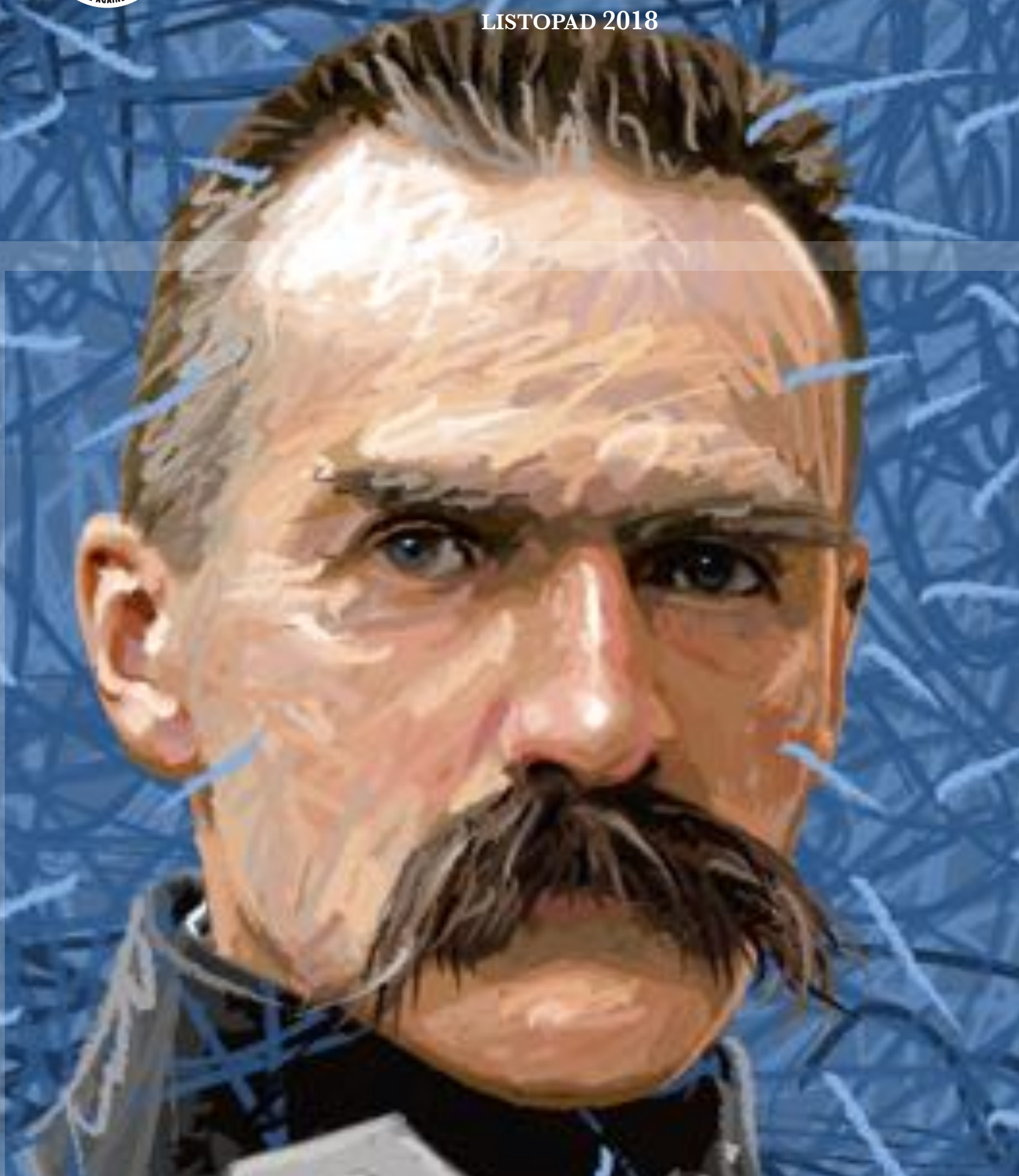




# REDUTA ONLINE

MAGAZYN REDUTY DOBREGO IMIENIA

LISTOPAD 2018



**11.11.2018 - STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI  
RADUJMY SIĘ!**

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA KIEDY MY ŻYJEMY!**

---

## OD REDAKTORA



Z okazji Święta Niepodległości przygotowaliśmy kolejny numer naszego magazynu Reduta Online. Jest to numer świąteczny, dostępny albo jako serwis WWW albo jako plik do ściągnięcia. Dla naszych darczyńców, którzy wpłacili w bieżącym roku powyżej tysiąca złotych mamy przygotowaną wersję drukowaną – ale tu prosimy o zgłoszenie chęci otrzymania wydania drukowanego.

Ponieważ jest to numer świąteczny – 100 rocznica odzyskania niepodległości więc prawie w całości poświęcony tej tematyce.

Przede wszystkim polecam dwa początkowe teksty – **Bohdana Urbankowskiego** i **Jana Żaryna**. Jak można się domyślić tych dwóch autorów napisało o bliskich sobie postaciach. Bohdan Urbankowski tekstem „Pomnik” przypomina postać Józefa Piłsudskiego i ludzi skupionych wokół niego, ale przede wszystkim Autor pisze o ludziach, którzy w sprzyjającym momencie przystąpili do działania. To ukazuje ówczesnego ducha narodu. Wystarczy powiedzieć, że ustawy powołujące państwo przygotowano w trzy dni! Prof. Jan Żaryn pisze w swoim tekście o Romanie Dmowskim jako wychowawcy narodu.

Następnie **Remigiusz Włost – Matuszak** przypomina nam kalendarium wydarzeń, które doprowadziły do odzyskania niepodległości, wpisując wszystko pomiędzy dwa symbole rosyjskiej dominacji nad Polską – ten z początku wieku, który został zaraz po odzyskaniu niepodległości zburzony, czyli Sobór Aleksandryjski na pl. Saskim w Warszawie i ten nam dobrze znany, cały czas obecny w Warszawie, czyli Pałac Kultury i Nauki im. Stalina, postawiony przez sowieckich okupantów w centrum Warszawy po wyburzeniu ocalałych kamienic. Determinacja naszych dziadów doprowadziła do zwycięstwa w warstwie symboliki niepodległościowej i przestrzeni publicznej. Najwyższa pora usunąć z Warszawy symbol sowieckiej okupacji.

W następnym tekście **Jacek Kowalski**, polski pieśniarz, najlepszy współczesny poeta barokowy i historyk sztuki przypomina wydarzenia listopada 1918 roku w swojej rodzinnej Wielkopolsce, a szczególnie w Kórniku. Jest to lektura przejmująca, bo Kowalski wydobywa z rodzinnego kufra artefakty – pamiętnik, szkic, wiersz - by pokazać, jak wtedy, w listopadzie 1918 roku tę cudem odzyskaną Niepodległość witano i jak się o nią modlono.

Tekst „Praca u podstaw” jest z kolei wyimkiem z innego pamiętnika – pamiętnika spisanego już w latach 70-tych XX wieku przez nauczyciela, **Zenona Skupińskiego**, który właśnie wtedy gdy Polska odzyskiwała niepodległość wchodził do zawodu nauczycielskiego. Był na początku nauczycielem początkowych szkół wiejskich, a po zdobyciu pełnego wykształcenia - nauczycielem i kierownikiem szkół powszechnych, by w latach 30-tych zostać inspektorem szkolnym. Pokazujemy tę postać nie tylko ze względu na niezwykle autentyczny tych wspomnień, ale żeby na tym przykładzie przypomnieć nauczycieli, na których barkach los złożył odpowiedzialność wychowania pokolenia „kamieni rzuconych na szaniec”. To tacy jak on wychowali żołnierzy Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych, Szarych Szeregów, czy wreszcie oddziałów Warszycy, Zapory, Lalusia....To dzięki nim Polska nie zhańbiła się w najtrudniejszym w jej dziejach egzaminie. To nauczycielstwu polskiemu w dużej mierze zawdzięczamy pokolenie bohaterów, których teraz czcimy i podajemy za wzór. I co ważne – w tych wspomnieniach czujemy siłę wzrostu Polski, która budziła się do życia po 123 latach niewoli. Pragnę też zwrócić Państwa uwagę na bardzo mało znany fakt opisywany przez Skupińskiego: wielki ruch szkolny wśród włościanstwa po odejściu Rosjan z terenu Kongresówki. Jak widać ta przeczuwana Niepodległość musiała być przygotowana, a naród wzrosnąć.

Trwający obecnie atak na Kościół katolicki skłonił mnie do zamieszczenia w tym numerze fragmentu rozdziału książki, którą właśnie przygotowuję. Piszę w tekście „Narodowy terapeuta” o mało rozumianej roli kapłanów jako czynnika terapeutycznego w polskiej powojennej historii. Uważam bowiem, że Polacy są narodem obciążonym syndromem stresu pourazowego (PTSD), z nieprzepracowaną traumą II wojny światowej, przeniesioną z pokolenia na pokolenie. Objawy PTSD w dużej mierze są przyczyną obecnych kłopotów, które Polacy mają sami ze sobą. Bardzo wysoka pobudliwość hejterska, nadreaktywność, nienawiść jako narzędzie prowadzenia polityki wprowadzona do polskiego życia publicznego przez polityków Platformy Obywatelskiej, radykalizm, odczuwanie, niska samoocena – to są skutki tej sytuacji. A Kościół, jako miejsce spotkania Polaków pełnił przez dziesięciolecia rolę terapeutyczną. Próba odebrania narodowi Kościoła, którą teraz obserwujemy, prowokacja w postaci filmu „Kler” jest operacją mającą na celu obezwładnienie Polaków w obliczu nowych, globalnych zagrożeń.

Następny tekst to wywiad z prof. **Piotrem Glińskim**, w którym wicepremier, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego mówi o przygotowaniach do obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości: w całej Polsce odbywa się ponad 3000 wydarzeń z okazji setnej rocznicy, które wsparło jego Ministerstwo. Zadaliśmy też pytania o sprawy nas interesujące merytorycznie - realizację polskiej polityki historycznej, wpływ Ministra na takie instytucje jak Muzeum Polin czy Polski Instytut Sztuki Filmowej.

W kolejnym wywiadzie wracamy do sprawy aktualnej i równocześnie starej jak cała III RP – procedur wyborczych. **Paweł Zdun**, krajowy koordynator Ruchu Kontroli Wyborów opowiada o doświadczeniach RKW z ostatnich wyborów samorządowych, o najważniejszych naruszeniach prawa wyborczego zaobserwowanych przez RKW i motywacji, która spowodowała, że zaangażował się w kontrolę wyborów.

Na zakończenie części publicystycznej autor znany z łamów Gazety Polskiej - **Thaśúnke Witkó**, czyli weteran, emerytowany oficer WP, spadochroniarz, opisuje wydarzenia I wojny światowej z punktu widzenia prostego żołnierza. Jego tekst „Suche buty” sprowadza nas do okopów wojny pozycyjnej, bo rzeczywistość

listopada 1918 to nie tylko podniosła atmosfera Cudu Niepodległości, ale przede wszystkim codzienność milionów mężczyzn w błotnistych okopach i w odorze śmierci.

Na zakończenie tego ponad osiemdziesięciostronicowego numeru podajemy jeszcze wypunktowane sprawozdanie z interwencji Reduty od maja 2018 roku. Numer zamyka przegląd prasy niemieckiej (w Niemczech, nie w Polsce:). Opisujemy reakcje tamtejszych mediów na wizytę prezydenta Andrzeja Dudy w Niemczech i Kanclerz Merkel w Polsce.

Życzę Państwu w przeddzień Święta Niepodległości wszystkiego najlepszego. Niepodległość i państwowość Polski jest wartością, którą za wszelką cenę musimy utrzymać, bo inaczej w zglobalizowanym świecie nie przechowamy skarbu, który powierzyli nam nasi przodkowie – polskości, będącej unikalną mozaiką umiłowania wolności, specyficznej wielokulturowości, wiary w Boga i wysokiej próby pracy duchowej.

Strzeżmy tego.

Pracujmy nad sobą.

Traktujmy się po bratersku.

Nie ulegajmy podszeptom wrogów i nie dajmy się skłócić.

Maciej Świrski

## SPIS TREŚCI

POMNIK - BOHDAN URBANKOWSKI - 5
WYBITNY WYCHOWAWCA NARODU - JAN ŻARYN - 10
100 LAT NIEPODLEGŁEJ - REMIGIUSZ WŁAST MATUSZAK - 18
RODZINNE ZNAKI 11 LISTOPADA - JACEK KOWALSKI - 33
PRACA U PODSTAW (Z PAMIĘTNIKÓW ZENONA SKUPIŃSKIEGO) - 40
NARODOWY TERAPEUTA - MACIEJ ŚWIRSKI - 49
KU TRWAŁYM ZMIANOM - WYWIAD Z PROF. PIOTREM GLIŃSKIM - 54
KATALOG SPRAW DO ZREALIZOWANIA - WYWIAD Z PAWŁEM ZDUNEM Z RKW - 59
SUCHE BUTY - <i>TĚAŠŮDKE WITKÓ</i> - 64
AKTUALNOŚCI - INTERWENCJE REDUTY - 67
PRZEGLĄD PRASY NIEMIECKIEJ - 72
NASI AUTORZY - 84

REDAGUJE ZESPÓŁ POD KIERUNKIEM REDAKTORA NACZELNEGO MACIEJA ŚWIRSKIEGO

SIEDZIBA REDAKCJI - UL. CHMIELNA 11 LOK. 8, 00-021 WARSZAWA

WYDAWCA: FUNDACJA REDUTA DOBREGO IMIENIA - POLSKA LIGA PRZECIW ZNIESŁAWIENIOM

PROJEKT OKŁADKI WOJCIECH KORCUĆ

## Kim jesteśmy?

Fundacja Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga Przeciw Zniesławieniom została powołana w 2012 roku dla inicjowania i wspierania działań mających na celu prostowanie nieprawdziwych informacji na temat historii Polski, a szczególnie przebiegu II wojny światowej, udziału w niej Polaków, stosunku Polaków do Żydów, na temat niemieckich obozów koncentracyjnych. Obok tego celem Reduty jest propagowanie wiedzy na temat historii i kultury polskiej oraz polskiej współczesności. Reduta ma także na celu przeciwdziałanie rasizmowi i ksenofobii, zwróconym przeciwko obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej, bez względu na pochodzenie etniczne, wyznanie czy upodobania.

Cele te osiągnięte mogą być różnymi drogami, lecz najważniejsza z nich to aktywne występowanie przeciwko oszczercom Polski. Reduta nie spocznie w wysiłkach obrony dobrego imienia Polski wszędzie tam, gdzie tego będzie wymagała sytuacja.

Wielkim, niewykorzystanym w odpowiedni sposób potencjałem są Polacy rozsiani po całym świecie.

Reduta korzysta z aktywności, mądrości, kontaktów Polonii, tak aby oszczercy byli efektywnie ścigani. Pomoc Polonii jest w tym nieoceniona.

Fundatorzy  
Maciej Świrski  
Józef Orzeł

Prezes Zarządu – Maciej Świrski

Rada Fundacji:

Józef Orzeł  
Prof. Andrzej Nowak  
Jan Pietrzak  
Tadeusz Płużański  
Marcin Wolski

Działalność Reduty jest możliwa dzięki ofiarności ludzi dobrej woli.

Dane do wpłat darowizn, wraz formularzem polecenia przelewu znajdują się na ostatniej stronie 81 tego magazynu.

Bardzo dziękujemy za Państwa ofiarność. Bez tego nasze działania byłyby niemożliwe.

# POMNIK

Bohdan Urbankowski



Tytuł tego szkicu, a nawet część argumentów narzucił mi trochę przypadek. Parę dni temu odbyła się w Płocku prapremiera mojej sztuki o Piłsudskim „Gwiazdy rdzewieją na dnie Wisły”. Jak bywa przy takich okazjach, musiałem udzielić kilku wywiadów jednocześnie. Dwóch redaktorów jakby się zmówiło - zadali jednobrzmiące pytanie, które było też trochę zarzutem: „Dlaczego stawiam pomnik Piłsudskiemu?”. Odpowiedziałem bez namysłu: „A komu?”. „A czy umieściłbym na nim innych polityków polskich?” - dopytywali. „Oczywiście, jednak Piłsudski byłby na tym pomniku postacią najważniejszą”. Redaktorom wystarczyło parę słów uzasadnienia - mnie nie. Zacząłem porównywać życiorys Piłsudskiego z biografiami innych przywódców, przez pamięć przelatywały mi obrazy przedstawiające Piłsudskiego na Syberii, w tajnych melinach PPS-u i w okopach Legionów, a przede wszystkim - na froncie genialnie przeprowadzonej ofensywy znad Wieprza. Porównywać można go było tylko z największymi: z twórcą Państwa Podziemnego Trauguttem, z wodzem Legionów Dąbrowskim, z Sobieskim, który ocalił Europę przed Azją. Nie miałem wątpliwości: moja nieco nonszalancka odpowiedź ma głębokie uzasadnienie historyczne. Życie Piłsudskiego to legenda warta pamięci, warta książek i pomników – tym bardziej, iż jest to legenda oparta na prawdzie historycznej. Do legend jego politycznych konkurentów dopisywano sporo zmyśleń – lecz mimo tych zabiegów nie dorównują legendzie Piłsudskiego; tylko ona jest historią kilkudziesięciu lat

walki o niepodległość. Z jednego stwierdzenia tylko muszę się wycofać: to nie przypadek narzuca trudne pytania w trudnych momentach.

## Piłsudski, ale nie tylko

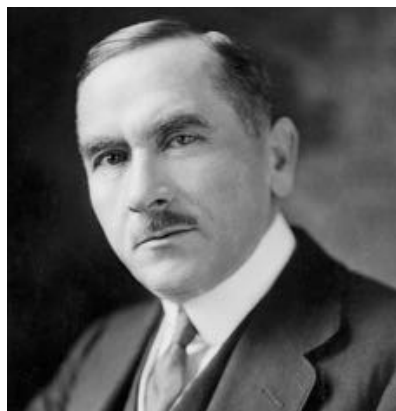
Pomnik wyobrażam sobie trochę na wzór Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie:



Józef Piłsudski

postument, na szczycie, może być konno - Piłsudski. Poniżej, na czterech ścianach inni zasłużeni politycy: Daszyński - jako twórca rządu, Witos - jako twórca innego rządu i przywódca partii chłopskiej, Dmowski - przywódca partii narodowej, zaś na ostatniej ścianie, trochę się popychając, Józef Kiedroń i Wojciech Korfanty.

majestatyczny postument, na szczycie, może być konno - Piłsudski. Poniżej, na czterech ścianach inni zasłużeni politycy: Daszyński - jako twórca rządu, Witos - jako twórca innego rządu i przywódca partii



Roman Dmowski

I tyle spontanicznej odpowiedzi. Po namyśle dodałbym jeszcze parę rzeźb przedstawiających działaczy niedocenionych przez historię: Walerego Sławka, Edwarda Rydza-Śmigłego i Kazimierza Sosnkowskiego z podziemia niepodległościowego, socjalistów: Limanowskiego, Abramowskiego, Arciszewskiego i Moraczewskiego, Wacława Sieroszewskiego i Artura Śliwińskiego ze Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, Macieja Rataja z ruchu ludowego a także wciąż nie docenionego na Śląsku Alfonsa Zgrzebnioka.

Za nimi jeszcze innych - o zatartych twarzach i nazwiskach. Nie umieściłbym na pomniku członków Rady Regencyjnej. Był to rząd kolaborancki, prawzór późniejszych „rządów” PRLu; nie bez powodu Piłsudski odrzucił proponowaną mu przez „regentów” współpracę. Na pomniku znaleźliby się za to członkowie „Polrewkomu” (Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski): Kon, Marchlewski, Dzierżyński - przywódcy zdradzieckiego „rządu” pełzaliby koło butów bojowników o Niepodległość. Najbardziej pełzałby Kon - niegdyś, podobnie jak Piłsudski - więzień Cytadeli, zesłaniec i członek PPS.

I już zupełnie na koniec: gdyby ktoś uparł się na jakąś datę do czczenia Niepodległości - wryłbym dwie: 18 listopada 1918 i 12 października 1921...

Dlaczego?

Pierwsza z dat, 18 listopada 1918 roku - Józef Piłsudski, jako Naczelnik wolnej Polski wystąpił do wszystkich szefów rządów i głów koronowanych notyfikację o odrodzeniu polskiej państwowości:

*Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej pragnę notyfikować rządowi i narodowi wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły w skutek świetnych zwycięstw armij sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany.*

*Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski – przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości. (...) Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.*

Druga z dat, 12 października 1921, to dzień podpisania w Rydze zawieszenia wojny z Sowiecami - weszło w życie 18 października, które potem zostało potwierdzone traktatem pokojowym. To był koniec walk z rosyjskim zaborcą. Dla pedantów dopisałbym mniejszymi cyframi 12 czerwca 1921 - datę zawieszenia broni na frontach III Powstania Śląskiego, tzn. datę końca walk z zaborcą niemieckim i początek rzeczywistego pokoju. Nie byłoby jednak daty 11 listopada. Piłsudski wrócił 10 listopada, 11 była niedziela, historia zaczęła się ruszać od poniedziałku.

18 listopada 1918 roku powstał też ogólnopolski rząd Jędrzeja Moraczewskiego, który zastąpił „Rząd Lubelski” Daszyńskiego. Powstał rząd demokratyczny i, o dziwo, sprawny - rządzony dekretami Naczelnika Piłsudskiego. W ciągu **trzech dni** przygotowano ordynację wyborczą, ogłoszono powszechne prawo wyborcze, ustanowiono ośmiogodzinny dzień pracy. Z lat PPS-u Piłsudskiemu została troska o najślabszych, wprowadzono inspekcję pracy, ubezpieczenia chorobowe, ochronę lokatorów, ochronę pracy kobiet, zakaz pracy dzieci. Nowy rząd gwarantował legalność związków zawodowych i prawo do strajku, a nawet uchwalił dekret o walce z paskarstwem.

Demokracja może być sprawnym systemem - jeśli ma mądrego przywódcę, który potrafi rządzić dekretami.

### **Drużyna niepodległości**

Moja wypowiedź o pomniku - podana w efekciarskim skrócie - mogła brzmieć kontrowersyjnie. Chciałbym zatem dorzucić słów parę o bohaterach minorum gentium, których posągi wmontowałbym w pomnik Józefa Piłsudskiego - ale nie tak wysoko.



Ignacy Daszyński

Więc Ignacy Daszyński. Należy mu się to z urzędu: 7 listopada 1918 roku ogłosił w Lublinie powstanie władzy niezależnej od zaborców: Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Rzeczywistym architektem tego rządu był kierowany przez Edwarda Rydza-Śmigłego Konwent, zapleczem zbrojnym Polska Organizacja Wojskowa, której był dowódcą. Rydz zachował dla siebie stanowisko ministra wojny, Sieroszewski otrzymał tekę informacji i propagandy, sprawy wewnętrzne objął Stanisław Thugutt z PSL Wyzwolenia, ministrem pracy i opieki społecznej został socjalista Tomasz Arciszewski. Ten lokalny i zbyt lewicowy rząd został niezbyt przychylnie oceniony przez Piłsudskiego: *kury wam szczać prowadzać, nie politykę robić*. Rząd Daszyńskiego uznali socjaliści z Zagłębia i Płocka, w paru miasteczkach pojawili się rządowi komisarze - na ogół bez powodzenia. 12 listopada Daszyński przyjechał z częścią rządu do Warszawy i złożył dymisję na ręce Piłsudskiego.



W tym miejscu dodać warto, że nie Daszyński był pierwszy. Wcześniej trzeba wymienić inne nazwisko: Józef Kiedroń. Działacz polski na Śląsku Cieszyńskim, autor historycznej



Józef Kiedroń

odezwy do ludności o przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Polski - formalnie przecież jeszcze nie istniejącej. Z inicjatywy Kiedronia już 19 października 1918 roku powstała Rada Narodowa Księstwa

Cieszyńskiego, która Odezwą Kiedronia z małymi poprawkami ogłosiła 29 października 1918 roku - jako pierwszy manifest polskiej władzy na tym terenie. Kiedroń też podpisywał 5 listopada 1918 roku, jako jeden z czterech delegatów w imieniu Rady, umowę graniczną z Czechami. Umowa została podeptana butami czeskich żołnierzy, którzy napadli na Śląsk - nie zmienia to jednak faktu, że to Księstwo Cieszyńskie było pierwszym wolny obszarem przyszłej Polski.

Gdy wspominamy Kiedronia - nie możemy nie wspomnieć zasłużonego dla Górnego Śląska Wojciecha Korfantego, który podobnie jak Kiedroń działał na rzecz sprawy polskiej i podobnie siedział w więzieniu. Korfanty był dość długo lojalistą. W latach 1903 – 1912 i w roku 1918 był posłem do Reichstagu, w okresie 1903 – 1918 do pruskiego Landtagu. Dopiero 25 października 1918 wystąpił w Reichstagu z żądaniem przyłączenia ziem zaboru pruskiego do Polski. Potem był dyktatorem III Powstania Śląskiego - niestety dosyć dziwnym: nie lubił własnego powstania.



Wojciech Korfanty

Skoro mowa o kształtowaniu się władz polskich - wspomnieć też trzeba o Wincentym Witosie.



Wincenty Witos

Dziewięć dni po powstaniu Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, na wiecu 28 października w Krakowie, powołany został PKL - Polski Komitet Likwidacyjny, wkrótce potem przemianowany na Polską Komisję Likwidacyjną. PKL przejęła władzę nad miastem 31 października, tj. po wyjściu Austriaków. Na jej czele stanął poseł do parlamentu wiedeńskiego i przywódca partii chłopskiej Wincenty Witos. Niezbyt pochlebna opinię wystawił tej Komisji Jan Hupka, działacz samorządowy i publicysta, który napisał w pamiętniku (cytuję za wikipedią): *Komisja Likwidacyjna krakowska, która iure caduco przywłaszczyła sobie władzę w Galicji, jest właściwie komisją dezorganizacyjną. Komisarzem ludowym wojny jest malarz Tetmajer. Komisarzem spraw wewnętrznych – Lasocki, który mianuje na wszystkie powiaty komisarzy ludowych. W niektórych powiatach zamianował komisarzami ludowymi chłopów. Prócz tego upoważnia do tworzenia po powiatach sówietów do kontrolowania komisarzy. Niby to, mają to być rady przyboczne i kontrolujące pod nazwą powiatowych komisji likwidacyjnych. [...] Odniosłem wrażenie, że spomiędzy członków PKL nikt właściwie niczego dobrze nie rozumie. Każdy rządzi na swą rękę. Witos wystawia przepustki ze swoim podpisem. Chcą drukować banknoty, stemple i znaczki pocztowe, nie rozumiejąc, że ich banknoty nie będą miały żadnej wartości. Jest to zabawa w rząd, farsa, która byłaby śmieszna, gdyby nie przyczyniała się do szerzenia anarchii.*

Komisja Likwidacyjna rzeczywiście wydała serię znaczków i w styczniu 1919 roku zakończyła działalność.

Kończąc tę prezentację dodać musimy rzecz ważną: zarówno Witos, jak Korfanty czy Dmowski łączyli patriotyzm z legalnością, co antycypuje czasy PZPR głoszącej patriotyzm ... ze związkiem Radzieckim na czele. W latach 1923 – 1926 władzę będą sprawować dawni lojaliści. Piłsudski poszedł inną drogą – budował Polskę niepodległą – a to znaczyło potajemną i kadrową. Widziany w tej perspektywie przewrót majowy okaże się konfliktem dawnych kolaborantów z dawnymi spiskowcami. Powtórzeniem tamtego konfliktu jest rozdierająca III RP walka między nurtem niepodległościowym: Centrum, (potem PiS), KPN, SWR, RTR a nurtem „porozumienia okrągłego stołu”, reprezentowanym przez „zmowę” SLD, ZSL (PSL), UD (potem UW, jeszcze później PO). Koniec dygresji.

Gdyby Piłsudski był tylko więźniem Cytadeli i zesłańcem – byłby porównywalny nawet z Feliksem Konem. Gdyby był tylko teoretykiem partyjnym – można by jego prace i poglądy zestawiać z pracami Dmowskiego, a gdyby był tylko politykiem, nielegalnym w Królestwie, pół legalnym w Galicji – można by jego działalność porównywać z działaniami przywódców PPS D czy PSL „Piast”. Niewątpliwie tworzyli oni jakiś aparat władzy lokalnej i równie niewątpliwie pracowali na korzyść zaborców, którzy dokonywali przebudowy swych imperiów na bardziej elastyczne, pluralistyczne. Rzecz w tym, iż był on także przywódcą państwa podziemnego PPS - ZWC, wodzem Legionów, świetnym publicystą i historykiem, Naczelnikiem Państwa i wojska. Zwycięskiego wojska.

Używając sportowego porównania: był wieloboistą – w każdej z dyscyplin wybitniejszym od rywali. Dlatego tworzy jakby jednoosobową klasę dla siebie. I dlatego na wyobrażonym pomniku jest sam, to znaczy także: jest samotny

Bohdan Urbankowski.





Roman Dmowski

źr. Wikipedia

# ROMAN DMOWSKI - WYBITNY WYCHOWAWCA NARODU

Prof. Jan Żaryn

Dziś, w 100 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, rozpoznajemy wybitnych polskich polityków, którzy należeli do „pokolenia niepokornych”. Byli suwerenni i odważni, bo mieli cel: Polskę Odrodzoną. Jednym z najwybitniejszych był Roman Stanisław Dmowski, który urodził się 9 sierpnia 1864 r. na warszawskim Kamionku. Pochodził z rodziny drobnoszlacheckiej, z Podlasia, gdzie jeszcze dziad pana Romana był znaczącym dzierżawcą. Jego ojciec Walenty był brukarzem, matka zaś Józefa z Lenarskich, córką garbarza. Został ochrzczony w listopadzie 1864 r. w pobliskim kościele przy ul. Redutowej. Wychowanie otrzymał solidne, ale surowe. Uczył się początkowo niezbyt dobrze, zrusyfikowana szkoła nie zachęcała do nauki; ostatecznie jednak zdobył wykształcenie akademickie.

Kontynuował nawet studia w Paryżu, w latach 1891 – 1892. Napisał i obronił pracę doktorską z dziedziny nauk przyrodniczych. Jednak nie pochłonęła, a polityka i skuteczna walka o odzyskanie przez Polskę gimnazjum, w 1875 r. założył tajne kółko „Strażnica”, a w dwa lata samokształceniowe po wstąpieniu na



Zygmunt Balicki

Płk. Zygmunt Miłkowski

Uniwerytet Cesarski, w 1888 r. został członkiem tajnej organizacji, Związek Młodzieży Polskiej „Zet” (kierowanej przez Zygmunta Balickiego). W następnym roku został przyjęty do Ligi Polskiej, organizacji skupiającej emigrantów, z powstańcem styczniowym płk Zygmuntem Miłkowskim na czele, oraz działaczy krajowych, z Janem L. Popławskim i Zygmuntem Balickim. Rozpoczął też współpracę z tygodnikiem „Głos” Józefa Karola Potockiego, wówczas jednym z najciekawszych pism młodej inteligencji warszawskiej. Szybko stał się liderem całego, powstającego środowiska: ruchu narodowego. Za przygotowanie manifestacji patriotycznej w 100-ną rocznicę konstytucji 3 Maja, został osadzony w X Pawilonie Cytadeli. Po opuszczeniu więzienia w kwietniu 1893 r. przekształcił, za aprobatą Miłkowskiego, Ligę Polską w Ligę Narodową, przenosząc do kraju jej kierownictwo. Wydalony został w głąb Rosji, do Mitawy. W 1895 r. zdecydował się więc przenieść nielegalnie do Galicji.

źr. Wikipedia

Celem kierowanej przez niego Ligi Narodowej było zbudowanie nowoczesnego narodu, obejmującego wszystkie warstwy, a najważniejszym środkiem, odbudowanie państwa polskiego. Był wówczas szczerym demokratą. Stanął w szeregu osób walczących o pozyskanie ku polskości warstw ludowych, przeciw ich rusyfikacji i germanizacji. Program Ligi z 1893 r. był oparty na dwóch hasłach ideowo-politycznych: „wszechstanowości” i „wszechpolskości”. Głównym narzędziem miało być wypracowanie jednej polityki polskiej, ponadzaborowej i ponadstanowej. W „Myślach nowoczesnego Polaka” (1902 – 1903), Dmowski – w jednym z najlepszych traktatów politycznych, które wyszły spod pióra polskiego intelektualisty - pisał:

*Jestem Polakiem – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym Jego obszarze i przez cały czas jego istnienia zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską.*

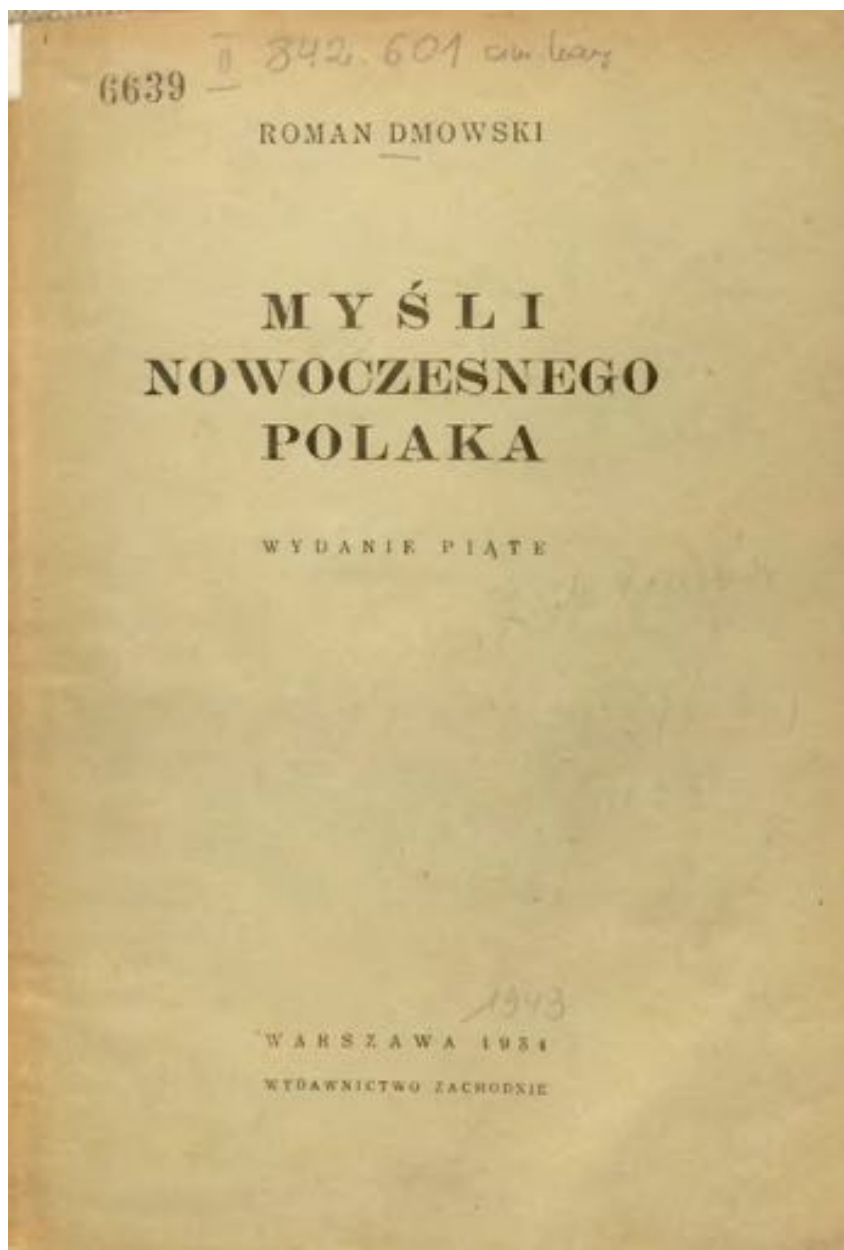
Wizję budowy narodu i państwa oparł zatem na świadomej części społeczeństwa polskiego, wywodzącej się ze wszystkich warstw, choć główna rola w tym dziele miała przypaść inteligencji i ziemiaństwu. Dmowski wraz z przyjaciółmi utworzyli całą gamę legalnych i nielegalnych organizacji we wszystkich trzech zaborach oraz tytułów prasowych, służących integracji narodu: Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, którego głównym punktem programowym było odbudowanie państwa polskiego, a organem prasowym

„Przegląd Wszechpolski” (1895 – 1905), wychodzący w Galicji i przerzucany za kordon, do zaboru rosyjskiego. Dmowski był redaktorem naczelnym pisma i jego głównym autorem. Z kolei, pismo „Polak” redagowane przez Jana Ludwika Popławskiego, jako organ Towarzystwa Oświaty Narodowej, także było kierowane za kordon, ale do ludności wiejskiej. Z kolei, Związek im. Jana Kilińskiego m.in. z Gustawem Simonem na czele pracował na rzecz integracji klasy robotniczej, podlegającej destrukcyjnym wpływom socjalizmu. Młodzieżowe związki ZMP „Zet” i „Pet” działały na obszarze studenckim i szkolnym, m.in. wydając w Krakowie pismo „Tekka”. Dmowski nie zaniedbywał także podtrzymywania wiary katolickiej wśród włościan – unitów, którymi opiekował się Aleksander Zawadzki „Prokop”, w ramach Towarzystwa Opieki nad Unitami.

Po wybuchu wojny rosyjsko – japońskiej i w okresie rewolucji 1905 r. Dmowski – po powrocie do Warszawy - kierował programem walki o autonomię Królestwa Polskiego oraz język polski w szkołach i w gminach. W listopadzie 1905 r. spotkał się z Sergiuszem Witte, premierem Rosji, żądając autonomii dla ziem polskich. Naciskiem na Rosję miały być, nie strajki rujnujące rodzimą gospodarkę, a wiece narodowe organizowane w Warszawie w ciągu kolejnych tygodni listopada i grudnia 1905 r.: nauczycieli, księży (w sumie ok. 400 pod przewodnictwem ks. Mariana Fulmana), w końcu delegatów włościan. Rosja odrzuciła projekt.

W 1907 r. Roman Dmowski został posłem II Dumy rosyjskiej i prezesem tamtejszego Koła Polskiego. Polityczny program ruchu, na czas zbliżającego się konfliktu zbrojnego w Europie, opublikował w następnym roku, 1908 w pracy „Niemcy, Rosja i kwestia polska”. Nie

udało mu się przyciągnąć do siebie większości świadomej części Polaków. Stwierdził bowiem – wbrew tradycji insurekcyjnej, że warunkiem utworzenia Polski Odrodzonej będzie porażka Niemiec w zbliżającym się konflikcie. To państwo bowiem, jako zwycięskie nie dopuści do utworzenia Polski składającej się ze Śląska, Wielkopolski, czy Pomorza – a bez tych ziem, suwerenność państwa polskiego, także gospodarcza, istnieć nie będzie. Zatem należało



źr. Wikipedia

wspierać Rosję i jej aspiracje zjednoczenia ziem polskich, jako państwo słabsze i nie radzące sobie z polskim żywiołem.

Po wybuchu I wojny światowej, w pierwszym roku, Roman Dmowski przyjął zatem orientację prorosyjską. Wszedł też do utworzonego jesienią 1914 r. w Warszawie Komitetu Narodowego Polskiego, wraz z „realistami”. Gdy w 1915 r.

ostatecznie Niemcy zajęli większość ziem przyszłego państwa polskiego, Dmowski natychmiast porzucił swego taktycznego sojusznika, szukając mocniejszych pogromców Niemiec. Znalazł ich na Zachodzie, gdzie najpierw

w Lozannie, a potem w Paryżu utworzył ostatecznie 15 sierpnia 1917 r. Komitet Narodowy Polski. W latach 1915 – 1917 prowadził intensywną akcję dyplomatyczną i propagandową na rzecz sprawy polskiej, opracowywał memoriały do rządów państw Ententy, występował na salonach politycznej elity Anglii, potem Francji. Znalazł, wśród przedstawicieli tych narodów, wiernych sojuszników Polski, m.in.: Laurence Almé-Tademę, brytyjską poetkę, czy też słynnego pisarza Gilberta

K. Chestertona. Po upadku caratu, i deklaracji Rządu Tymczasowego Rosji z marca 1917 r., otwierającej państwowi Ententy drogę do uznania aspiracji niepodległościowych Polski, zdaniem Dmowskiego, należało postawić na sojusz z Francją, której interesy kontynentalne pokrywały się z polskimi. Francja miała stanowić klucz do odzyskania przez Polskę nie tylko niepodległości,

ale i terytoriów pozwalających na jej utrzymanie. Dzięki wsparciu Ignacego Jana Paderewskiego, Dmowskiemu udało się przez kolejne lata prowadzić aktywną grę dyplomatyczną, doprowadzając do m.in. uznania przez mocarstwa zwycięskie, iż jednym z celów wojny będzie odbudowanie państwa polskiego z wolnym dostępem do morza, a także doprowadzając do budowy „Błękitnej Armii” (ostatecznie liczącej co najmniej 50 tys. żołnierzy, świetnie uzbrojonej przez Francuzów). Ostatecznie, dowództwo nad armią Dmowski powierzył generałowi Józefowi Hallerowi.

Najistotniejszym sukcesem dyplomacji Dmowskiego w tym czasie było przyjęcie 3 czerwca 1918 r. przez premierów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch uchwały dotyczącej celów wojny, w której stwierdzono, że *utworzenie zjednoczonego i niepodległego Państwa Polskiego, z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz panowania prawa w Europie.*

KNP został uznany za jedyną reprezentację przyszłego rządu polskiego, co

w momencie zakończenia wojny – 11 listopada 1918 r. - wpisało Polskę do grona państw zwycięskich po I wojnie światowej.

Doświadczenie, jakiego nabył Dmowski w latach I wojny światowej, zaowocowało doskonałym reprezentowaniem spraw polskich podczas kongresu w Wersalu (I – VI 1919 r.). Dmowskiemu, który do kwietnia 1919 r. praktycznie sam kierował delegacją polską, udało się zyskać szacunek i autorytet, co wpłynęło pozytywnie m.in. na jego negocjacje w sprawie włączenia do Polski Wielkopolski, ogarniętej powstaniem i części Pomorza. Także jego starania doprowadziły do faktycznego uznania militarnych zdobyczy na południowym wschodzie, aż po rzekę Zbrucz oraz do uzyskania obietnicy rozpisania plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu, gdzie żywił polski stanowił większość (ostatecznie tereny te, bez plebiscytu, przypadły Czechosłowacji

Pomnik Romana Dmowskiego w Warszawie  
źr. Wikipedia

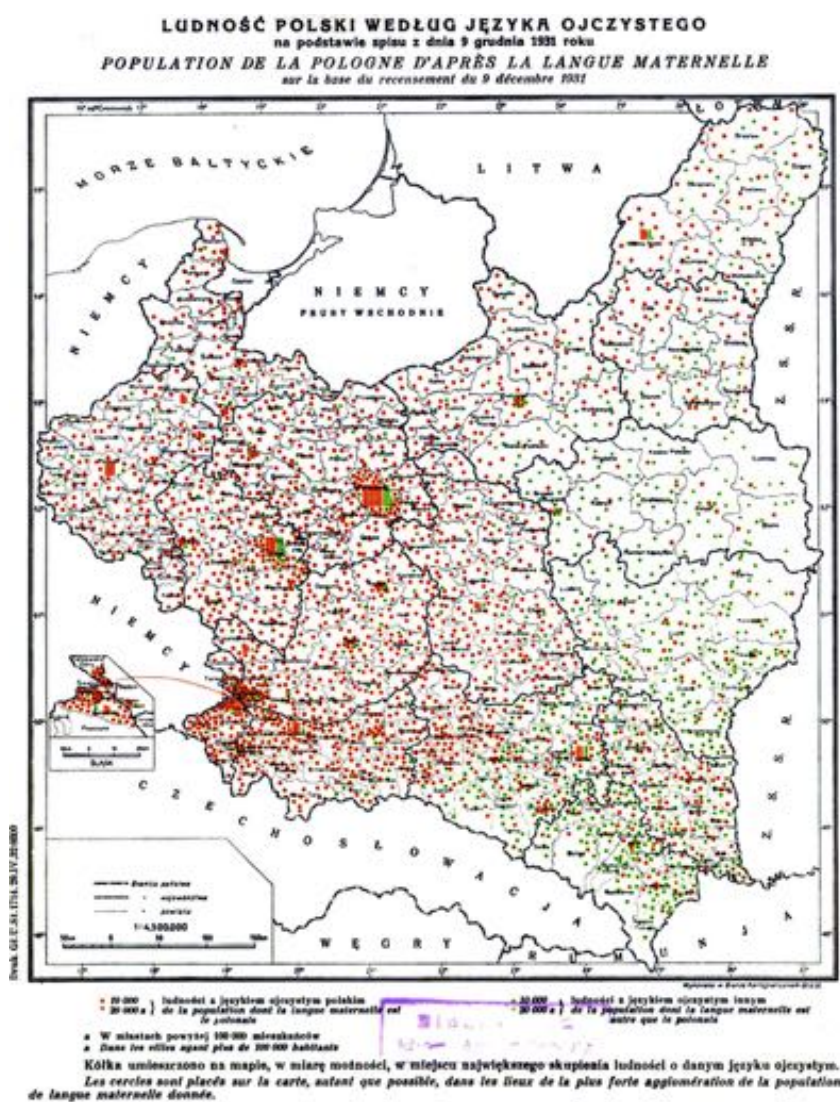


w 1920 r.). Pragnął on przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski, jednak wobec oporu Wielkiej Brytanii wspartej przez delegację amerykańską, Polska musiała zgodzić się na plebiscyt, także na utratę Gdańska. W najświetniejszej swej mowie skierowanej do przywódców

wersalskich, z 29 stycznia 1919 r., przedstawił program odbudowy Polski. Zadziwił słuchaczy po wielokroć; mówił z pamięci – bez notatek – na zmianę po francusku i po angielsku, ponad 5 godzin. Słuchacze, także mu niechętni jak David Lloyd George, premier Wielkiej Brytanii, przyznawali, iż przemówienie odznaczało się

znajomością przedmiotu, logiczną argumentacją, umiejętnością przekonywania. Głównym przedmiotem jego przemówienia było przedstawienie programu terytorialnego. Za punkt wyjścia, uznał granice I Rzeczypospolitej z 1772 r., godząc się na redukcję roszczeń polskich na wschodzie, za cenę poszerzenia terytorialnych zdobyczy na zachodzie – kosztem Niemiec i Czechosłowacji. Zręcznie omijał argumentację narodowościową, tak

dogmatycznie przyjmowaną przez prezydenta USA, dowodził, że pokój w rejonie Europy Środkowej zależeć będzie od potęgi Polski. Wielka Polska zaś, wobec niepewnej sytuacji w Rosji, stanowić będzie gwarancję zachowania równowagi na Starym Kontynencie.



źr. Wikipedia

Brytyjski publicysta i dziennikarz, Emile J. Dillon tak pisał o Dmowskim: *Na ogół na konferencji pokojowej prawnicy mieli większe powodzenie w przedstawianiu swego punktu widzenia. Jeden wszakże z delegatów mniejszych państw, który wywarł najsilniejsze wrażenie na przedstawicielach wielkich mocarstw, nie był członkiem palestry. Szef delegacji polskiej, Roman Dmowski, barwny i przekonujący mówca, ścisły w dyskusji i bogaty w argumentacji na*

*rzecz swej sprawy – człowiek, któremu nigdy nie zbywało na obrazowym przedstawieniu sprawy, na porównaniach, na argumentacji ad hominem i świetnej replice, pozyskał sobie niektórych z tych arbitrów, którzy początkowo przychylali się do zdania jego przeciwników. Podobnie go oceniał Edward Benesz, polityk czeski, którego trudno było podejrzewać o zbytnią sympatię do Dmowskiego: Był najsilniejszą osobistością polityczną wśród tych Polaków, którzy czynni byli w krajach alianckich w czasie wojny. [...] Zostałem*



od razu zafascynowany jego umysłową bystrością i przebojowym charakterem jego planów politycznych. Sprawa polska nie mogła mieć lepszego adwokata.

Pierwszy delegat Rzeczypospolitej Polskiej na konferencję pokojową, Roman Dmowski, po pięcioletniej nieobecności w kraju powrócił wczoraj do Warszawy – donosiła „Gazeta Warszawska” z 20 maja 1920 r. Pozostał na uboczu bieżącej polityki, choć był głównym autorem koncepcji inkorporacyjnej przyjętej przez najsilniejszy klub Sejmu Ustawodawczego (ZLN, z którego posłami byli m.in. Paderewski i Dmowski); wschodnia granica państwa polskiego została ostatecznie ukształtowana w pokoju ryskim z marca 1921 r. zgodnie z jego planami. Miał też epizod ministerialny, w 1923 r. został szefem resortu spraw zagranicznych.

W latach II RP pozostawał jednak głównym ideologiem i pisarzem politycznym, autorytetem dla działaczy i zwolenników obozu narodowego. Jego praca pt. „Polityka polska i odbudowanie

państwa”, do dziś stanowi bodaj czy nie najlepszy podręcznik uprawiania polityki. W grudniu 1926 r., wobec zamachu stanu Józefa Piłsudskiego, Dmowski powołał do życia Obóz Wielkiej Polski. Przyciągnął do siebie rzesze młodzieży, szczególnie studenckiej i młodej inteligencji. Był zwolennikiem państwa narodowego opartego na porządku moralnym i tradycji chrześcijańskiej.

Ostatnie lata życia

Dmowskiego, to najbardziej dynamiczny okres w jego twórczości pisarskiej. W sumie, opublikował ponad 350 książek i artykułów. Zwracał się często przeciwko masonerii, był orędownikiem stanowczej walki z sanacją, lewicą i



źr. Wikipedia

wpływami żydowskimi w Polsce oraz na świecie. Nie był miłośnikiem demokracji liberalnej. W „Przewrocie” (1933 r.) – którą to pracę traktował jako testament polityczny – dowodził: *Upadający dziś system rządów parlamentarnych, demokratycznych – to także rządy oligarchii, w części jawnej, reprezentowanej przez sfery finansowe [...], przeważnie zaś tajnej, zorganizowanej w lożach. Rewolucja narodowa nie obala rządów ludowych, bo lud nie rządzi i nie ma nawet istotnego wpływu na rządy. Obala ona przede wszystkie rządy aferzystów.*

Dmowski nie założył nigdy własnej rodziny. W młodości miał się kochać w Marii z Koplewskich Juszkiewiczowej, bez wzajemności. Kilka lat później została pierwszą żoną Józefa Piłsudskiego. Najbliższą rodziną pana Romana stali się Lutosławscy, a szczególnie Maria Lutosławska po mężu Mieczysławowa Niklewicz, w którego domu i majątku w Drozdowie, ostatecznie zamieszkał i zmarł, w nocy z 1 na 2 stycznia 1939 r. Kondukt żałobny idący ulicami stolicy otwierało 58 kapłanów, za nimi zaś szły sztandary Stronnictwa Narodowego i ponad 80 delegacji różnych stowarzyszeń, w tym w strojach ludowych, ze wszystkich zakątków Polski. „Całe polskie społeczeństwo – notowała Izabela z Lutosławskich - Wolikowska – wzięło udział w tym pogrzebie – tylko rząd i Prezydent zignorował zupełnie śmierć pierwszego Delegata Polski na konferencję pokojową w Wersalu”. Roman Dmowski został pochowany 7 stycznia 1939 r. w rodzinnym grobie, na cmentarzu bródnowskim.

Jan Żaryn

Grób Romana Dmowskiego źr. Wikipedia



# 100 LAT NIEPODLEGŁEJ

REMIGIUSZ WŁAST- MATUSZAK

.Sto lat od odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą – można dostrzec pewną polityczną klamrę, spinającą stulecie lat 1918 – 2018. Wtedy nastąpiła odbudowa niepodległego Państwa Polskiego z porzbirowego rozdarcia i politycznego chaosu, teraz podejmowana jest podobna odbudowa po latach podległości sowieckiej Rosji i „rozwoju zależnego” w strukturach Unii Europejskiej.

Zaborca, by przypieczętować swoje zwycięstwo, eksponować symbole naszego poddaństwa i upodlenia, stawiał budowle. W 1912 roku gigantyczny, wysoki na 70 m sobór Aleksandra Newskiego – w sercu Warszawy na Placu Saskim. W 1956 roku Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w miejsce specjalnie wyburzonego centrum Warszawy, wysoki na 237 m. Sobór - symbol rosyjskiej dominacji rozebrano w 1926 roku, a w Niepodległej od lat coraz głośniejsze mówi się o rozbiórce PKiN

Oto symbole i polityczne klamry spinające 100 lat odzyskania niepodległości przez Rzeczpospolitą.

223 lata temu trzy imperia – carska Rosja, królewskie Prusy i cesarska Austria, scementowane wzajemnym sojuszem interesów politycznych, wymazały Polskę z mapy świata. Niepogodzeni z tym bezprawiem jej obywatele, o różnych poglądach i stanie majątkowym, zostali strażnikami przyszłych losów swej Ojczyzny. Ich dzieje zostały wpisane w wielką epopeję przetrwania Narodu. Pięć pokoleń naszych przodków walczyło o byt swej Ojczyzny, o przetrwanie. Polacy przez cały okres niewoli pracowali dla wolnej Ojczyzny, nie tylko przez walkę, ale też przez naukę, budowę fabryk, pracę społeczną i działania, z których jesteśmy dumni do dziś. Dzięki nim jesteśmy równoprawnymi obywatelami całego świata, przetrwał naród, Polska „nie zginęła.”

Od początku XX wieku stawało się jasne, że zbliża się konflikt zbrojny dwóch obozów sojuszniczych – mocarstw Ententy (Francji, Anglii i Rosji) oraz sojuszu Państw Centralnych Austro-Węgier

i Rzeszy Niemieckiej. Polskie kręgi polityczne przygotowywały się aktywnie do odzyskania niezależności narodowej. Jednak po rozwianiu się nadziei na zmianę podczas kryzysu rewolucyjnego w Rosji w latach 1904-1905, pozostała już – jak się wydawało – tylko droga współpracy z zaborcami. Tak uważały kręgi narodowe z Romanem Dmowskim na czele, chcące wykorzystać osłabienie caratu i wprowadzenie w Rosji chociażby szczątkowego parlamentaryzmu. Choć ich plany szybko zawiodły, Roman Dmowski nadal chciał współpracować z Rosją, nawet wbrew jej woli. Wydawało się, że Polacy mogą liczyć tylko na łaskę zaborców, i że żadna okoliczność nie jest w stanie zmienić położenia Polaków w Europie XX wieku.

Jednak duch Polski przez cały czas niewoli objawiał się w czynie zbrojnym, zatem część kręgów politycznych czyniła przygotowania do aktywnej walki. Niepodległościowe skrzydło Polskiej Partii Socjalistycznej z Józefem Piłsudskim na czele, od chwili widocznej klęski Rosji w wojnie z Japonią w 1904 roku i wrzenia rewolucyjnego w carskiej monarchii, uruchomiło aktywną walkę z rosyjskim aparatem władzy w Królestwie Polskim. Okazało się jednak, że nie był to jeszcze czas wywalczenia wolności. Był to jednak sprawdzian możliwości czynu zbrojnego i egzamin dla kadr nowych bojowników o niepodległość. Od 1908 roku Józef Piłsudski, wykorzystując większe możliwości działania dzięki autonomii w Galicji, przygotowywał kadry dla polskiego wojska. Wraz z współpracownikami utworzył ruch strzelecki, mający być awangardą późniejszej armii narodowej. Był to czas

100-letnich rocznic napoleońskich, bitew z udziałem polskich formacji Księstwa Warszawskiego i 50-rocznicy zrywu 1863 roku, powszechnie świętowanej w Galicji. Piłsudski czerpał z napoleońskiej i powstańczej spuścizny.

Tak o tym pisał wiosną 1914 roku:

*...nauka z pogardliwym uśmiechem wzrusza ramionami na ciężkie, w krwawym pocie czynione próby improwizowania organizacji wojskowej, z triumfem wskazując na następstwa takiej imprezy – we Francji w 1870 roku, w kuropatkinowskich improwizacjach w wojnie japońskiej, wreszcie przypisze klęski tureckie właśnie tej*

*okoliczności. A jednak, jednak nowoczesna nauka o wojnie zaczyna się właściwie od improwizacji republikańskich i napoleońskich armii, od czasów, gdy mniej się namyślano nad stworzeniem prawie bez kadrów stutysięcznej armii, niż obecnie nad dodaniem do mozolnie stworzonej organizacji jednego jakiegoś batalionu. I wtedy improwizacja dała Francji absolutne zwycięstwo nad wrogami jeszcze przedtem, nim geniusz Napoleona*

*zajaśniał w całej pełni; przedtem, nim została wytworzona Wielka Armia Jeny, Austerlitzu, Wagramu i Frydlandu.*

(Artykuły ze „Strzelca” - „Z wojny bałkańskiej – Turcy” tom III, str. 330 m- 331.)



W gorącym sierpniu 1914 roku trzy wrogie imperia: Cesarstwo Rosyjskie Romanowów, Niemieckie Cesarstwo Hohenzollernów Cesarsko-Królewska Austria Habsburgów, które wcześniej rozdarły Rzeczpospolitą, stanęły przeciwko sobie. Rozpoczęła się wymodlona przez Adama Mickiewicza "Wojna ludów". Po wybuchu tej światowej zawieruchy Polacy

powołani do szeregów zaborców służyli w ich armiach. Codziennie stały się bratobójcze zmagania, a polska krew była obficie przelewana za obce sprawy. Jednak nie zabrakło w zmaganiach Wielkiej Wojny także polskich mundurów i żołnierzy walczących pod polską komendą narodową i polskimi flagami. Polacy jednak zawiedli się na Francji. III Republika

Francuska bardzo mocno postawiła na rosyjski „walec parowy” - także siłę swoich kapitałów. Istotnie u schyłku lata 1914 roku rosyjskie dywizje na polach mazurskiej batalii pod Tannebergiem mimo klęski uratowały Paryż przed zajęciem przez pruskie dywizje. III Republika po protestach carskich dyplomatów szybko zakazała tworzenia polskich formacji wojskowych. Jedyna polska kompania piechoty – Legion Bajończyków - do lata 1915 roku wyginęła prawie zupełnie w hekatombie walk pozycyjnych.

Za sprawą niebywałego zapału i straceńczej, jak się wydawało, idei walki zbrojnej nielicznych przeciwko ogromnym armiom, na polu politycznych starć pozostał Józef Piłsudski. Pisał o swoich planach: ... *Jedynie miecz waży dziś coś na szali losu narodów. Naród, który chciałby przymknąć oczy na tę oczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość. Nie wolno nam być takim właśnie narodem.* („O polskim ruchu strzeleckim”, tom III str. 314-315)

Już 6 sierpnia 1914 roku w pole wyszła pierwsza Kompania Kadrowa uformowana z członków organizacji strzeleckich. Miała ona – mimo szczupłych zasobów broni i ludzi – stać się zaczątkiem polskiego wojska. Szybko nazwany przez oddanych mu żołnierzy Komendantem, Piłsudski wcielał w czyn swoje przemyślenia, chcąc tworzyć armię narodową. Jej fundamentem miał być zapał i aktywność jej żołnierzy, ich wysoka moralność.

Strzeleckie formacje zbrojne, szybko przekształcone poprzez napływ ochotników w Legiony, stoczyły szereg ciężkich walk w bardzo

Odezwa gubernatora von Beselera o deklaracji monarchów 5 listopada 1916, źr. Wikipedia

trudnych warunkach polowych i taktycznych. Po dwóch latach na Wołyniu, w lecie 1916 roku legionowe pułki objęły cały odcinek frontu. Od 2 lipca 1916 roku pod Kostiuchnówką stoczyły najpoważniejszą bitwę, wstrzymując na trzy dni ostrze rosyjskiej ofensywy gen. Brusilowa. Żołnierze Legionów przez te lata wypracowali trudem i krwią ogromny szacunek - docenili ich trud Niemcy. Cesarz Wilhelm osobiście dekorował legionistów Krzyżami Żelaznymi. Wiosną i latem 1916 roku szef sztabu niemieckiego frontu wschodniego, gen. von Ludendorff w dwóch wypowiedziach stwierdził: *Musimy stworzyć państwo polskie, gdyż tylko wtedy będziemy mogli mieć na froncie wschodnim kilkadziesiąt dywizji polskich, których kadrą stanie się świetny żołnierz legionowy;* Kiedy indziej powiedział: *Polak jest dobrym żołnierzem ... Stwórzmy księstwo polskie, następnie postawmy na nogi armię polską.*

## Do mieszkańców Warszawskiego jeneralnego gubernatorstwa!

Przed niedłgą stroną w ostatnim zwycięstwie ich broni i zwyciężeniu powołani, by stanąć pod sztandarem walcząc ich wojska siłkami obroni rosyjskim panowaniu wydane do wszelkiej przysięgi przysięgi, Jego Cesarska Mość Cesarz Szwajcarski oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier postanowili z nimi tych stworzyć państwo samodzielną z dzielnicą monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Istotnież oszczędnie gracie Królestwa Polskiego nastąpiło się. Nowe królestwo znalazło w łączności z nią sprzyjającymi warunkami rozwoju potrzebą do wszelkiego od swych rozwoju. W własnej armii nadal być będą polskie sławy tradycje wojak polskich dawających zasług i pamięć walczących polskich towarzyszy broni we wszelkiej obywatelskiej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane być we wspólnym porozumieniu.

Sprzymierzeni Monarchowie, licząc na ich wgląd na ogólne warunki polityczne Europy jakże na dobre i lepsze warunki własnych krajów i ludów, żywią nadzieję nadzieje, że słownie spełnia się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego.

Wielkie zaś, od nichże i Królestwem Polskiem spójnością monarchia z radością wzięła w swoje granice wschodnie wkraczając i rozkwit wstępnego, samodzielnego i własnym narodowym trybem cięsnego się państwa.

Z najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza  
Niemieckiego.

Jeneral-Gubernator  
v. Beseler.

5 listopada 1916 roku Niemcy i Austria oddzielnym Aktem proklamowały powstanie samodzielnego bytu państwowego – Królestwa Polskiego „pod berłem” Cesarzy Austrii i Niemiec. Oba państwa podniosły sprawę polską tak wysoko, jak dotąd nikt nie uczynił. Ten fakt oraz upadek cara Rosji Mikołaja II w lutym 1917 roku, zasadniczo zmieniły sytuację polityczną sprawy polskiej, wywołując ogromny rezonans międzynarodowy. Wzięta to pod uwagę administracja Stanów Zjednoczonych szykująca się na wejście do wojny. Prezydent USA Woodrow Wilson w przemówieniu do Senatu USA 22 stycznia 1917, posługując się przykładami Belgii, Serbii i Polski, oświadczył, ...*że powinna powstać zjednoczona, niepodległa i autonomiczna Polska*. Upadek cara zaowocował wreszcie zgodą rosyjskiego Rządu Tymczasowego na tworzenie we Francji Armii Polskiej, do czego od początku wojny dążyły prozachodnie kręgi polskiej emigracji.

Na frontach wojennych Europy od 1916 roku nastąpił zastój. Nie dały skutku strategiczne operacje obu stron. Wielka batalia o twierdzę Verdun, mimo potwornej rzezi masy żołnierskiej (500 tys.) obydwu przeciwników, nie przyniosła rozstrzygnięcia. 2 kwietnia Stany Zjednoczone wypowiedziały Niemcom wojnę. Był to zwiastun nadchodzącej klęski Niemiec.

W kraju od początku 1917 roku działała, powstała z łaski okupantów, namiastka polskiej władzy – Tymczasowa Rada Stanu. Mimo obecności w niej wielu patriotów nie mogła już ona zmienić biegu polskich spraw, gdyż te rozstrzygały się na

zachodzie poprzez działanie mocarstw alianckich, a także Rządu Tymczasowego w Rosji. Józef Piłsudski, widząc że rola Rosji jest coraz mniejsza, stawiał teraz na działanie skierowane przeciw Niemcom. Realnym skutkiem polityki niemieckiej w Królestwie była restytucja samorządów. Sama Rosja popadała w rewolucyjny chaos, co Piłsudski przewidział kilka lat wcześniej. Wskutek stopniowego rozpadu Rosji i utraty jej znaczenia, Komendant wstrzymał pracę nad poszerzaniem Legionów. Zamiast tego uruchomił półjawną Polską Organizację Wojskową (POW) jako rezerwę militarną. Nadszedł w końcu czas politycznego sprawdzianu. Próba narzucenia Legionom przez Niemców roty przysięgi (na wierność niemieckiemu cesarzowi), spotkała się z odmową jej złożenia przez Piłsudskiego i legionistów. Niemcy rozpoczęli ich internowanie.

Jednakże Piłsudski cały czas rozważał różne możliwości działania. Jego zamiarem był polityczny przetarg: *To był mój rachunek: grać w bridge'a, podnosić wartość Polski ze swoimi partnerami, grać wszędzie na wyżkę, nigdy na niżkę, i temu kto najwyżej gra, jak najsilniej dopomóc.* („Przemówienie na zjeździe Legionistów w Krakowie”, tom V str. 294). Porzucił jednak zamiar wyjazdu do Rosji dla formowania tam nowych oddziałów. Postanowił pozostać wraz ze swoimi żołnierzami. 14 lipca Niemcy aresztowali 90 dowódców, a w nocy z 21 na 22 lipca 1917 roku wyraził wobec oficerów pewność, że Niemcy wojnę przegrają, a wtedy wróci do Polski jako dyktator. Kilka godzin po zakończeniu tej rozmowy Niemcy aresztowali Komendanta i wywieźli przez Gdańsk i Berlin do twierdzy

w Magdeburgu. Tamtejsze warunki odosobnienia były znośne. ...*Magdeburg był więzieniem specjalnym, w którym więcej szło o izolowanie człowieka dlatego, że jest niebezpieczny, niż o jakiegokolwiek inne więzienne warunki.*

(„Psychologia więźnia”, odczyt z 24 maja 1925 r.)

Poza pisaniem wspomnień Komendant układał ramy swojego działania po klęsce Niemiec i plany budowy Polskiego Państwa po swoim powrocie. Od sierpnia 1918 roku dołączył doń Sosnkowski, jego współpracownik jeszcze z walki zbrojnej w PPS. Suche komunikaty z frontów zamieszczane w prasie przenosili na mapy. Było to oczekiwanie na czas działania, który miał w końcu nadejść.

Dalszy bieg Wielkiej Wojny ukazał słuszność strategii Komendanta. Wynik wojny zaczął się ważyć na zachodzie. Piłsudski dzięki uwięzieniu w Magdeburgu zyskał moralny i polityczny kapitał. Jego legenda już jednoczyła Polaków. Jej wartość ujawniła się w pełni zarówno w ostatnich miesiącach wojny światowej, kiedy brakowało żołnierzom wodza, jak i podczas późniejszych rokowań pokojowych.

Tymczasem po zmianie polityki Ententy wobec Polski następuje cały szereg ważnych wydarzeń. Powstały 5 sierpnia 1917 roku w Szwajcarii Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim na czele od razu poparły wszystkie polskie kręgi polityczne w państwach Ententy. Również III Republika

Francuska oraz organizacje polskie w USA uznały KNP za jedyną reprezentację Polski.

W październiku uznała go Wielka Brytania i Włochy, a 10 listopada 1917 roku także Stany Zjednoczone. Komitet w osobach Dmowskiego, Piltza i Zamoyskiego negocjował przejęcie wpływu na losy Armii Polskiej we Francji. Szybki napływ ochotników z amerykańskiej Polonii sprawił, że w lutym 1918 roku pierwszy polski pułk wysłano na front w Szampanii.

W Polsce praca Piłsudskiego zaczynała owocować. Popularność internowanych Legionów i ich uwięzionego Komendanta objęła szerokie kręgi społeczeństwa. W sierpniu 1917 roku rozwiązała się Tymczasowa Rada Stanu. Obaj okupanci, chcąc jeszcze utrzymać Polaków przy sobie, 12 września 1917 roku, dekretem obu monarchów powołali Radę Regencyjną jako najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskim. Stanowili ją trzech przedstawiciele polskich elit – arcybiskup Aleksander Kakowski,



Józef Piłsudski (w środku), pierwszy z lewej  
Kazimierz Sosnkowski, twierdza w  
Magdeburgu , 1918 rok. źr. Wikipedia



ks. Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski. Rada desygnowała kandydata na premiera hr. Adama Tarnowskiego, ale sprzeciw Berlina sprawił, że urząd objął historyk Jan Kucharzewski. Istniały zatem już dwa rządy polskie, lecz tylko jeden z nich zdobywa uznanie mocarstw Ententy.

Przez lato i jesień 1917 roku Rosja ogarnięta chaosem przestała się liczyć w dalszych zmaganiach wojennych. Przywódca nowej władzy – bolszewików - Lenin, zainstalowany w Rosji za niemieckie pieniądze, wyprowadził Rosję z wojny i zawarł z Niemcami pokój w Brześciu w lutym 1918 roku. Niemcy uznały niezależną Ukrainę, i oddały jej część Królestwa Polskiego. Spowodowało to powszechne oburzenie społeczeństwa polskiego oraz upadek i tak wątpliwego zaufania do okupantów, jak i do bezwolnej Rady Regencyjnej. Rząd Kucharzewskiego podał się do dymisji, a walcząca jeszcze po stronie obu monarchii część formacji polskich przeszła w krwawych walkach za rosyjskie linie.

8 stycznia 1918 roku prezydent Wilson w mowie do amerykańskiego Kongresu ogłosił w swoich 14 punktach m.in. konieczność odbudowy Państwa Polskiego z dostępem do morza. Na zachodzie Niemcy ostatkiem sił, po przetruceniu wojsk z powalonej Rosji, wiosną i latem 1918 roku uruchomili działania ofensywne. Ich zamiarem było pokonanie Francji zanim Amerykanie w pełni przystąpią do wojny. Polskie oddziały Armii Błękitnej gen. Hallera stanęły w okopach obok żołnierzy francuskich, angielskich i amerykańskich przeciw Niemcom. Wyczerpanie

wojenne Niemiec było jednak już tak poważne, że mimo dużych sukcesów ich ofensywa w lipcu załamała się. Odtąd armia niemiecka toczyła sukcesywnie jedynie walki opóźniające, a wojna była dla Niemiec przegrana.

Rzesza Niemiecka na jesieni 1918 roku zabiegała pilnie o pokój, ale wojna nadal trwała. Planowano wielką ofensywę aliancką przeciw Niemcom, mającą nastąpić 14 listopada 1918 roku. Pułki 1 Dywizji Strzelców Polskich przesunięto bliżej frontu. 11 listopada część wojska około południa ładowała się na ciężarówki, część jeszcze czekała na ich przybycie, gdy dotarła do żołnierzy wieść o podpisanym w Compiègne zawieszeniu broni. W momencie klęski Niemiec

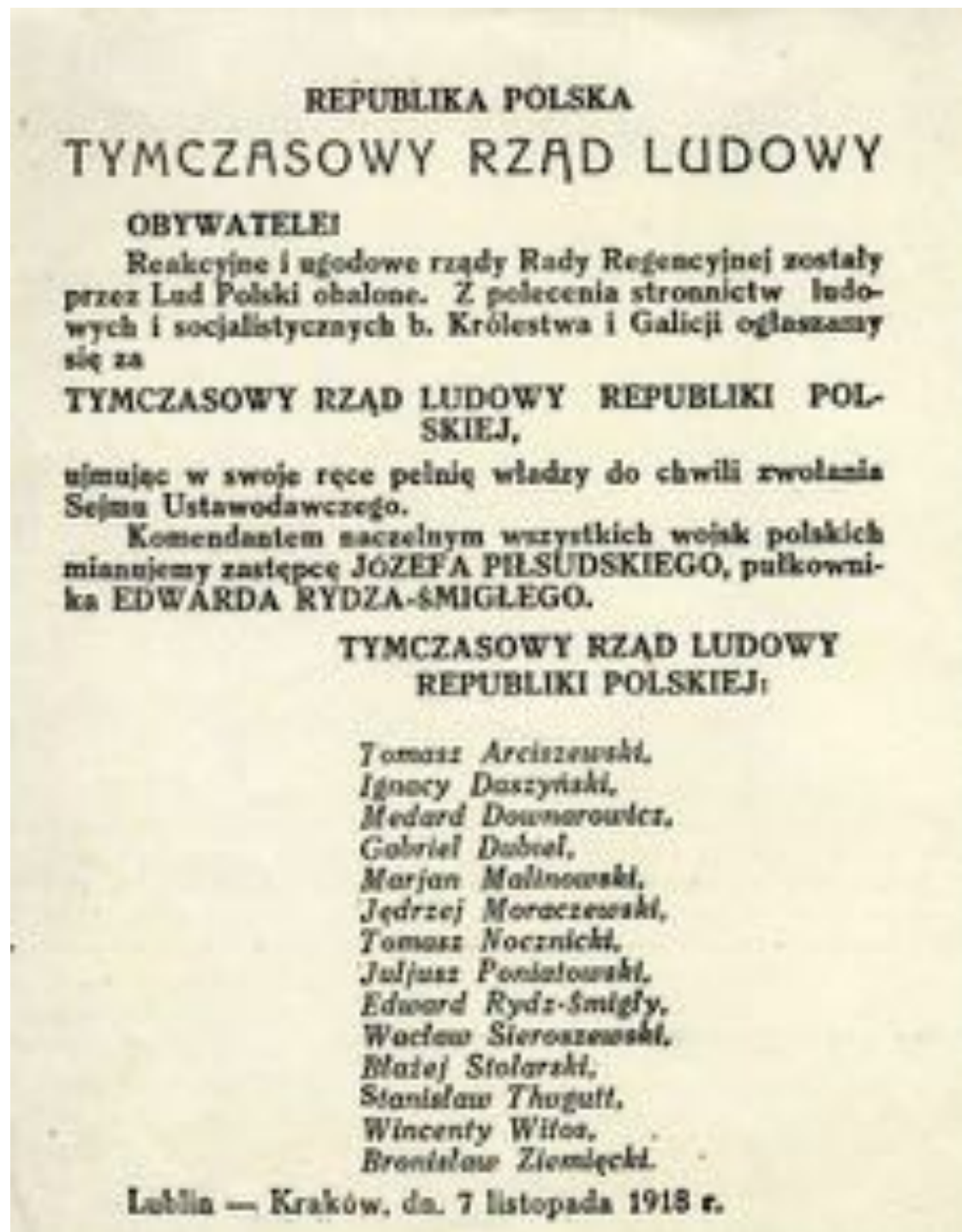


polskie oddziały wojskowe, pod polską komendą i podległe Komitetowi Dmowskiego, uznanemu przez Ententę za legalny Rząd Polski, były obecne na froncie u boku aliantów. Polska była obecna w koalicji zwycięskich mocarstw.

Rada Regencyjna usiłowała tymczasem metodami administracyjnymi ogłaszać stan niezależności względem okupantów. 7 października deklarowała powstanie niepodległego państwa i skłoniła niemieckiego gen. von Beselera do układów. Ogłosił on złożenie urzędu i likwidację Gubernatorstwa na koniec 1918 roku. Rada 12 października przejęła władzę nad wojskiem, przyjęła nową przysięgę i mianowała dowódcę, gen. Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego. Liczebność wojska szybko rosła, ale było to w sumie kilkanaście tysięcy żołnierzy, co w obliczu 50 tys. wojsk niemieckich w Królestwie i około 600 tys. na wschodzie było niczym. Rząd Kucharzewskiego wyznaczył na szefa spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego i zażądano jego uwolnienia.

Rozpadały się też Austro-Węgry. W październiku powstały niezależne polskie organizacje między innymi Polska Komisja Likwidacyjna. De facto od początku listopada 1918 roku - ze znacznym społecznym poparciem - trwało na terenach polskich powstanie „listopadowe”, uruchomione siłami POW. Piłsudski rok wcześniej o tej organizacji powiedział: *Nie mamy dość siły żeby wroga zarżnąć, ale*

*mamy ich dość żeby go dorżnąć.* Toczyły się już negocjacje co do warunków opuszczenia Galicji przez austriackie wojsko i administrację. Rozbrajano garnizony. Przez pierwsze dni listopada w lubelskim i kieleckim trwała ewakuacja oficerów i żołnierzy CK-armii. Rozpad monarchii zaowocował ruchami odśrodkowymi wznieconymi przez inne narody. 1 listopada część Lwowa zajęły ukraińskie formacje wojskowe. W mieście przystąpiła do walki ludność polska, bohatersko broniąca miasta, walczyły nawet kilkuletnie dzieci – „Orlęta Lwowskie”.



Grupa działaczy z PPS-u i POW z inicjatywy płk. Rydza-Śmigłego 7 listopada powołała w Lublinie Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim jako premierem.

8 listopada Niemcy ogarnięte rewolucją uwolniły Piłsudskiego z Magdeburga. Mimo nacisków ze strony niemieckiej, Piłsudski stanowczo odmówił podpisania deklaracji lojalności względem interesów Niemiec.

Pociąg z Piłsudskim i Sosnkowskim wieczorem 9 listopada wjechał na terytorium Polski. Kiedy zatrzymał się na jakiejś stacji, żeby nabrać wody, Piłsudski zauważył na peronie ślepcę, który otoczony gromadą słuchaczy grał na skrzypcach i śpiewał

*Pierwszą Brygadę. Te kilka słów dodało mi nadzwyczajnej otuchy. Pomyślałem sobie, że widocznie moja praca przetrwała i żyje.*

Przyjeżdżającego do Warszawy Piłsudskiego powitał ks. Lubomirski z Rady Regencyjnej.

W Warszawie wrzało, oddziały niemieckie ogarniały rewolucyjny ferment, co było skutkiem wiadomości o buntach armii w samych Niemczech. Piłsudski nie spotkał się z żadnym oficerem z niemieckiego sztabu. Postawił na

wyzyskanie słabości zrewoltowanego garnizonu niemieckiego w Warszawie. Rozpoczęto rozbrajanie niemieckich żołnierzy i oficerów, co przebiegło bez większych problemów. Już wieczorem 10 listopada do Piłsudskiego przybyli delegaci niemieckiej „Rady robotniczo-żołnierskiej” z

pełnomocnictwem do rokowań. Komendant wymusił na nich oddanie broni, oddanie Polakom parku kolejowego oraz zaniechania porachunków żołnierzy z oficerami. 11 listopada akcja rozbrajania Niemców przybrała masową formę. Polscy żołnierze obsadzali ważniejsze budynki. Gruchnęła radosna wieść o zawieszeniu broni na zachodnim



Rozbrajanie żołnierzy niemieckich, listopad 1918, Źr. Wikipedia

froncie. Wojsko niemieckie do reszty ogarnęła apatia i chęć powrotu do domów. Sam Piłsudski udał się do rewolucyjnej Rady Żołnierskiej i zaapelował o spokój, który zapewni wszystkim szybki wyjazd do ojczystych Niemiec. Wczesnym rankiem 12 listopada z polskiej stolicy chyłkiem uciekł statkiem rzeczny były gubernator gen. Hans von Beseler. W tym samym dniu odjechał z Warszawy pierwszy pociąg z ewakuowanymi żołnierzami armii niemieckiej. Zaczęła obowiązywać umowa ewakuacyjna, zapewniająca

im odjazd trasą przez Mławę do Prus Wschodnich.

Dobre relacje z wojskiem niemieckim zaowocowały powstrzymaniem ofensywnych kroków na wschodzie Królestwa. 19 listopada Warszawę opuściła załoga Cytadeli – miasto było w zasadzie wolne od Niemców, 2 grudnia ewakuowały się ostatnie szpitale. Do połowy grudnia urzędował w Warszawie poseł Harry hr. Kessler, szantażujący Polaków groźbą wymuszonego przejścia 600 tysięcy żołnierzy z niemieckiej Armii Wschodniej przez Polskę. Żelazny upór Piłsudskiego umożliwił rozwiązanie tego problemu, a Kessler 15 grudnia opuścił Warszawę.

11 listopada około południa przybył do Piłsudskiego Bogusław Miedziński i w imieniu

Lubelskiego Rządu oddał się do dyspozycji Komendanta, następnego zaś dnia rząd lubelski rozwiązał się. Warszawskie ulice masowo deklarowały poparcie dla Piłsudskiego. Ostatecznie Rada Regencyjna uchwaliła przekazanie Piłsudskiemu władzy nad wojskiem. 12 listopada Piłsudski, już jako Naczelnik Wojsk i szef rządu wydał swój pierwszy rozkaz oraz podjął pierwsze decyzje dotyczące pomocy dla Lwowa. Symbolicznie decyzję podjął po rozmowie z przybyłym ze Lwowa samolotem por. Stefanem Stecem, lotnikiem który ozdobił swoją maszynę biało-czerwoną szachownicą. Stała się ona wkrótce znakiem rodzącego się lotnictwa polskiego. Już 12 listopada nakazał gen. Roji w Krakowie przerwanie akcji przeciwko Czechom na Spiszu i Orawie, w celu zabrania stamtąd sił dla odsieczy dla Lwowa. Rozkazy wydane 16



Albatros B.II w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie źr. Wikipedia

listopada przyspieszyły wyruszenie odsieczy, która 22 listopada oswobodziła Lwów, po czym Piłsudski osobiście udał się do miasta.

Rząd Republiki Polskiej powziął Dekret z dnia 22 listopada 1918 roku o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej, w którym ustanowił urząd Naczelnika Państwa, na który powołał Józefa Piłsudskiego. Po przeforsowaniu najpilniejszych spraw politycznych i utworzeniu rządu Józef Piłsudski postawił na szybką organizację armii.

Komendant równocześnie z grą polityczną w kraju organizował zabezpieczenie terytorium z zewnątrz. Zagrożeniem dla raczkującego Państwa było wojsko niemieckie na jego wschodnich terenach - na terenach okupacji Litwy i Białorusi stacjonowało jeszcze kilkaset tysięcy wojska. Formacje te ulegały niejednokrotnie rozkładowi rewolucyjnemu. Wiadomym było, że w miarę cofania się Niemców, bolszewicy będą przesuwali na zachód swoje siły zbrojne dla opanowania terenu. Ich dywizje miały zająć Białoruś i Litwę. Niemcy odchodząc pozostawiali bolszewikom broń, co było akceptowane przez Berlin. Naczelnny Wódz 26 listopada nakazał formowanie dywizji litewsko-białoruskiej. Był to naglący problem. W Wilnie było około 10 tys. jeńców rosyjskich poddawanych

bolszewickiej agitacji. Misje sowieckie działały bardzo prężnie. 21 i 22 grudnia mityngi dla niemieckich żołnierzy urządzali bolszewicy komisarze trockiści Adolf Abramowicz Joffe i Lew Kamieniew. Powstała Rada Delegatów Robotniczych. Tak wyglądał początek sowiecko-niemieckiej współpracy skierowanej przeciw Polsce. Bardzo pilnie potrzebna była w kraju armia gen. Hallera, stojąca we Francji. Podlegała on politycznie Komitetowi Dmowskiego, a jej termin przyjazdu nie był jeszcze znany. Komitet był w bliskim kontakcie z rządami alianckimi. Piłsudski zdawał sobie sprawę ze znaczenia tego gremium. W liście do Romana Dmowskiego wysłanym z Przemyśla 21 grudnia 1918 roku, zawiadamiając prezesa Komitetu Narodowego o wysłaniu delegacji, mającej się porozumieć z Komitetem w sprawie współdziałania pisał następująco: ... *Niech mi pan wierzy, że nade wszystko życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski*

Podpisanie sowiecko niemieckiego układu w Rapallo w 1922

źr. Wikipedia

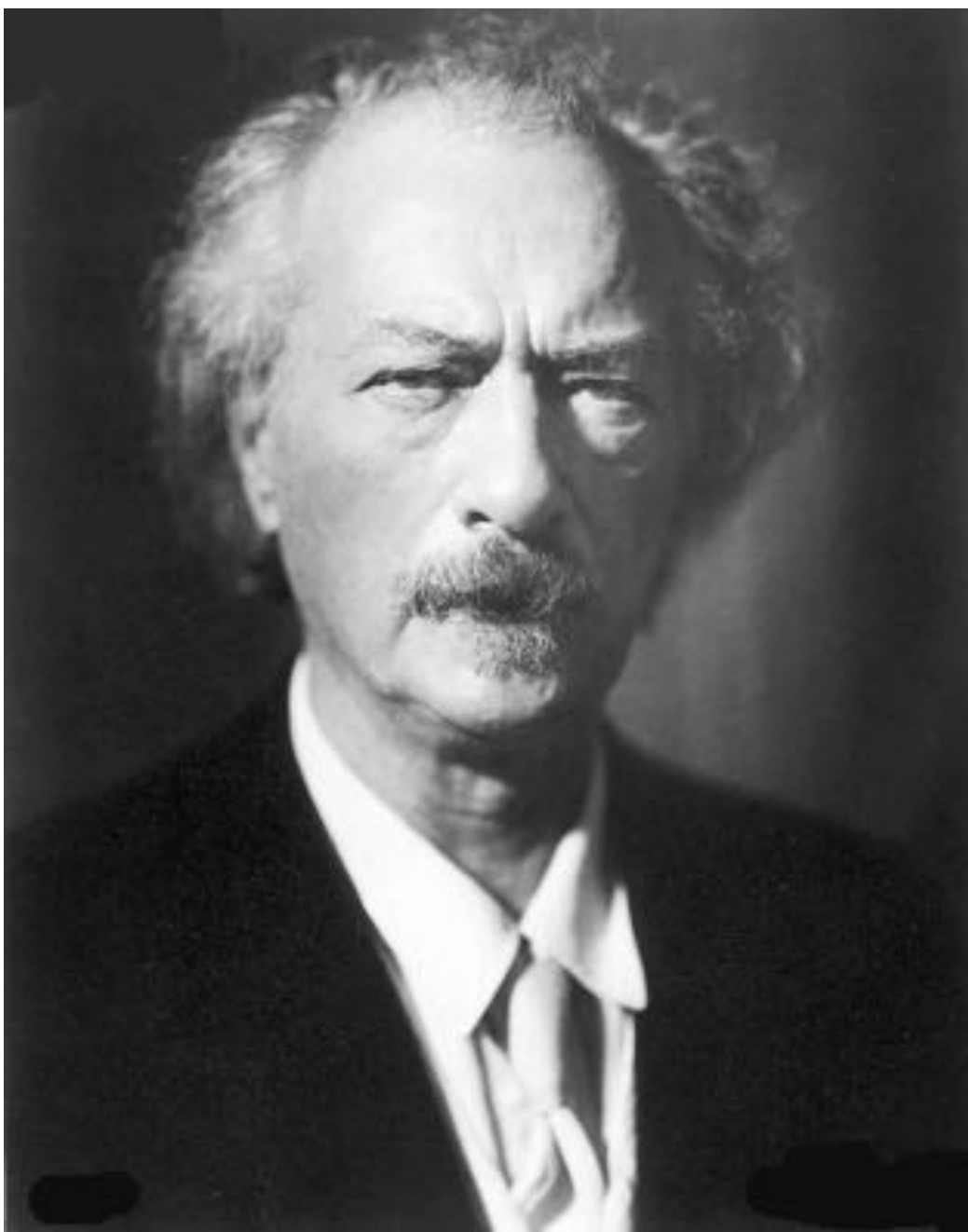


wobec aliantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane. Troska o tę jedność jest przyczyną, że nie spieszyłem się z przystąpieniem do tej sprawy...

Dla Naczelnika Państwa jedność polityczna była największym imponderabilium. Dlatego koniecznym stało się poszerzenie bazy politycznej i wyznaczenie nowego Rządu. Zwłaszcza w konsekwencji wzrastającego niezadowolenia i groźby rozruchów. Rozpoczęto w Krakowie negocjacje z przybyłym do kraju Ignacym Paderewskim. Doszło do porozumienia. Nie było to w smak środowiskom lewicy.

W połowie stycznia 1919 roku w Belwederze z Piłsudskim spotkali się Witold Jodko-Narkiewicz i Władysław Baranowski z PPS. Zabiegali oni u Komendanta o zachowanie Moraczewskiego na stanowisku premiera. Obaj pragnęli, żeby jako polityk PPS miał on dalej wpływ na sprawy państwa i by PPS współrządziła.

Jednak 16 stycznia 1919 roku obowiązki premiera rządu objął Ignacy Jan Paderewski, uznany natychmiast przez Komitet Paryski Dmowskiego. 26 stycznia odbyły się wybory do Sejmu, który miał doprowadzić do uchwalenia Konstytucji Państwa. 10 lutego na pierwszym



Ignacy Jan Paderewski, źr. Wikipedia

posiedzeniu zebrał się Sejm, nazwany Ustawodawczym. Jego obrady otworzył Naczelnik Państwa. W Sejmie Ustawodawczym zaistniały wszystkie polityczne ugrupowania, posiadające zbliżoną liczbę mandatów. Na pierwszym posiedzeniu zatwierdzono dekrety wydane dotąd przez rząd

Moraczewskiego. 20 lutego, na trzecim posiedzeniu Piłsudski przekazał swoją władzę marszałkowi Sejmu. W tym dniu jednogłośnie uchwalono tymczasową „Małą Konstytucję”. Zgodnie z jej brzmieniem powierzono jednogłośnie dalsze pełnienie obowiązków Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu.

Miał on wykonywać wolę Sejmu we współpracy z Radą Ministrów. Później gorzko stwierdził: *Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadałem władzę, jakiej w Polsce nikt nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu, nie chciałem rządzić batem i oddałem władzę w ręce zwołanego przez siebie Sejmu Ustawodawczego, którego wszak mogłem nie zwoływać. Naród się jednak nie odrodził. Szuje i łajdaki rozpanoszyły się.* (Przemówienie do przedstawicieli stronnictw sejmowych z 29 maja 1926 r.)

Tego też dnia przed Sejmem stanął Ignacy Paderewski jako premier i ogłosił program swojego rządu. W Rzeczypospolitej powołano wszelkie instytucje demokratycznej administracji. Cały ten proces trwał zaledwie sześć tygodni! Główna zasługa takiej szybkiej budowy zrębów

ustroju Państwa leżała w tytanicznej pracy Józefa Piłsudskiego. Twórcy koncepcji walki zbrojnej o wolność Polski, organizatora i dowódcy Legionów – jedynej przez pierwsze lata Wojny Światowej siły zbrojnej czysto polskiej – Komendanta, Brygadiera, a obecnie Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Teraz on właśnie miał dalej jednoczyć rozdarty na części kraj i przywracać świadomość powrotu państwa polskiego.

Piłsudski od wiosny 1919 roku rozpoczął grę militarną wobec nieprzyjaciół Polski.

Po kolei odsuwał niebezpieczeństwo bolszewickie od granic kraju. Przysposobił narodowi bitnego żołnierza. Odnosił wielkie zwycięstwa i dawał nadzieję na przyszłość. Usiłował zmontować

Sobór Aleksandryjski w Warszawie, rok 1915, źr. Wikipedia



sojusz z Ukrainą, co się jednak nie powiodło. Polacy w 1920 roku w walce z bolszewikami obronili niepodległość, mimo jej poważnego zagrożenia. Byt państwowy został utrwalony przez uchwalenie Konstytucji w marcu 1921 roku.

Szybko likwidowano ślady obcej okupacji w odrodzonej Polsce. Wiele budowli zaborcy celowo wzniesli, aby przypominały naszemu narodowi obecność obcej władzy. W samej tylko

nabożeństwach było obowiązkiem dla rosyjskich urzędników. W ciągu pierwszych lat niepodległości przywrócono kilku z nich poprzednie funkcje (na przykład usunięto przeróbki sakralne w Pałacu Staszica (dziś PAN) przy Krakowskim Przedmieściu), a resztę zburzono.

Największym problemem był usytuowany na placu Saskim wielki sobór pod wezwaniem św.

Rozbiórka Soboru Aleksandryjskiego, źr. Wikipedia



stołecznej Warszawie istniało 21 cerkwi, oczywiście przede wszystkim na potrzeby Rosjan przybyłych z centrum Imperium, w tym i dla wojska. Uczestniczenie w cerkiewnych

Aleksandra Newskiego, którego budowę rozpoczęto w lecie 1893 roku. Jego ogrom miał przytłaczać Polaków i wzbudzać poczucie dumy u Rosjan. Dodatkowym upokorzeniem było



zebranie środków na budowę z przymusowych składek od wszystkich wójtów i burmistrzów w Królestwie Polskim, a także od parafii katolickich. Zamiast zaplanowanych 900 tys. rubli wydano na jego budowę aż 3 mln 87 tys. rubli. Dzwonnica cerkiewna wysoka na 70 m była najwyższym budynkiem w Warszawie. Polacy szybko nazwali znienawidzony symbol obcej okupacji „bizantyjskim tortem”.

Po wielkiej dyskusji społecznej sobór zburzono. Było to trudne przedsięwzięcie, które przeprowadzono w latach 1924 – 26. Część pozostałości z rozbiórki wykorzystano w innych budynkach publicznych. Z ich użyciem wybudowano między innymi pomnik Jana Kilińskiego, przywódcy warszawskiej Insurekcji podczas Powstania Kościuszkowskiego w 1794 roku. Plac Saski, z umiejscowionym od listopada 1925 roku w arkadach Pałacu Saskiego Grobem Nieznanego Żołnierza, stał się miejscem symbolicznym świeżo wywalczonej Niepodległości.

Mija 100 lat od radosnych dni roku 1918, w których wypełniło się zwińczenie dążeń naszych przodków - zmartwychwstanie Rzeczypospolitej. Wolne i niepodległe własne Państwo, wywalczone krwią i wysiłkiem kilku pokoleń Polaków, jesienią 1918 roku stało się realnym bytem.

Dzisiaj mija też 29 lat od zrzucenia politycznej zależności od sowieckiego „Imperium zła”. Z wielkim mozołem trwa usuwanie śladów tej okupacji, zarówno na obszarze naszej Ojczyzny, jak i też w umysłach naszych współrodaków. Dziś

prawdziwi bohaterowie powracają na karty podręczników historii i uczniowskich zeszytów. Powracają na swoje godne miejsca kości skazanych na zapomnienie i hańbę pomordowanych żołnierzy Polski Walczącej.

Niestety, w Warszawie dalej dominuje sowiecki „prezent” - budynek Pałacu Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina. Pałac ten miał stanąć pierwotnie na praskim brzegu Wisły, na przedmiejskim Grochowie. Wybitna służalczość i lizusostwo komunistycznych architektów zaowocowała usytuowaniem Pałacu Stalina w centrum Warszawy. Konsekwencją było wyburzenie kilku ocalałych z wojny kwartałów ulic w centrum miasta.

**Mamy dzisiaj w wolnej Polsce trzy filary nowego oblicza kraju i jego stolicy – pamięć o tragicznej utracie Ojczyzny, o wielkim triumfie Polaków w 1920 roku w Bitwie Warszawskiej, oraz pamięć o jedności Polaków podczas walki o odzyskanie Ojczyzny. Niechaj będzie to wspólnym mottem dla przyszłości jako zwińczenie 100-lecia niepodległości Polski, w 100 lecie działań pokolenia Józefa Piłsudskiego i kontynuatorów jego państwowych idei!**

Remigiusz Włast-Matuszak

# RODZINNE ZNAKI 11 LISTOPADA

Jacek Kowalski



Krążą wokół mojej głowy: Matka Boska Częstochowska, Pan Jezus, Orzeł, Pogoń, szabla, wojenna pożoga, Złoty Róg. Rodzinne obrazy i narodowe symbole. Obok nich – obrazy i symbole wrogie. Pruski zamek cesarza Wilhelma, monumentalna siedziba Hakaty i pomnik Bismarcka w Poznaniu, prawosławny Sobór na obecnym Placu Piłsudskiego w Warszawie, austriackie koszary na Wawelu. Z nich wszystkich tkam rodzinną opowieść o polskiej historii; zastrzegam – opowieść nie o bohaterach, lecz o serdecznym dziedzictwie, z którego się wziąłem, które chcę przekazać moim dzieciom.

## Koledzy, rodacy, szabelka

Dziadek Feliks Kowalski, syn zubożałego szlachetki, zarządcy folwarku pod Nieborowem. Nigdy go nie poznałem. Jako absolwent warszawskiego Wawelberga (tak mówimy, mimo

1. Matka Boska Częstochowska z wojennego szkicownika dziadka Feliksa. Ługa, listopad 1917

że szkoła ta wówczas nie nosiła jeszcze tego miana) zabrał na wojnę szkicownik i zestaw kreślarski. Z frontu posyłał narzeczonej (mojej przyszłej babce Annie z Pskowa) młodopolskawe wiersze, nie wiem, czy pisane samodzielnie, czy przerabiane?

*...Tysiące kolegów, tysiące rodaków  
Poległo na polach rodzinnych;  
Mnie może za chwilę los czeka podobny,  
Zaryją mnie w ziemię jak innych...  
...Na mojej mogile postawią krzyż mały,  
Wiatr zimny nade mną zapłacze,  
Pokryje pagórek puszysty śnieg biały,  
Kruk czarny, lub wrona zakracze....*

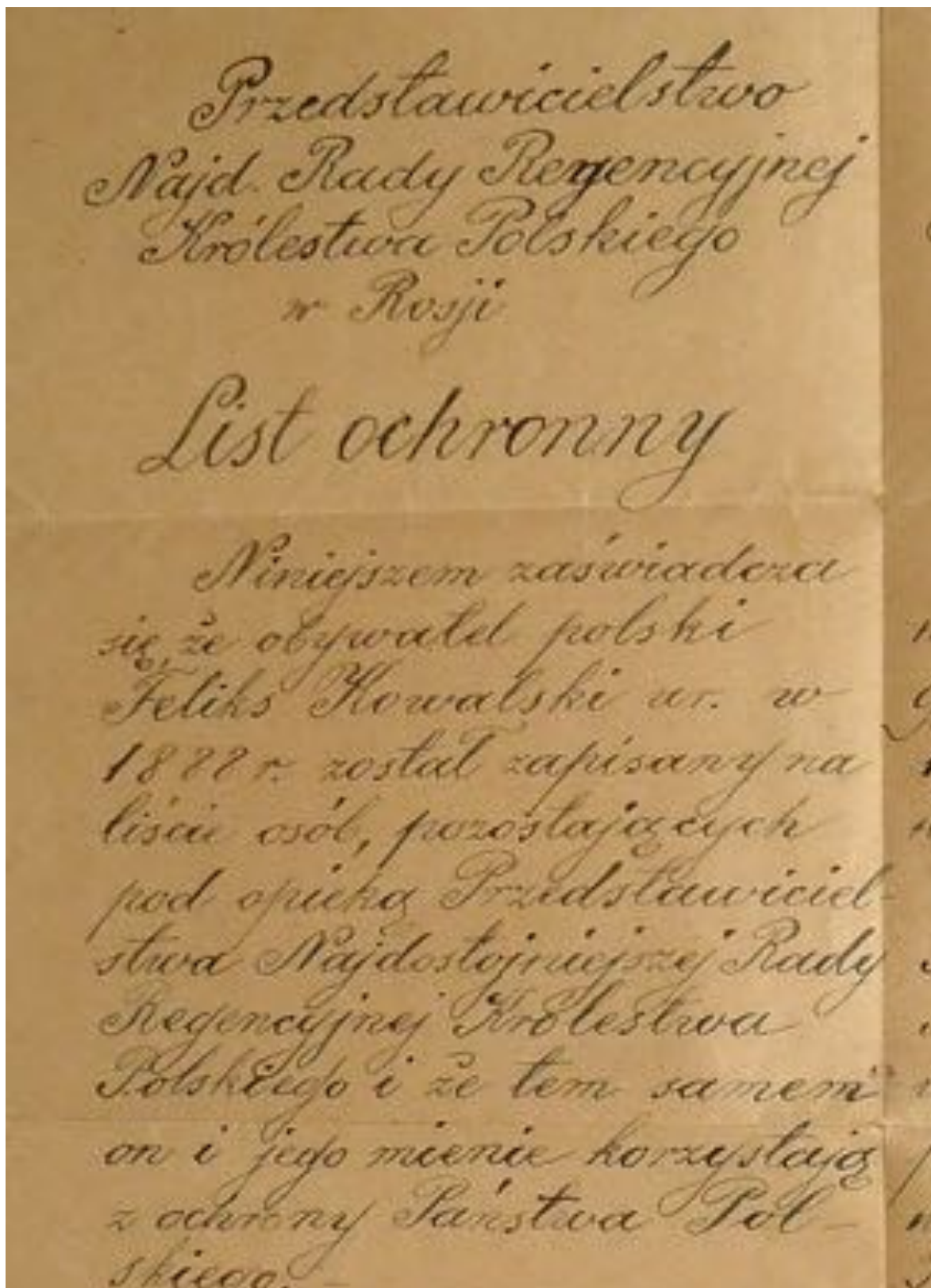
On ocalał, poległ jego brat Stanisław, podobno w szarży huzarów Legionu Puławskiego, który miał być po stronie rosyjskiej tym, czym legiony Piłsudskiego po stronie austriackiej. Co zaś do Feliksa, oficera artylerii carskiej armii, jego wiersze, szkicownik i zdjęcia zamknięte w podróżnej torbie (która dotąd stoi u nas na pawlaczu) opowiadają: oto on w rumuńskich okopach szkicuje lekko rozchełstaną wieśniaczkę; oto on w kijowskim szpitalu ze współpacjentami i siostrą miłosierdzia; oto on w Łudze uwiecznia piórkiem bydło u żłoba – a tam ołówkiem frontową ziemiankę i wreszcie, już po ślubie, z Anną, kolegą z wojska (świadkiem?) i szabelką u boku pozuje u pskowskiego fotografa.

## Orzeł, Pogoń i Królowa Polski

Wreszcie listopad roku 1917. Rewolucja bolszewicka. Bardzo amatorska, ale za to jedyna kolorowa kompozycja w szkicowniku (foto 1): ryngraf z Matką Boską Częstochowską na tle skrzyżowanych chorągwi z Orłem i Pogonią. Po bokach przepleciony łańcuch, a poniżej:

*Pod Twoją obronę  
uciekamy się Królowo Polski*

2. List ochronny Feliksa Kowalskiego wydany przez Przedstawicielstwo Najdostojniejszej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w Rosji, Moskwa, 4 września 1918.





3. Ślubne życzenia pradziadków na patriotycznym blankiecie.  
Poznań, listopad 1902

## Opieka Najdostojniejszej Rady Regencyjnej

Zaraz potem, 5 grudnia, porucznika Feliksa Fomicza (czyli syna Tomasza) Kowalskiego przeniesiono do rezerwy. Tułaczka cywilna: Ługa, Psków, Galicz za Moskwą, Moskwa. Pamięć rodzinna utrwaliła obraz: Feliks w kalesonach przed swoim krwawym rodakiem-imiennikiem, w kolejce przesłuchiwanym. Tamten odczytuje *familju* i pyta: *Poljak?* – *Poljak* – *Na lewo*. Tak Feliks przeżył. Może dlatego, że (acz kto wie, czy domniemana przyczyna nie była skutkiem) 4 września 1918 roku został „zapisany na liście osób pozostających pod opieką Przedstawicielstwa Najdostojniejszej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w Rosji” (foto 2). Dokument cenny jak życie, które z głodu i dyzenterii utraciły najmłodsze dzieci Anny

i Feliksa. Droga do ojczyzny nie biegła prosto. Dopiero po traktacie ryskim, bodaj zawszeni i brudni, małżonkowie wysiedli z ruskiego wagonu na stacji Baranowicze. Rodzina Anny napisała do nich ze Pskowa raz tylko, z informacją o śmierci matki – i z prośbą, żeby broń Boże nie odpisywać.

## Złoty Róg

To było pod carem. Druga połowa moich przodków, tych po kądzieli, żyła w zaborze pruskim. Otóż i niewielki domek pradziadka Franciszka Michałowskiego w podpoznańskim Kórniku, jeden pokój, kuchnia i „alkierzyk”. Tutejsi „obywatele rolni” nie przypominali jednak zupełnie chłopów „z Galilei” ani tych „z Kongresówki”, choć myśleli o tamtych ciepło, jako o rodakach, dając hojnie grosz na „cel dobroczynny i narodowy”. Taka właśnie dewiza widniała na życzeniach ślubnych dla moich pradziadków (foto 3), pieczołowicie zachowanych w prababcinej szufladzie. A u progu Niepodległej na pradziadkowej ścianie, obok litografii z Kościuszką (foto 5) na tle widoczków Warszawy, Krakowa, Gdańska i Poznania, zawisł obrazek z polskim chłopem w sukmanie i wieśniaczką w zapasce na zgliszczach szachulcowego domu: cegiełka na ofiary wojny, „pamiątka niedoli ludu polskiego 1914/15” (foto 4). Dla Poznańczyków sukmana, zapaska i gliniany komin były raczej egzotyką. Żyli pod cywilizacją

4. Cegiełka „Pamiętka niedoli ludu polskiego 1914/15”. Dom pradziadków w Kórniku



wypływa z czeluści jednej z szaf na strychu). I otóż dokładnie wtedy, kiedy Feliks rysował Matkę Boską Częstochowską pomiędzy wieśniaczkami a bydłem – mały Józio, pomiędzy przepisem na przechowywanie ziemniaków a tekstem „Niewolnictwo i handel ludźmi w Afryce”, skrobał kulfonami dyktando:

*Pod wrażeniem radosnem wysyłamy w świat kalendarz nasz na rok 1918. Polska powstaje do życia nowego! [...] Cegiełka po cegiełce buduje się w starodawnej stolicy nowy gmach samodzielności politycznej [...]*

Następują znów beznamiętne teksty o ziemniakach. I dopiero ostatnia kartka przynosi staranniej już, doroślej, mocniejszymi czcionkami wykaligrafowane zdanie:

*Niech żyje wolna i niepodległa POLSKA.*

To już chyba był ten listopad.



pruskiego porządku i endeckiej organizacji. Mały Staś (mój późniejszy dziadek) wspominał:

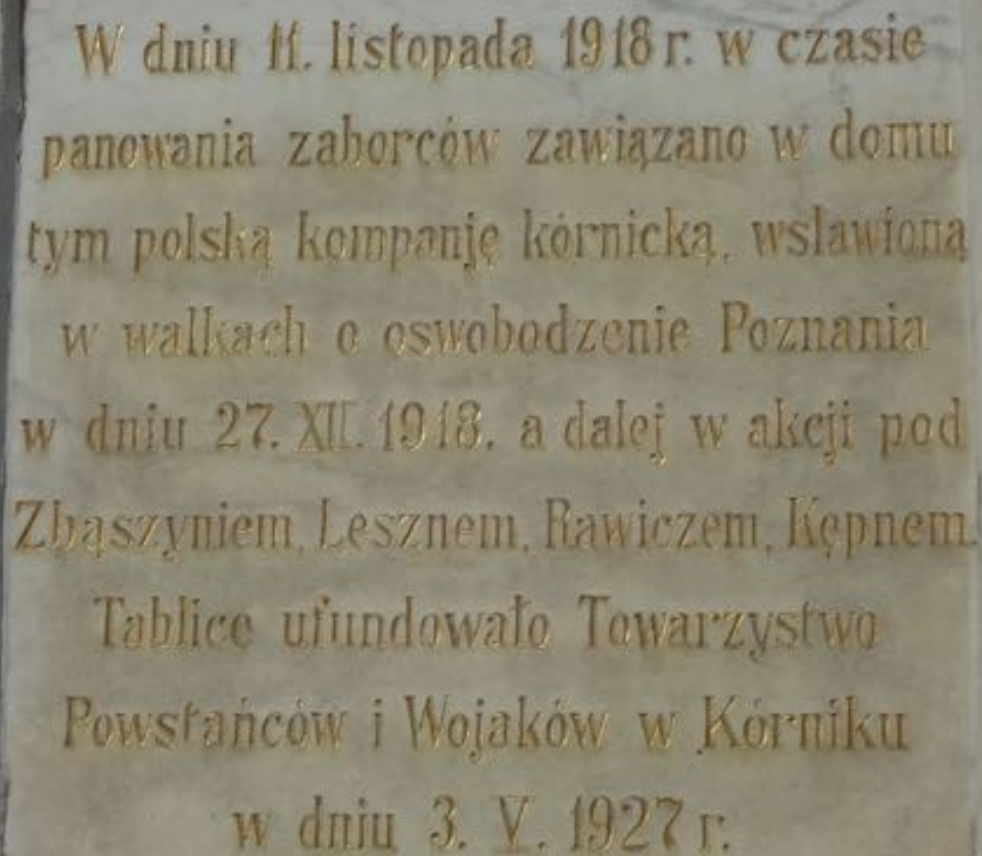
*...Na dzień zaduszny zanosilem do proboszcza wypominki za dusze... wujów... dodając, że polegli w powstaniu [1863 roku]... Pewnego dnia matka cicho zaśpiewała nam „Rotę” z odpowiednim politycznym komentarzem...*

*„Rota” przeniosła do świata plebejuszy oczekiwanie na Złoty Róg, ten z „Wesela”: bo „Pójdziem, gdy zagrzmi Złoty Róg”.*

## **Między ziemniakami a Kościuszką**

Kiedy Staś był już w gimnazjalnym tajnym skautingu, jego młodszy braciszek Józio, posyłany na plebanię, zapełniał kajecik ćwiczeniami z języka polskiego (kajecik ów co jakiś czas

5. Oleodruk z Kościuszką oraz widokami Warszawy, Krakowa, Gdańska i Poznania z domu pradziadków w Kórniku. Poznań, XIX/XX w.



W dniu 11. listopada 1918 r. w czasie panowania zaborców zawiązano w domu tym polską kompanię kórnicką, wslawioną w walkach o oswobodzenie Poznania w dniu 27. XII. 1918. a dalej w akcji pod Zbąszyniem, Leszkiem, Rawiczem, Kępem. Tablice ufundowało Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Kórniku w dniu 3. V. 1927 r.

6. Tablica na domu Ellmannów w Kórniku upamiętniająca wydarzenia 11 listopada 1918. Poświęcona w maju 1927. Fot. JK.

## 11 listopada w domu Ellmannów

W listopadzie 1918 roku Niemcy ogarnęła rewolucja i to – jak wszystko w Niemczech – urzędowo. Rewolucyjne organa powstawać miały wszędzie, zatem także w Kórniku. Tutaj tworzyli je, jako „rewolucjoniści”: właściciel największego hotelu w rynku, pan Ellmann, następnie pan Celichowski, syn plenipotenty hrabiów Zamoyskich (późniejszego wojewody poznańskiego), młodzieniec Pohl, syn zamożnego mieszczanina (późniejszego polskiego burmistrza) i wreszcie główny miejscowy socjalista, Gawrych, kierownik spółdzielni rolniczej. Wspólnie zamajstrowali „Straż Obywatelską” (bo tak należało nazywać „rewolucyjne” oddziały

przejmujące władzę w imieniu „proletariatu”) – czyli załóżek polskich wojsk powstańczych.

A teraz musimy wybiec półtora miesiąca naprzód, kiedy całe to towarzystwo ruszyło z karabinami na Poznań, już oficjalnie, jako powstańcy. Odwołam się do wspomnień dziadka, podówczas małego pędraka:

*...jakoś pod wieczór, w każdym razie po kościele – słyszę dzwonek: dryń, dryń, dryń... był taki zwyczaj, że wszystkie wiadomości urzędowe ogłaszał policjant; chodził, dzwonił – wszyscy się schodzili – i ogłaszał. No i tutaj ogłasza: że wszyscy ci, którzy są zorganizowani w Straży Obywatelskiej, mają się zgłosić do hotelu Ellmanna...*

Pozwolę sobie zauważyć, że mosiężny dzwonek pruskiego policjanta odegrał tu rolę Złotego Rogu z „Wesela” i z „Roty”. Czytajmy dalej:

*...Zainteresowało mnie to i za chwilę poleciałem. Gromadzą się ludzie. Słyszę, że jest wybuch powstania w Poznaniu. Zaczęły zajeżdżać wozy – takie drabiaste, albo hele; konie jechały jak do pożaru, niektórzy wsiadali, inni wysiadali – właśnie ci z tej Straży Obywatelskiej. Zajeżdżały też wozy ze wsi. A stała tam też grupka mieszczan kórnickich, czyli tak zwanych obywateli miejskich. Mówią na to: – Patrzcie, chamy też na powstanie jadą! Świat się kończy!*

Ci obywatele miejscy nie byli szlachtą, ale czuli szlachecki dystans do „chamów”, którzy właśnie dołączali do Narodu, żeby walczyć o Niepodległą. Historyczna chwila nie do przeoczenia: moc Opatrzności przemówiła przez Złoty Róg, a Naród stał się w pełni sobą.

## Symbole po latach



7. Rodzina JK pod Pomnikiem Wdzięczności za Niepodległą w Poznaniu. Lata 1932-1939.

Minęło półtorej dekady. Poznański zamek cesarza Wilhelma przedziergnięto w siedzibę polskiego uniwersytetu. Warszawski sobór rozebrano. Fragmentów obu budowli użyto – symbolicznie – do budowy uroczystego wejścia do grobów królewskich na Wawelu, gdzie spoczął Józef Piłsudski. A w przedwojennym gabinecie mego dziadka, wówczas już pana wiceprezydenta miasta, honorowe miejsce zajęło popiersie marszałka. Reszta rodziny, bardzo endecka, robiła sobie zdjęcia pod spiżową figurą Serca Jezusowego, czyli Pomnikiem Wdzięczności za

Niepodległą (foto 7), który stanął w Poznaniu w roku 1932, na miejscu pomnika Bismarcka. Siedziba Hakaty służy dziś wydziałowi filologii polskiej. A w Kórniku dzień 11 listopada 1918 roku upamiętniony został specjalną tablicą na domu Ellmannów (foto 6)...

## Polska jest wyborem

Z (niektórych) podręczników dowiadujemy się, że Naród Polski to nieprzerwany ciąg pokoleń połączony ogniwami, którymi są: chrzest Mieszka, Szczerbiec Chrobrego, Jagiełło i Jadwiga, Grunwald, Warna, Hołd Pruski, Chocim, Matka Boska Częstochowska i obrona Jasnej Góry, Wiedeń, Sejm Wielki, Konstytucja 3 Maja, wreszcie Złoty Róg.

Niektórzy tylko usiłują nam wmówić, że wszystko to jakaś nacjonalistyczna fikcja, bo nasi przodkowie byli „wielokulturowi”, albo też byli nietolerancyjni oraz ksenofobiczni, więc naśladować ich nie należy, albo też w ogóle ich nie było.

No, coś jest na rzeczy.

Nic nie jest za darmo, a świadomość się zmienia. Woje Mieszka I nie mieli naszej świadomości. Kozacy spod Chocimia, którzy oddawali krew za Rzeczpospolitą, inaczej myśleli o Niej, niż my. Z kolei porządny katolik nie może bez wzruszenia ramion – co najmniej! – czytać niektórych uchwał Sejmu Wielkiego. Po prostu niektóre z nich muszą budzić niepokój. No a przodkowie „chamów”, którzy stali się obywatelami, nie zawsze tworzyli jedno z resztą Narodu. Przeca niektóre

podkarpackie wsie, z których po roku 1914 wywiedli się niezłomni patrioci, legionieści, AK-owcy, żołnierze wyklęci... jeszcze pół wieku wcześniej uważały się za odwieczne „cysorskie”, miano „Polaka” rezerwując dla nielubianej szlachty.

Tak. Tak. Bo Polska nie została nam dana raz na zawsze. Polska jest i musi być WYBOREM. Musi być WYBOREM i OBOWIĄZKIEM.

Każde pokolenie musi na nowo podejmować decyzje, na nowo wypowiadać słowa przysięgi, a potem przekazywać je kolejnym pokoleniom.

Jeśli tego nie uczyni, narodowy pas transmisyjny może się zerwać. A narody są śmiertelne. Narody umierają. Także i Naród Polski nie jest wieczny, bo jest tylko i aż jednym z talentów, którymi Bóg obdarza ludzi. Naród Polski nie jest też do zbawienia koniecznie potrzebny. Tak jak niepotrzebne są do zbawienia: buty, wielka literatura, nieskalany honor albo życie za wszelką cenę. Bez nich można żyć i można się zbawić. Jednakże są to wielkie dary Boże, którymi pogardzać – graniczy z grzechem śmiertelnym.

Bóg nie chce, abyśmy żyli bez narodu. Dlatego dał nam cud Niepodległości, a wcześniej chrzest, Grunwald, Chocim, Matkę Boską Częstochowską, Orła, Pogoń, szable, powstania i Pomnik Wdzięczności. I świętego Papieża-Polaka, który podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, w roku 1979, przemówił do nas tymi słowami:

*...zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”,*

*raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością — taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym...*

Amen.

Jacek Kowalski

O autorze:



Fot. Maciej Świrski

Jacek Kowalski jest profesorem UAM, historykiem sztuki, polskim bardem sarmackim. Oprócz prac naukowych opublikował kilkadziesiąt książek na temat polskiej tradycji, kultury i historii. Więcej o naszym autorze na [www.jacekkowalski.pl](http://www.jacekkowalski.pl)



# PRACA U PODSTAW

Z pamiętników Zenona Skupińskiego, opr. Halina Świrska

*Swoje „Pamiętniki” Zenon Skupiński (1898-1979) spisał odręcznie pod koniec życia w kilku grubych zeszytach w kratkę w sztywnej oprawie. Na początku każdego zeszytu zamieścił spis treści, ponumerował też strony. Pisał piórem wiecznym, pięknym, regularnym pismem. Wkleił też zdjęcia rodzinne i inne jako ilustracje do tekstu. Te kilka zeszytów zawiera w sobie kawał historii, nie tylko osobistej, wieloletniego nauczyciela i wychowawcy, który w szkolnictwie przepracował 55 lat. Zamieszczamy fragmenty dotyczące lat 1914-1919.*

Rozdział 13. Wybuch wojny i początki okupacji

(...) Wybuch wojny 1 sierpnia 1914 r. zastał moją rodzinę w Witoni, ale wkrótce pod wpływem przesadzonych alarmujących wiadomości i okrucieństwie Niemców moja matka z pięciorgiem młodszych dzieci wyjechała do swego brata Wiktora Papiewskiego, który w Miedzeszynie za Warszawą posiadał willę, a następnie całą rodzina Papiewskich wyjechała na Ukrainę aż do Połtawy. Ojciec i ja mieliśmy podążyć za nimi po zlikwidowaniu sklepu, ale do tego nie doszło, gdyż w 1915 r. Królestwo Polskie zostało zajęte przez Niemców i Austriaków, i zostaliśmy odcięci od reszty rodziny. Ta ewakuacja mojej rodziny była zgoła niepotrzebna.

Działania wojenne otarły się i o Witonię, ale w mikroskopijnym stopniu. Zapamiętałem pewne epizody bojowe, jak pościg kilku kozaków za oddziałkiem ułanów austriackich, który rozegrał się na polach wsi Witonia, jak przelot samolotu wojskowego, jak zakwaterowanie się na jedną noc



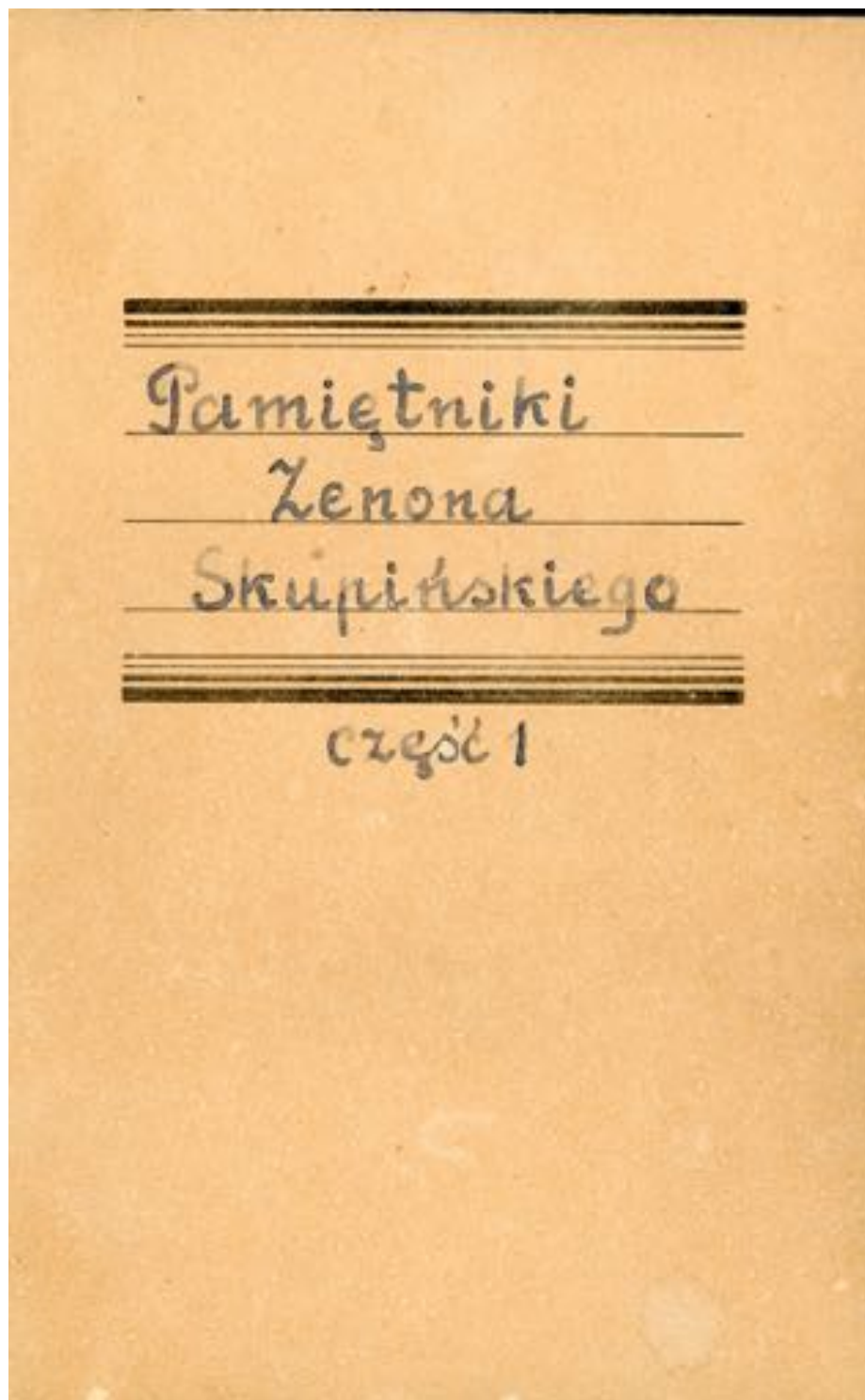
Zenon Skupiński, zdjęcie ze zbiorów rodzinnych

większego oddziału wojsk austriackich, a przy ich boku kompanii Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, jak okopanie się na przedpolach Witoni oddziału piechoty rosyjskiej, co zmusiło mieszkańców Witoni do ewakuowania się do dalszych miejscowości, ale do większej bitwy nie doszło, gdyż Rosjanie wycofali się. (...)

W tym pierwszym roku wojny miałem kilka spotkań z żołnierzami walczących armii.

Pewnego dnia zakwaterowało się w naszym mieszkaniu kilku starszych brodatych Żydów, żołnierzy rosyjskich. Byli smutni i zatroskani. Przed udaniem się na nocny spoczynek długo modlili się kiwając się i bijąc pokłony. Mieli na sobie rytualne akcesoria, jak zwitki Tory na czole i biało-czarne szale. Innym razem zagościli u nas oficerowie rosyjscy, mieli ze sobą spore pudełko ciastek deserowych. To znowu zatrzymał się u nas na odpoczynek żołnierz niemiecki, wyjął z tornistra pieczoną gęś i całą ją spałaszował na jednym posiedzeniu. Inny znowu

żołnierz niemiecki z mapą w ręku wypytywał mnie o drogę do Strzegocina, ale w jego wymowie Strzegocin brzmiał jak „czegocza”. Dopiero po dłuższej chwili zorientowałem się, że chodzi mu o Strzegocin. (...)



Walec wojenny szybko przetoczył się przez Witonię i życie pozornie powróciło do normalnego łożyska, o ile za normalne można uważać życie w warunkach okupacji. Niemcy i Austriacy podzielili między siebie Królestwo Polskie wzdłuż Pilicy i Bugu i zaprowadzili okupacyjny, ciężki reżim. Na mieszkańców wsi spadły nowe uciążliwe obowiązki, jak odstawianie kontyngentów zboża, ziemniaków i mięsa,

dostarczanie podwód, oczyszczanie dróg z zasp śnieżnych (nawet w niedziele i święta), nocne stróże itp. Prace przy oczyszczaniu dróg i nocne stróże obowiązywały wszystkich mieszkańców, tak więc i ja czasami brałem w nich udział. Opieczętowane były wiatraki i tylko niektóre miały prawo na przemiał. To też ludność wiejska zaczęła

posługiwać się prymitywnymi młynkami do mielenia zboża. Ograniczony był również obrót zwierzętami gospodarskimi. Miasta odczuwały niedostatek artykułów żywnościowych, ale na wsi nie było źle.

Niemcy przywiązywali dużą wagę do dokładnej ewidencji ludności i z niemiecką dokładnością dokonali sfotografowania wszystkich mieszkańców, bodaj od piętnastego roku życia. Były to zbiorowe zdjęcia w grupach po 15 osób ustawionych w trzy rzędy. Każda sfotografowana osoba miała w ewidencji oznaczone cyfrą miejsce, jakie zajmowała na zbiorowym zdjęciu. Ułatwiało to niewątpliwie policji czy żandarmerii identyfikowanie poszukiwanych osób.

Okupacja zaciążyła również na sprawach kultury, szkoły średnie i wyższe były nieczynne. Ograniczyły swą działalność teatry i instytucje wydawnicze. Nad społeczeństwem polskim zawisła koszmarne z mora okupacji.

Wojna nie stanowiła wprawdzie oddzielnego rozdziału w moim życiu, tym niemniej pociągała za sobą i dla mnie pewne ujemne konsekwencje utrudniając dalsze kształcenie się.

#### Rozdział 14. Problemy polityczne

Wybuch pierwszej wojny światowej obudził w narodzie polskim nadzieję na odzyskanie niepodległości i własnej państwowości. Załamała się solidarność państw zaborczych, mocarstwa centralne – Niemcy i Austro-Węgry znalazły się w ogniu walki z trzecim zaborcą – Rosją.

Z biegiem wojny sprawa polska, którą uważano dotychczas na Zachodzie za sprawę wewnętrzną państw zaborczych, stała się jednym z najważniejszych zagadnień europejskich. Zarazem jednak na ziemi polskie spadło wiele ciężkich klęsk i strat zarówno materialnych jak i w ludności. Polacy wcielani do armii zaborców walczyli za obcą sprawę. Społeczeństwo polskie było politycznie rozbite, powstały dwie orientacje polityczne: orientacja rosyjsko-koalicyjna, za którą opowiadała się większość ludności Królestwa Polskiego i zaboru pruskiego, oraz orientacja pro-austriacka, której hołdował zabór austriacki.

Te problemy polityczne dotarły również do Witoni, do której w 1915 r. przybyło głównie z Łodzi kilku starszych chłopców, uczniów gimnazjalnych. Wojna ciężko dotknęła miasto Łódź. Niemcy zdewastowali przemysł łódzki wywożąc maszyny i urządzenia produkcyjne lub ich części. Robotnicza Łódź stanęła w obliczu głodu. Ludzie wyprzedawali się, wędrowali masowo na wieś w poszukiwaniu żywności, dźwigali na plecach nieraz dziesiątki kilometrów ćwiartki zboża lub kartofli, szukali oparcia u krewnych na wsi lub u obcych ludzi.

W tym czasie zawitało do Witoni również rodzeństwo (nazwiska ich nie pamiętam): chłopiec imieniem Franciszek, starszy o rok ode mnie, uczeń gimnazjalny, dobry skrzypek. Chłopcem zaopiekował się mój ojciec, (...).

Napływ młodzieży łódzkiej rozszerzył nasze kółko nastolatków i wzmógł zainteresowania polityczne. Większość opowiadała się za orientacją polityczną pro-rosyjską i dlatego nasz stosunek

do Legionów Polskich był krytyczny; uważaliśmy, że nie należy popierać w tej wojnie Niemców czy Austriaków. Ale byli również gorący obrońcy idei legionowej. Ja należałem do orientacji pro-rosyjskiej.

sierpnia 1915 r. wyjeżdżałem z Witoni, Miron Gruszczyński zlecił mi zadanie przeprowadzenia agitacji na rzecz POW w nowym miejscu zamieszkania.

Sprawy walki o niepodległość coraz w większym stopniu zaprzętały umysły i serca młodzieży, a gdy nadszedł rok 1918 dużo młodych chłopców ochotniczo zgłosiło się do szeregów tworzącego się już jawnie wojska polskiego, by z orężem w rękę wywalczyć narodowi tak upragnioną niepodległość. Zgłosiłem się wówczas i ja, ale komisja poborowa, najpierw w Łęczycy, a następnie w Łodzi nie uznały mnie za zdolnego do służby wojskowej z powodu słabej kompleksji fizycznej.

Tum pod Łęczycą ok. roku 1920, strony rodzinne Zenona Skupińskiego. źr. Wikipedia



Latem 1915 r. zjawił się również w Witoni młody osobnik, wesoły i energiczny, posługujący się pseudonimem „Sęk”. Był on członkiem tajnej organizacji wojskowej, będącej zalążkiem przyszłej armii polskiej wymierzonej przeciwko Niemcom – była to Polska Organizacja Wojskowa (POW).

„Sęk” agitował wśród młodzieży dążąc do zorganizowania w Witoni komórki POW. Rozdawał metalowe orzełki polskie, które przewoził w ramie rowerowej. Prawdopodobnie udało mu się zjednać dla sprawy niektórych chłopców z naszej paczki, bo gdy w końcu

Rozdział 16. Kurs nauczycielski w Gostyninie

Wzrastałem i wychowywałem się w środowisku nauczycielskim, od najmłodszych lat byłem nastawiany na to, że mam zostać nauczycielem i tak to przyłgnęło do mnie, że nawet nie wyobrażałem sobie, iż miałbym obrać jakiś inny zawód. Czasami wprawdzie marzyła mi się służba wojskowa, oficerska, ale to były tylko marzenia.

Po opuszczeniu Witoni rozpoczął się nowy etap w moim życiu, którego istotą było uzyskanie wstępnych kwalifikacji pedagogicznych i pracy nauczycielskiej. Ale zanim do tego doszło spędziłem z górą rok w Skromnicy. (...)

Nadszedł rok 1916 – trzeci rok wojny i okupacji niemiecko-austriackiej w Polsce. W tym roku kończyłem osiemnasty rok życia nie mając przed sobą żadnych perspektyw. Aż wreszcie nadarzyła się okazja, dzięki której mogłem ruszyć z martwego punktu. Właśnie w tym roku okupacyjne władze szkolne zorganizowały sześciotygodniowy kurs w Gostyninie dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Uczepiłem się tej możliwości jak tonący deski i wymogłem na ojcu zgodę na zgłoszenie się na rzeczony kurs.

Droga do Gostynina prowadziła przez Łęczycę i Kutno, a odległość od Skromnicy do Gostynina wynosiła około 50 km. Wyruszyłem w podróż na dwa dni przed rozpoczęciem kursu. Spakowałem

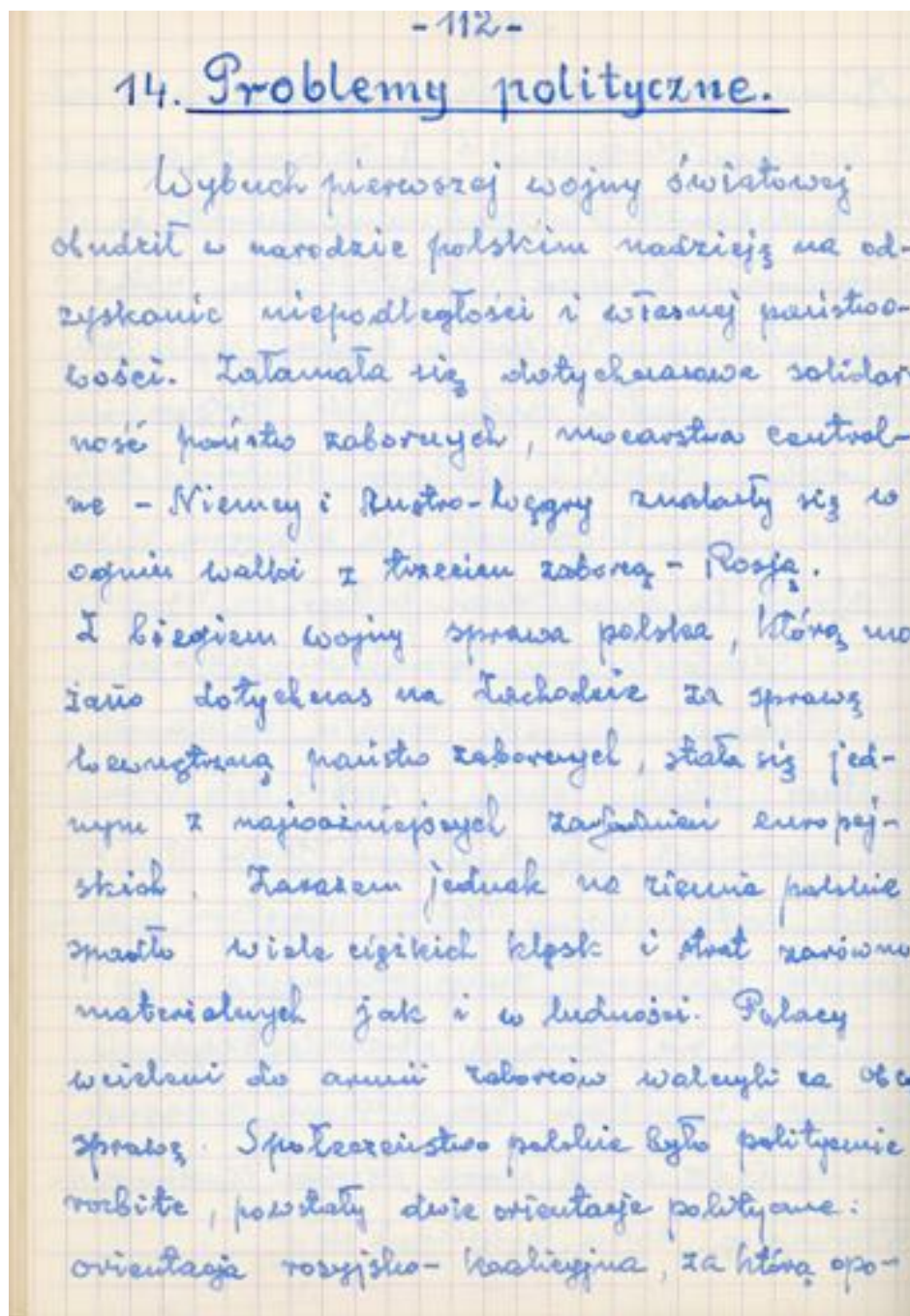
swe skromne ciuchy i skrzypce do wiklinowego koszyka w kształcie walizki i chłopską furmanką dotarłem do Łęczycy, a następnie z Łęczycy do Kutna żydowską karetką. Natomiast między Kutnem a Gostyninem takiej zorganizowanej komunikacji nie było. Nie stać mnie było na wynajęcie dorożki, postanowiłem więc ruszyć

dalej per pedes, licząc na jakąś okazję po drodze. (...)

O samym kursie niewiele mogę powiedzieć. Zajęcia odbywały się w gmachu gimnazjum, ale kursanci byli rozlokowani w prywatnych domach. Program kursu był obszerny, oprócz przedmiotów pedagogicznych obejmował niektóre przedmioty ogólnokształcące, jak języki polski i niemiecki, matematykę, a może i inne, ale tego nie

pamiętam. (...) Kurs ukończyłem z pomyślnym wynikiem, na dowód czego otrzymałem, jak i inni kursanci, zaświadczenie w języku niemieckim datowane w Kutnie 21.X.1916 r. (...)

Niepotrzebnie tylko zabrałem do Gostynina skrzypce, bo nauki gry na tym instrumencie



program kursu nie przewidywał, a szkoda, bo praca nauczyciela wiejskiego wymagała posługiwania się tym instrumentem, szczególnie przy nauce śpiewu.

## Rozdział 18. Powodów – pierwsza placówka nauczycielska

Lata 1916-1918 na ziemiach b. Królestwa Polskiego cechuje żywiołowy masowy pęd chłopów do zakładania szkół. Każda niemal większa wieś miała ambicje posiadania własnej szkoły i nie szczędziła wysiłków dla osiągnięcia tego celu. Jest to spontaniczna wspaniała reakcja ludu polskiego na zacofanie kulturalne zaboru rosyjskiego, zwłaszcza wsi. Pragnąc założyć szkołę wieś organizowała się: tworzone komitety szkolne, wynajmowano pomieszczenia, dostarczano niezbędnego umeblowania i zabiegano o nauczyciela. I tu wyrastały trudności, gdyż kwalifikowanych pedagogów w tych latach było mało. Dlatego każdy, kto posiadał jakieś wykształcenie, mógł ubiegać się o pracę w szkole wiejskiej. Ówczesne szkoły początkowe pod względem źródeł finansowania można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należały szkoły utrzymywane z budżetów gminnych; należały do tej grupy wszystkie szkoły istniejące już przed wojną i szereg wcześniej założonych szkół nowych. Sytuacja materialna tych szkół z reguły była lepsza, a uposażenie nauczycieli było uregulowane odpowiednimi przepisami. Grupę drugą stanowiły szkoły prywatne utrzymywane przez rolników z ich własnych środków. Szkoły tej grupy nie miały zazwyczaj odpowiednich

pomieszczeń, a uposażenie nauczycieli było niskie.

Posiadając zaświadczenie ukończenia kursu nauczycielskiego mogłem ubiegać się o pracę w szkolnictwie, przynajmniej w prywatnym. (...)

Tymczasem nadarzyła się inna okazja: w październiku 1916 r. zgłosiła się do mnie delegacja ludności Powodowa I w gm. Gostków pow. łęczyckiego z propozycją objęcia szkoły, którą mają zamiar założyć. Przyjąłem tę propozycję bez żadnych warunków, nawet nie było wówczas mowy o wysokości wynagrodzenia. W ten sposób od 1 listopada 1916 r. zostałem nauczycielem szkoły elementarnej w Powodowie.

Warunki pracy w tej szkółce były ciężkie: izba lekcyjna mała, umeblowanie stanowiły proste ławy z nieheblowanych desek, brak jakichkolwiek pomocy naukowej z wyjątkiem małej tablicy, brak podręczników a nawet zeszytów uczniowskich. Mieszkanie moje – mała izdebka na drugim końcu wsi oddalone było od szkoły o około 1 km. To ostatecznie było na plus, bo zmuszało do codziennych spacerów. Dzieci było mało, niespełna 30, a opłata od dziecka stosunkowo niska, tak że wynagrodzenie, jakie otrzymywałem, wystarczało zaledwie na skromne wyżywienie. Brakowi podręczników starałem się zaradzić w ten sposób, że dwukrotnie po lekcjach maszerowałem do Łęczycy (odległość około 10 km) po zakupy i obciążony paczkami nie małej wagi wracałem w nocy. Byłem na tyle niedoświadczony, że nie zażądałem podwoju dla przywiezienia podręczników. Szczególnie odczuwałem brak odpowiedniego towarzystwa.

Dłgie późnojesienne i zimowe wieczory spędzałem przeważnie na czytaniu lub w gronie rodziny gospodarza, u którego miałem pomieszczenie i stołowanie.

W opisanych warunkach życie w Powodowie było ciężkie i beznadziejne, toteż skorzystałem z pierwszej okazji, aby się stamtąd wyrwać, a mogłem to zrobić, bo nie wiązała mnie z Powodowem żadna umowa. W powodowie pracowałem tylko trzy miesiące, to jest od 1.XI. 1916 r. do 31.I. 1917 r. Z dniem 1 lutego 1917 r. została otwarta szkoła gminna w Krzepocinie gm. Tkaczew w pow. łęczyckim i moje zabiegi o otrzymanie tej szkoły uwieńczone zostały powodzeniem. (...)

## Rozdział 19. Krzepocin

Drugą szkołą zorganizowaną i prowadzoną przeze mnie była gminna szkoła początkowa w Krzepocinie, gm. Tkaczew w pow. łęczyckim. Krzepocin składa się z dwóch części odległych od siebie o kilkaset metrów, pomiędzy którymi był mały, obecnie już nie istniejący

folwarczek. Tu znalazłem nieco lepsze warunki aniżeli w Powodowie. Wynajęta izba lekcyjna u kowala Pisary była wprawdzie mała ale czysta i umeblowana w odpowiednie ławki oraz stół z

fotelem dla nauczyciela. Mieszkanie moje było w sąsiedniej posesji u jednego z najzamożniejszych gospodarzy Krzepocina – Stanisława Rajskiego, tylko, niestety, w pokoiku moim nie było drewnianej podłogi, a tylko gliniane boisko. Nie umiałem wtedy dopominać się o odpowiednie pomieszczenie. Najważniejsze było to, że uposażenie otrzymywałem od urzędu gminnego, dzięki czemu byłem niezależny od ludności. Ludność Krzepocina była ustosunkowana do szkoły i nauczyciela życzliwie z wyjątkiem jednego chłopa – Nity. Ale gdy Nita został wybrany do opieki szkolnej, to i on zmienił swój stosunek do szkoły. Dobrym opiekunem szkoły był sołtys Żemigała, którego brat był nauczycielem w Solcy Wielkiej. Krzepociniakiem był również ówczesny wójt gminy Tkaczew – Twardowski.



Organizacja pracy szkół elementarnych była w tym czasie inna aniżeli pod zaborami. Nauka odbywała się na dwie zmiany: na godz. 8 przychodziły klasy starsze – III

i IV i miały trzy godziny lekcyjne, a następnie klasy I i II w wymiarze 2 godzin. Około godz. 13 zajęcia szkolne kończyły się. Szkoła rozpoczynała pracę na dobre dopiero po wykopkach, a więc

w październiku, a kończyła w maju, bo gdy zaczynało się pasanie bydła w polu, to dzieci przerywały naukę. Wdrażanie ludności do przestrzegania roku szkolnego od września do czerwca włącznie przychodziło z trudnością, nawet stosowanie kar pieniężnych niewiele pomagało. Również tego zagadnienia nie zdołał rozwiązać samorząd szkolny, w skład którego wchodziły na szczeblu gminy: dozory szkolne, a przy szkołach – opieki szkolne w składzie trzech osób wybieranych spośród rodziców.

W tych warunkach nauczyciel wiejski miał wiele czasu wolnego dla siebie. Ten wolny czas wykorzystywałem przede wszystkim na samokształcenie. Byłem nauczycielem niekwalifikowanym, obowiązywało mnie złożenie egzaminu nauczycielskiego. Zabrałem się pilnie do tej pracy, obłożyłem się książkami, brałem udział w wakacyjnych kursach dla nauczycieli i w latach 1919 – 1921 złożyłem w grupach przedmiotowych wymagane egzaminy. (...)

W okresie pracy w Krzepocinie często spotykałem się z nauczycielem z sąsiedniej szkoły w Jankowicach p. Józefem Barańskim, ambitnym człowiekiem, który później przeszedł do pracy w samorządzie terytorialnym i został sekretarzem Wydziału Powiatowego w Łęczycy. Pan Barański udzielał mi bezinteresownie lekcji języków obcych: francuskiego, niemieckiego i łaciny. (...)

Odbywały się też co pewien czas konferencje nauczycieli gm. Tkaczew, na jednej z tych konferencji wygłosiłem krótki referat dość przychylnie oceniony przez zebranych. Brałem też udział w działalności społecznej. W roku 1919

zimą byłem zastępcą przewodniczącego komisji wyborczej przy wyborach do pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Organizowałem zbiórki pieniężne na cele społeczne. Podjąłem również próbę zorganizowania młodzieży wiejskiej, ale skończyło się na kilku potańcówkach.

W Jankowicach bywałem częstym gościem, ale zdarzało się też, że kolega Barański odwiedzał mnie w Krzepocinie. W r. 1919 zaprosiłem go na skromną uroczystość zakończenia roku szkolnego. Wtedy p. Barański dokonał zdjęcia moich wychowanków i przybyłych na uroczystość rodziców.

## Rozdział 22. Powrót rodziny

Przez cały czteroletni okres pobytu rodziny w Rosji nie mieliśmy od niej żadnych wiadomości, nie wiedzieliśmy również, czy i kiedy nastąpi powrót. Ja przyzwyczaiałem się do tej sytuacji i nie tęskniłem zbytnio do matki i rodzeństwa. Rzadko się też zdarzało, abyśmy rozmawiali o naszych emigrantach.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie nastąpił ich powrót do kraju. Było to we wrześniu 1918 r. Wiadomość o tym przesłał mi ojciec przez umyślnego posłańca. Pośpieszyłem więc do Skromnicy. Na spotkanie wyszła mama, była bardzo wymizerowana i szczupła, wydawała mi się wyższa. Padłem do jej nóg i witałem się ze łzami w oczach. Podobnie serdecznie witałem się z siostrami i braćmi.

Dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że obie rodziny Papiewskich i Skupińskich trzymały się zawsze



razem i mieszkały w Połtawie. Tam ciotki Papiewskie zarabiałały szyciem i pomagały mojej matce w utrzymaniu dzieci.

Stosunek ludności ukraińskiej do uchodźców był przyjazny, pomagali czym mogli. Rodzeństwo moje uczęszczało do szkoły, pod tym względem nic nie stracili. Marysia i Władek mieli już ukończone cztery klasy gimnazjum.

Powrót rodziny spowodował, że na barki ojca spadł wielki ciężar utrzymania tak licznej gromadki, ale jakoś wszystko ułożyło się pomyślnie. Marysia już w październiku tego roku otrzymała posadę nauczycielki, a młodsze rodzeństwo poszło do szkół. Również w listopadzie (1918 r.) na życzenie ludności gminy Witonia ojciec powrócił na stanowisko sekretarza tej gminy (z którego był usunięty w 1912 r. za zachowanie na budynku urzędu gminnego szyldu w języku polskim zamiast wymienić go na szyld w języku rosyjskim), co poprawiło sytuację materialną rodziny.

Tak więc witaliśmy odrodzenie się państwa polskiego w pełnym składzie rodzinnym (...)

# NARODOWY TERAPEUTA

MACIEJ ŚWIRSKI



Grób Pański w Jerozolimie, fot. Maciej Świrski

*Film Smarzowskiego „Kler” jest oczywiście prowokacją wymierzoną w podstawy tożsamości Polaków. Dziwnym trafem zbiegła się premiera z innymi wydarzeniami, które podrywają - i to w skali globalnej - zaufanie do Kościoła Katolickiego, biskupów i kapłanów. Dlatego w tym numerze publikuję fragment przygotowywanej książki na temat hejtu w polskiej polityce. Podcięcie podstaw zaufania do kapłanów polskich ma swoje konsekwencje które dotkną nas wszystkich. Nomen bonus - Nomen Iesus. Dlatego Reduta będzie się przeciwstawiać akcji zniesławiającej Kościół, Kapłanów, Osoby konsekrowane i wiernych świeckich.*

## [...]DZIEDZICTWO TRAUMY

Polacy żyjący obecnie w granicach III RP (żyjący uczestnicy dramatycznych wydarzeniach XX wieku i ich rodziny) mają za sobą traumatyczne przeżycia, które nie zostały przepracowane, których wspomnienia nie zostały poddane terapii.

Dotyczy to nie tylko przeżyć ludzi obecnie żyjących, ale także wcześniejszych generacji, ponieważ trauma w jakiejś mierze jest po prostu dziedziczona. Tak wynika z badań prof. Racheli Yehuda z Mont Sioin Medical Research Institute. Badała ona poziom kortyzolu we krwi osób, które przeżyły Holocaust oraz u ich dzieci. Okazało się, że mają one znacząco niższy poziom tego hormonu, zwanego

„hormonem stresu”. Ten niski poziom kortyzolu wskazuje na niską odporność na stres, a niski poziom jest skutkiem – według interpretacji badaczki – „zużycia” podczas traumatycznych wydarzeń. Dziedziczenie traumy i w konsekwencji PTSD (Post Traumatic Stress Disorder) nastąpiło w wyniku wpływu traumy na ekspresję genów potomstwa w okresie prenatalnym. Teoria ta jest w tej chwili dopiero potwierdzana, lecz tłumaczyłaby dobrze zjawiska, które my w Polsce znamy z autopsji. Wojna „siedzi w nas”, mimo że od wydarzeń, najstraszliwszych w dziejach narodu minęły już 2 pokolenia. Przeżycia żydowskich „Holocaust survivors” to nie tylko zagrożenie życia, ukrywanie się przed niemieckimi ludobójcami, śmiertelna obawa przed wydaniem na śmierć przez kolaborantów, ale także patrzenie na śmierć bliskich, utrata rodziców, rodzeństwa, przyjaciół, utrata miejsca na ziemi. Czym te przeżycia różnią się od przeżyć Polaków, traktowanych jak „podludzie” w okupowanej Polsce, najpierw przez Niemców, nazywanych przez dzisiejsze media nazistami, a potem przez Rosjan, sowieckich komunistów? Przykład tego, że trauma i ogólnie PTSD jest dziedziczone także przez Polaków znajdziemy na przykład w książce Anny Janko „Mała Zagłada”. Opisuje ona traumę doznaną przez jej matkę, która jako małe dziecko przeżyła pacyfikację wsi Sochy na Zamojszczyźnie, podczas niemieckiej „Sonderaktion Zamość” w 1942 roku. Ta trauma napiętnowała całe życie nie tylko tamtej małej dziewczynki, ale ślady tego Autorka odnajduje i we własnych losach, a nawet w zachowaniu swojej córki. I to właśnie wciąż napotykanne we własnym życiu niepokojące ślady

tamtej niewypowiedzianej traumy zmuszają Autorkę do poszukiwań i opowiedzenia o dramacie, który przeżyła jej matka wraz z całą wsią Sochy.

To, że trauma wojenna Polaków, nie została przepracowana, wynika z późniejszego rozwoju wydarzeń.

Okropności wojenne dotknęły mniej lub bardziej właściwie każdą rodzinę zamieszkałą w Rzeczypospolitej, jeśli nie bezpośrednio śmiercią i męczeństwem, to utratą majątku lub wygnaniem. W wielu miejscach Polski (zarówno tej w granicach pojałtańskich jak i na ziemiach utraconych) jeszcze długo po wojnie trwała walka Żołnierzy Wyklętych, a represje dotyczyły nie tylko tych, którzy im pomagali, ale także całych miejscowości (na przykład Wąwolnicę w centralnej Polsce). Równocześnie rozpoczął się terror policyjny i ideologiczny, który z różnym natężeniem trwał przez całe lata 50 i potem falująco był obecny aż do roku 1989.

W normalnych warunkach objawy PTSD mają weterani – wojskowi, którzy byli w akcji na froncie, w powietrzu czy na morzu. W normalnych warunkach trauma wojenna powinna dotyczyć tylko wojskowych. Ale w przypadku Polaków dotyczyła wszystkich, bo była to wojna totalna wydana przez najeźdźców zwyczajnym obywatelom Rzeczypospolitej. Zakończenie wojny nie było równoznaczne z powrotem bezpieczeństwa osobistego. Trauma utrzymywała się, choć w mniejszym natężeniu. Pobudzona czujność była niezbędna, żeby w nowych warunkach stawić czoło niebezpieczeństwu

(a właściwie - Bezpieczeństwu). Nawet osłabienie fizycznego terroru po 1956 roku nie spowodowało zmniejszenia natężenia traumy, dlatego że komuniści rozpoczęli akcję presji ideologicznej przed Millenium. W latach późniejszych, w cyklu 10-12 letnim, pojawiały się nowe „wydarzenia”, które na nowo podtrzymywały efekt traumatyczny. Stan Wojenny dał poznać pokoleniu dzisiejszych-50 -60 latków czym jest stan traumy, oczywiście nieporównywalnej do tego co przeżywali ich rodzice i dziadkowie. Okres lat 1988-95, czyli tzw. reform gospodarczych Balcerowicza na nowo rozbudził poczucie zagrożenia i niepewności jutra.

Przez cały ten czas niezabliźniona rana nieprzepracowanej traumy utrzymywała się, w mniejszym lub większym natężeniu, od czasu wojny. Jednocześnie komunistyczna propaganda, zalewała ludzi wodospadami kłamstw, przyzwyczajając ich do kłamstwa jako naturalnego elementu rzeczywistości. Nakładający się na to ogólny upadek norm moralnych dał efekt w postaci przyswojenia dwójmyślenia, uznania tego stanu za naturalny. Brak pozytywnych wzorców ze strony elit, wymordowanych podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej, utrwalił ten stan rzeczy. A więc - z jednej strony przewlekły lęk, wynikający z traumy, z drugiej - pogłębiające się obniżenie poziomu etycznego społeczeństwa z powodu braku elit i działania propagandy komunistycznej.

## SPOSOBY RADZENIA SOBIE Z TRAUMĄ

Znane z języka terapii psychologicznej słowo „przepracowanie” oznacza po prostu terapię. Terapią w traumie jest opowiedzenie komuś zaufanemu o tym co się stało. Trauma nieprzepracowana skutkuje pogłębieniem objawów takich jak nadwrażliwość, koszmary senne, nadreaktywność, agresja i autoagresja, nieufność i tendencje autoizolacyjne, próby samobójcze.

Pojawiają się także dodatkowe niekorzystne czynniki, takie jak niska samoocena i zanik zaufania do bliźnich, lub też obwinianie siebie za to, że samemu się żyje, a inni zginęli – zjawiska znane z historii choroby żołnierzy z PTSD.

Patrząc z tego punktu widzenia na polskie życie społeczne jasne się staje, dlaczego w Polsce mamy taki poziom agresji w życiu publicznym i tyle hejtu. A także - najniższy w krajach europejskich kapitał społeczny. Oznacza to, że niechętnie coś wspólnie robimy, bo nie ufamy sobie. Tę różnicę w nastrojach i w odnoszeniu się ludzi nawzajem do siebie w zwykłych, wydawałoby się neutralnych, sytuacjach widzi się wyraźnie po dłuższej nieobecności w Polsce. Polacy są rozedrgani drżeniem, w które wprawiła ich trauma ich rodziców i dziadków w czasie drugiej wojny światowej i późniejsze wydarzenia pod okupacją komunistyczną. Prawdziwe jest powiedzenie, że „kto tego nie przeżył, ten nie zrozumie”. Nie da się zrozumieć współczesnej Polski bez zrozumienia tego, co się wydarzyło i jak to Polacy przeżywają. Niewątpliwie strauumatyzowanie, które rzutowało na życie

naszych rodziców i dziadków. rzutuje także w jakiejś mierze na nasze współczesne życie. Na życie we wszystkich jego wymiarach, bo chodzi tu nie tylko o relacje międzyludzkie, ale także (i przede wszystkim - o ludzką chęć życia i radzenia sobie z problemami nie poprzez agresję dobrą na czas wojny ale poprzez rozwiązywanie po kolei problemów pojawiających się w życiu.

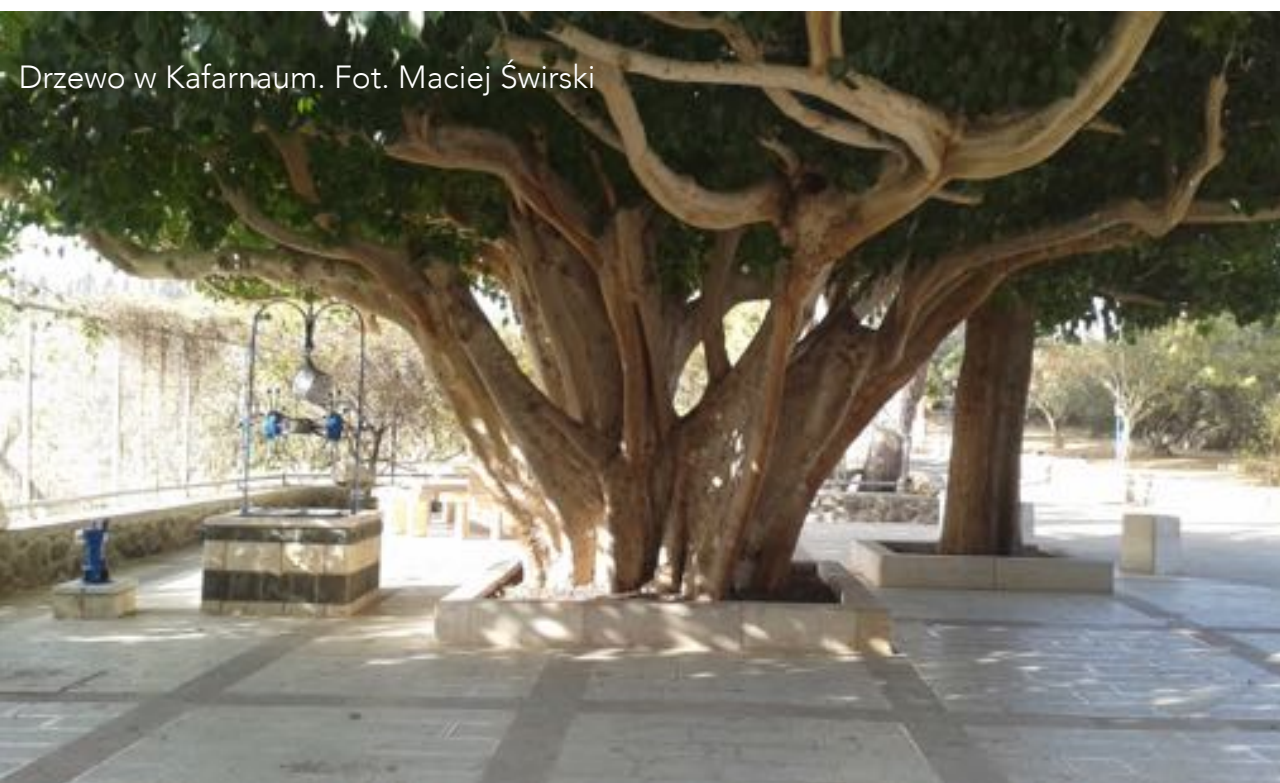
Jak już napisałem terapia traumy to opowiedzenie o tym, co się stało, wypowiedzenie na głos tego, co się strasznego wydarzyło. Opowiada się najbliższymi, spisuje wspomnienia, stara się odczytać jakiś sens w strasznych wydarzeniach. W warunkach Polski powojennej te sposoby radzenia sobie z traumą zawiodły. W rodzinie często brakowało tych najbliższych, którym można by opowiedzieć. Przeżycia były zbyt straszne, by dopuścić je do głosu wobec innych osób. Wreszcie – mówienie o przeżytych okropnościach było niebezpieczne, ze względu na panujący reżim. Można było mówić o strasznych warunkach w niemieckich obozach zagłady i okrucieństwie Niemców, ale nie o byciu ofiarą wywózki przeprowadzonej przez rosyjskich komunistów w głąb Sowiecień, koszmarnym transporcie w bydłych wagonach czy przeżyciach łagiernych. Ci, którzy spisywali swoje traumatyczne przeżycia często robili to tylko do szuflady, a jeśli starali się o ich głośne wypowiedzenie – publikację – musieli korygować je pod cenzurę. Pewne rzeczy pomijać albo wręcz zafałszowywać. Taka była cena za możliwość

publicznej wypowiedzi. Nawet bohaterowie walczący przeciwko Niemcom, żołnierze Armii Krajowej chociażby, o ile nie znaleźli się w więzieniu za te właśnie czyny, żyli skrupulatnie ukrywając swoją wojenną przeszłość, nie mówiąc o niej nawet najbliższymi. Podobnie ci, którzy zdecydowali się na powrót z Zachodu i wszyscy „repatrianci zza Buga”.

Ludzie głęboko poranieni szukają pomocy i ukojenia tam, gdzie wydaje im się, że mogą je znaleźć i gdzie je otrzymują. Pierwszym takim miejscem dla większości był i wciąż jeszcze jest po prostu zwykły polski kościół, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem. Mówi się często o tej Patronce Polskiej, że jest dla nas ucieczką, zresztą w litanii loretańskiej mowa o Maryi jako o „ucieczce grzesznych” czyli miejscu, do którego można „uciec” w chwili lęku czy jakiejś beznadziejnej sytuacji. I właśnie ta nieustająca polska religijność jest w pewnej mierze objawem szukania pociechy i ucieczki przez naród, który żyje z PTSD, tak jak żołnierze po wojnie. Dlatego dzisiejsza akcja antyklerykalna w Polsce, począwszy od ataków na Kościół w początkach lat 90 (co było dla nas już wtedy zdumiewające), jest tak szkodliwa.

Kościół w Polsce był przez lata wojny i powojenne, aż do 1989 roku, zbiorowym terapeutą Polaków, przez swoje orędzie bezwarunkowej miłości. Był miejscem, w którym Polacy przynajmniej próbowali uleczyć swoją traumę, swoje PTSD. Na ile to się udało? Do końca nie wiemy, na pewno w jakiejś części tak. Wybór Papieża – Polaka, proroka naszych czasów,

człowieka, który przeżył to samo co reszta z nas – pozwoliło na takie duszpasterstwo, które dało nie tylko Polsce, ale i światu nadzieję na uwolnienie się od demonów przeszłości. Przecież to pontyfikalne zawołanie „Nie lękajcie się!” jest właśnie odpowiedzią na ten polski lęk. Jest odpowiedzią na lęk świata. Papież Polak był terapeutą, który mówił, zwłaszcza podczas pielgrzymek do Polski w czasach komunizmu, to, czego Polacy nie mogli powiedzieć i to, co chcieli usłyszeć – o ich historii, o ich godności i odwadze. O tym, co się straszno wydarzyło i jak odnaleźć sens życia po tym wszystkim.



Drzewo w Kafarnaum. Fot. Maciej Świrski

Lecz sama kościelna terapia nie wystarczyła. Oczywiście – Nowenna Tysiąclecia zarządzana przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego, działania biskupów, prowadzone przez nich duszpasterstwo – to wszystko było potrzebne i konieczne, i w tych czasach prześladowań, czasach komunizmu, ocaliło

Kościół, wspólnotę wierzących. A dzięki temu także udawało się Kościołowi w jakiejś mierze niwelować traumę powodowaną komunizmem. Jednak było to nierówne zmaganie, bo komunistyczne państwo miało wielkie środki do dyspozycji i było agresywnie antyreligijne.

Tak więc w skali społeczeństwa tymi, którzy wysłuchują często są kapłani – słuchający indywidualnych historii ludzkich, a opowiadającymi – znów – w makroskali – literaci. To literatura snuje terapeutyczną opowieść, tak aby czytelnicy mogli tam odnaleźć siebie i aby uwolnić swój lęk - bo został wypowiedziany [...]

*Jak widać, to co się dzieje w tej chwili idzie w stronę przeciwną od pokazanej w tekście. Niektóre środowiska twórców sprzeniewierzyły pierwotnej roli inteligenta polskiego - służebności w stosunku do ludu. A „ludem” są dzisiaj szerokie rzesze obywateli, którzy mając do czynienia z przemożnym wpływem mediów, są po prostu manipulowani. W tym świetle udział polskich inteligentów (a przecież filmowcy i aktorzy nimi są) w takim przedsięwzięciu jak film „Kler” jest nie tylko zdradą dawno zapomnianego „etosu” ale także - w najgłębszym tego słowa znaczeniu - zaprzeczeniem się złej sprawie, by wydać maluczkich na pastwę zła MŚ*

## KU TRWAŁYM ZMIANOM

Z PROF. PIOTREM GLIŃSKIM, WICEPREMIEREM, MINISTREM KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO ROZMAWIA MACIEJ ŚWIRSKI



fot. Danuta Matloch

**Maciej Świrski:** Panie Premierze, czemu miał służyć program Niepodległa? Opozycja zarzucała bezpośrednio przed 11 listopada, że nie ma drugiej imprezy wielkości Marszu Niepodległości, która byłaby zorganizowana przez rząd.

**Piotr Gliński:** Program Niepodległa miał służyć zmianie paradygmatu świętowania i obchodzenia ważnych wydarzeń państwowych. Jego nadrzędnym celem jest budowa wspólnoty obywatelskiej wszystkich Polaków oraz dążenie, aby obchody Święta Niepodległości angażowały jak największą grupę rodaków.

Z badań przeprowadzonych przez Narodowe Centrum Kultury wynika, że większość Polaków chce bezpośrednio i osobiście uczestniczyć w obchodach tego dnia, a nie tylko oglądać oficjalne wydarzenia w telewizji. Program Niepodległa, w ramach którego w całej Polsce, niemal w każdej gminie, w każdym powiecie, odbywa się w sumie około 3000 wydarzeń związanych ze świętowaniem

niepodległości, w których mogą uczestniczyć tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi – to jest odpowiedź na tę potrzebę. I to jest też odejście od dominującego do tej pory w naszych obchodach odgórnie organizowanego, koturnowego świętowania niepodległości, zdominowanego przez oficjalne wystąpienia i wydarzenia w stolicy. Program Niepodległa to przede wszystkim wsparcie inicjatyw lokalnych, samorządowych, pozarządowych – tych najbliższych ludzi, najbliższych każdego obywatela.

A dla tych, którzy oczekują, którym dla świętowania potrzebne jest duże wydarzenie - dla tych wszystkich jest koncert na 50 000 widzów na Stadionie Narodowym w Warszawie. Na 50 000, bo więcej stadion nie pomieści, a wejściówek (darmowych wejściówek) już dawno nie ma (chyba, że ktoś będzie bardzo chciał).

Koncert będzie można też oglądać – chyba po raz pierwszy w historii – na antenach pięciu głównych telewizji – o 20.15 w TVP 1, TV Trwam i TV Republika oraz po godz. 21 w TVN i w Polsacie. To też pokazuje, jak bardzo i idea, i program Niepodległa łączy Polaków i jak bardzo jest potrzebny. A po koncercie – pokaz fajerwerków na 100-lecie!

Niepodległa organizuje też 11 listopada akcję „Do hymnu” – wspólnego śpiewania hymnu w samo południe. Polski hymn będzie śpiewany w kilkuset, może nawet w tysiącach, patrząc na dynamikę zgłoszeń, miejscach w całej Polsce i w kilkudziesięciu na całym świecie, od Nowej Zelandii poprzez Japonię, Bliski Wschód, Europę, aż po Stany Zjednoczone i Peru, wybrzmi też na

antenach wielu polskich stacji radiowych. A po hymnie - wielki Festiwal „Niepodległa” na Krakowskim Przedmieściu, na którym nie zabraknie atrakcji, i tych związanych z historią, i tych bardziej współczesnych.

**MŚ:** Czy program Niepodległa, który jest przecież wieloletnim programem rządowym miał być dla środowisk medialno-politycznych?

**PG:** Program, jakkolwiek ma w nazwie określenie „rządowy”, jest kierowany przede wszystkim do ludzi, do Polaków. Jego „rządowość” polega na odpowiedzialności rządu za jego realizację i finansowanie. Natomiast jego beneficjentami są samorządy, organizacje pozarządowe, działacze społeczni, którzy w swoich lokalnych społecznościach organizują wydarzenia dla nich ważne i istotne, którzy obok świętowania w ramach centralnych obchodów, upamiętniają także lokalne wydarzenia związane z odzyskiwaniem niepodległości, nierzadko – z walką o polskość, o przynależność do odrodzonego państwa polskiego. Środowiska medialno-polityczne mają swoje oczekiwania podyktowane przyzwyczajeniami, oczekują wielkiej parady, marszu, awantury, bo do tego zostały przyzwyczajone przez naszych poprzedników. I dlatego nie bardzo się potrafią odnaleźć w sytuacji, kiedy głównymi wydarzeniami są wydarzenia kulturalne – jak koncert – czy radosny rodzinny piknik, który ma przypominać o naszej historii, nie tylko tej militarnej, ale także pokazanej przez kulturę, sztukę, przystępną. To po części wynika również z tego, że świętujemy tę naszą odzyskaną



niepodległość w listopadzie – miesiącu, który w naszej szerokości geograficznej nie sprzyja imprezom piknikowym czy festiwalowym na świeżym powietrzu, ale w tym szczególnym roku jak widać nawet aura nam sprzyja i zapowiada się piękne wspólne świętowanie – w całej Polsce. Liczę, że media i nasi polityczni przeciwnicy w końcu dostrzegą, że Polska to nie tylko oni, ale to przede wszystkim ludzie, Polacy. W tym i media, i politycy.

**MŚ:** Jak Pan premier ocenia realizację celów polskiej polityki historycznej w kontekście programu Niepodległa? Co trzeba poprawić? Co się udało?

**PG:** Udało się wprowadzić politykę historyczną do dyskursu publicznego. Udało nam się rozpocząć budowę Muzeum Historii Polski. Udało nam się wprowadzić do publicznej świadomości tematy, które były z niej wypychane i marginalizowane. Podjęliśmy się realizacji wielu przedsięwzięć artystycznych podejmujących tematykę naszej historii. Powołaliśmy OBnT, dzisiaj Instytut Pileckiego, który prowadzi naukowe badania najnowszej historii Polski i działa na rzecz jej odkłamywania – także poza Polską.

W programie „Niepodległa” realizujemy tysiące wydarzeń w kraju i za granicą, które z pewnością wzmocnią nasz poczucie tożsamości narodowej oraz zwiększą wiedzę o Polsce i naszej historii na świecie.

**MŚ:** Patrząc z perspektywy trzech lat - na ile udało się Panu Premierowi wdrożyć w życie plany, które robił Pan na początku rządów w MKiDN? Co jest największym osiągnięciem a co się nie udało?

**PG:** W ostatnich trzech latach wydatki na kulturę z budżetu państwa wzrosły o ponad 30% i grubo przekroczyły próg 1% budżetu. Skutecznie realizujemy plan rozbudowy sieci muzeów w Polsce, tworzymy nowe instytucje kultury, wzmacniamy ważne instytucje w regionach, skutecznie prowadzimy działania restytucyjne. Jednocześnie działamy na rzecz rozwoju sektorów kreatywnych, wprowadzamy ulgi i zachęty finansowe dla producentów gier wideo i producentów filmowych. To jest rezultat ciężkiej pracy, organicznej, dzień po dniu, po kilkanaście godzin dziennie. Czy dało się więcej? Być może tak. Ale też trzeba pamiętać, że działaliśmy w pewnych warunkach zastanych. Można się irytować, że budowa Muzeum Historii Polski dopiero ruszyła – ale już ruszyła, udało się, dzięki zaangażowaniu wielu osób, nadrobić część zapóźnień po poprzednikach. Nie jesteśmy jednak cudotwórcami. Posuwamy te – i wiele innych projektów do przodu. Na pewno nie udało się zrobić wszystkiego – bo na to trzeba również środków, a budżet nie jest bez dna, nie można prowadzić wszystkich projektów równocześnie i z równym zaangażowaniem. Jednak krok po kroku realizujemy plan.

**MŚ:** Film „Kler” został w części sfinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej - instytucji podległej MKiDN. Czy MKiDN mogło powstrzymać tego rodzaju szokującą produkcję

na etapie rozpatrywania wniosku? Na ile Pan, jako Minister Kultury może ingerować w takich sytuacjach?

**PG:** Odpowiedzialność za bieżącą działalność instytucji oraz czuwanie nad racjonalnym i efektywnym gospodarowaniem posiadanymi środkami finansowymi i materialnymi należy do kompetencji dyrektora instytucji kultury. Instytucje kultury są w swych działaniach autonomiczne, zaś organizator (w tym przypadku Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego) jedynie powołuje lub – w przypadku zaistniałych ściśle określonych ustawą przesłanek – odwołuje dyrektora i nie ma wpływu na jego bieżące decyzje. PISF kierowała wówczas powołana przez moją poprzedniczkę Magdalena Sroka. Jednocześnie zwracam uwagę, że na etapie projektu ocenianego przez PISF tytuł filmu brzmiał „3”. Dyrektorka PISF została odwołana, gdy tylko zaistniały ku temu przesłanki prawne.

**MŚ:** W Muzeum Polin ostatnio odbyła się konferencja (o której Reduta udostępniła informację) podczas której prelegenci mówili m.in. o „zasłanianiu się przez Polaków Sprawiedliwymi w celu ukrycia swojego antysemityzmu”. Jaki wpływ Ministerstwo Kultury ma na działania Muzeum Polin?

**PG:** Tu mamy do czynienia z podobną sytuacją jeszcze trudniejszą niż w przypadku PISF. Pełną odpowiedzialność za bieżącą działalność muzeum ponosi jego dyrektor. W przypadku Muzeum Polin sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że MKiDN jest jednym z trzech organizatorów – obok miasta Warszawy i Stowarzyszenia Żydowski

Instytut Historyczny w Polsce. Te trzy podmioty wspólnie muszą wskazać kandydata na dyrektora. Obecny dyrektor sprawuje swoją funkcję od 2014 r., w przyszłym roku upływa jego kadencja, będziemy na pewno o tym rozmawiać. Ja osobiście szczególnie boleśnie odczuwam to, że Muzeum wpisało się w trend przypisywania władzom publicznym Polski – wyłonionym w wolnych i demokratycznych wyborach - działań, które przywołać miałyby na myśl analogie z działaniami narzuconego Polakom komunistycznego reżimu, podczas gdy kierowane przeze mnie ministerstwo podejmuje inicjatywy w jaskrawy sposób tym tezom zaprzeczające. W tym zakresie pan dyrektor na pewno narusza założenia programowe, które stanowiły podstawę jego wyboru na tę funkcję, o czym informowałem pozostałych organizatorów muzeum. Uważam, że pewne twierdzenia i tezy, które padają podczas organizowanych przez Muzeum wydarzeń powinny się spotkać ze zdecydowaną reakcją dyrektora, który ma obowiązek dbać o markę instytucji, jej dobre imię i wpływać na uspokojenie atmosfery dialogu polsko-żydowskiego.

**MŚ:** Dlaczego w polskim życiu publicznym jest taki poziom agresji przeciwko obozowi patriotycznemu? Mówił Pan wielokrotnie o naruszeniu przez Dobrą Zmianę interesów pewnych grup. Co to za grupy? Czy dotyczy to także sektora kultury, którym Pan zarządza? Jeśli tak to jaka jest recepta na przewycięzenie tych ataków?

**PG:** Naruszamy interesy wielu grup, w tym tych, których siła oddziaływania jest z jednej strony – bardzo duża, bo to grupy związane z kulturą, sztuką, z tym wszystkim, co działa na emocje, a więc ma ogromny wpływ na odbiorców. Z drugiej – przypominam też, jak dzisiaj wygląda polski rynek medialny.

W cywilizowanym kraju to nie do pomyślenia! M.in. dlatego jesteśmy tak wściekle atakowani. Obecne jeszcze rzetelne media nie są w stanie skutecznie równoważyć takiego przekazu. Jak przewyciężyć takie ataki? Prawdą. Prawdą i pracą, codzienną, żmudną, skuteczną realizacją programu. To czasami przypomina walkę z wiatrakami, ta konieczność prostowania wszystkich kłamstw i przeinaczeń, ale nie ma innej rady. Kropla drąży skałę nie siłą, a ciągłym padaniem.

**MŚ:** I na koniec pytanie osobiste - jak Pan sobie radzi z tą nienawiścią, którą od początku Pańskiej obecności w MKiDN generują takie osoby jak Mieszkowski. Co trzeba robić, żeby to przetrwać i nie ulec?

**PG:** Trzeba wierzyć w to, co się robi, widzieć cel i sens pracy, której się podjęło.



Gabinet Ministra Kultury w Pałacu Potockich w Warszawie. Źr. Wikipedia

# KATALOG SPRAW DO ZREALIZOWANIA

Z PAWŁEM ZDUNEM Z RUCHU KONTROLI WYBORÓW ROZMAWIA MACIEJ ŚWIRSKI



Paweł Zdun, źr. Twitter

**Maciej Świrski:-** Jakie są Twoje motywy zaangażowania w Ruch Kontroli wyborów?

**Paweł Zdun:** Motywy są i negatywne i pozytywne zarazem. Z jednej strony był to sprzeciw przeciwko dotychczasowym praktykom sprzyjającym fałszowaniu wyborów (czego najbardziej jaskrawym przykładem w ostatnich latach były tzw. wybory samorządowe z listopada 2014 r., o których różne rzeczy można powiedzieć, ale nie to, że były uczciwe), a z drugiej chęć znalezienia pozytywnej odpowiedzi na zaobserwowane złe praktyki (sprzyjające fałszerstwom) poprzez samoorganizację kręgów patriotycznych, które uznały, że wspólnie trzeba działać na rzecz kontroli przebiegu procesu wyborczego, aby tępiąc patologie i fałszerstwa czynić go uczciwym i transparentnym.

Ponieważ cele, dla których w lutym 2015 r. wiele organizacji patriotycznych (w tym m.in. Reduta Dobrego Imienia, Klub Ronina i Solidarni 2010), tj. w pełni uczciwe i transparentne wybory w Polsce nie zostały jeszcze w osiągnięte (choć trochę się do nich zbliżyliśmy), to potrzeba działania w Ruchu Kontroli Wyborów wciąż jest we mnie żywa. Przed powstaniem Ruchu Kontroli Wyborów bywałem Mężem Zaufania w komisjach wyborczych w Warszawie i na własne oczy widziałem zarówno to, że wybory niejednokrotnie nie przebiegają zgodnie z prawem wyborczym, bo w wielu

miejskach miała miejsce patologiczna sytuacja polegająca na tym, że wiele komisji od wielu lat funkcjonuje w prawie niezmiennym składzie i ich własne „zwyczaje” pracy niejednokrotnie biorą górę nad przepisami prawa (np. zasłyszany obrazek z jednej z komisji podwarszawskich - przewodniczący komisji po zakończeniu głosowania rzuca hasło: "No to, chyba jak zwykle pojedziemy teraz do mnie i sobie w lepszych warunkach policzymy." Zdziwienie wywołał sprzeciw nowego w tej komisji jej członka.). Liczenie głosów w podgrupach (nie kontrolowanych przez kogokolwiek) to była jeszcze do niedawna zła norma. W tych warunkach dorzucenie głosu, jego unieważnienie, przerzucenie głosów oddanych na jednego kandydata /komitet na inny nie stanowiło większego problemu. Inna zła praktyka, to dostosowywania liczb wpisywanych do protokołu tak, by nie było rozbieżności, by suma kart wydanych i tych, które nie zostały wykorzystane była równa liczbie kart wyborczych wyjętych z urny (m.in. „uzupełnianie” rejestrów wyborczych o podpisy w rubrykach wyborców, którzy do lokalu się nie zgłosili).

Ale niestety, do złej organizacji pracy w komisjach wyborczych, która ułatwiała proceder fałszerstw wyborczych (polegający m.in. na dorzucaniu do urn kart wyborczych, głosowaniu przez osoby nieuprawnione, unieważnianiu ważnie oddanych głosów wyborczych) dochodziło także często słabe przygotowanie do pracy w komisjach. Ważniejsze było wtedy to, jak "doradzają" ci, którzy kreowali się na ekspertów, a który de facto uprawiali psychomanipulacje ułatwiające fałszerstwa.

**MŚ:** Na tej zasadzie „panie kolego to się tak robi”?

**PZ:** Tak. I niestety, do dziś przygotowanie wielu członków komisji wyborczych pozostawia wiele do życzenia. Część komitetów wyborczych nie dbało i wciąż wystarczająco nie dba o rzetelne przygotowanie swoich reprezentantów do pracy w komisjach wyborczych. Jest też słabna odporność psychiczna członków komisji na właśnie tego rodzaju manipulacje. Zdążyłem się już przyzwyczaić, że niektóre z ugrupowań politycznych nie są zainteresowane uczciwymi wyborami (choć taka praktyka zdrowa dla Państwa nie jest), ale tym bardziej oburza mnie bylejakość przygotowania do pracy komisji wyborczych przez reprezentantów ugrupowań, które przedstawiają się jako patriotyczne i troszczące się o dobro Państwa.

**MŚ:** Ale jest Ruch Kontroli Wyborów...

**PZ:** Ruch Kontroli Wyborów stara się dobrze przygotować swoich wolontariuszy do pełnienia różnych funkcji w komisjach wyborczych (poprzez szkolenia i materiały szkoleniowe, bezpośrednie wsparcie koordynatorów oraz sztaby wyborcze, jakie każdorazowo organizujemy w dniach wyborów), bo nie wystarczy w komisjach wyborczych być, trzeba jeszcze być dobrze przygotowanym do pracy w niejednokrotnie wrogim środowisku. Ta praca powoli przynosi efekty, chociaż jak wspominałem, to dopiero początek drogi ku naprawdę uczciwym i transparentnym wyborom, bez których odzyskanie i utwierdzenie wolnej, suwerennej i niepodległej Polski nie wydaje mi się możliwe. A że to zadanie uważam za ważne, to wciąż widzę sens mojej pracy w Ruchu Kontroli Wyborów.

Nasza działalność będzie tak długo potrzebna, aż organa Państwa nie tylko wprowadzą szereg niezbędnych zmian w Kodeksie Wyborczym (do czego jeszcze bardzo daleko) oraz wprowadzą takie mechanizmy kontrolne, które umożliwią to, by praktyka wyborcza była w pełni zgodna z zapisami prawa tak, by zapewnić wolne, uczciwe i transparentne wybory. Dopiero wtedy uznać będzie można, że nasza misja jest wypełniona.

**MŚ:** Jeśli te stwierdzone naruszenia - już nawet nie dobrych praktyk organizacji wyborów, ale po prostu przestępstwa czy wykroczenia - powtarzają się z wyborów na wybory, to jakie jest remedium? Jaka jest propozycja RKW?

**PZ:** Ruch Kontroli Wyborów po przeprowadzonych akcjach pilnowania wyborów prezydenckich i parlamentarnych w 2015 r. postanowił dalej pracować nad usprawnieniem procesu wyborczego. Nasze doświadczenia zdobyte dzięki obserwacji praktyki wyborczej (zarówno tej w 2015, jak i wcześniejszej – wielu z nas w latach poprzednich było zaangażowanych w pilnowanie wyborów), zaobserwowane zarówno wady prawa wyborczego, jak i złe praktyki stosowania istniejących regulacji wyborczych postanowiliśmy wykorzystać pozytywnie. Setki postulatów, co należałoby w prawie i praktyce wyborczej zmienić zebraliśmy i uporządkowaliśmy w spójną propozycję kierunkowych zmian legislacji wyborczych, która po wielu dyskusjach została zredagowana przez zespół pod kierunkiem Tomasza Cioski i Piotra Woltera jako Konceptcja zmian prawa wyborczego RKW, która (po przegłosowaniu) przyjęta (9 kwietnia 2016 r.) jako wspólne stanowisko Ruchu Kontroli Wyborów w sprawie

niezbędnych naszym zdaniem zmian w Kodeksie Wyborczym. Ta koncepcja poddana była kilka miesięcy później szerszej dyskusji, po której została nieco poprawiona, by 22 grudnia 2016 r. być przekazana wraz z Listem do Prezydenta RP (zob. <http://ruchkontroliwyborow.pl/pilne-list-do-rzadzacych-polska/>) do Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz do Marszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego, Prezes Rady Ministrów Beaty Szydło, Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego, przewodniczącego Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość. Ideą naczelną była transparentność wszystkich procedur, zapewnienie wysokiego poziomu uczciwości procesu wyborczego m.in. przez jego uspołecznienie i odsędziwienie oraz zapewnienie mechanizmów kontroli wzajemnej uczestników gry wyborczej i organizacji społecznych.

Przedstawiliśmy potrzebę napisania nowego, spójnego Kodeksu Wyborczego, który regulowałby całość problematyki związanej z organizacją oraz przebiegiem wyborów i wyeliminowałby potrzebę wydawania szczegółowych przepisów uściślających przez Państwową Komisję Wyborczą. Jednym z głównych postulatów było rozwiązanie Państwowej Komisji Wyborczej i zastąpienie jej ciałem wyłanianym w sposób możliwie pluralistyczny spośród zainteresowanych uczestników gry wyborczej, czyli komitetów biorących udział w wyborach.

A w najważniejszych punktach nasze postulaty to:

- I. Uchwalenie nowego Kodeksu Wyborczego obejmującego całość problematyki wyborczej.

Brak uregulowań wyborczych poza Kodeksem Wyborczym, koniec z „prawem powielaczowym” wydawanym przez Państwową Komisję Wyborczą (PKW) i gminy.

II. Zastąpienie dotychczasowych państwowych, sądowych i samorządowych organów wyborczych – PKW, Krajowego Biura Wyborczego przy PKW (KBW) i podległych im komisji okręgowych oraz „delegatur KBW” (czyli organów gminnych) przez społeczne komisje wyborcze, składające się z przedstawicieli komitetów wyborczych oraz stowarzyszeń rejestrowych, występujących w roli obserwatorów, przeprowadzające całość wyborów przy merytorycznym nadzorze prawnym Sędziów Komisarzy.

III. Wprowadzenie Ogólnopolskiego Centralnego Rejestru Wyborców z dostępem online w Obwodowych Komisjach Wyborczych (OKW) i aktualizacją w czasie rzeczywistym o osoby dopisywane; podpis wyborcy na liście wyborców warunkiem wydania karty do głosowania.

IV. Pełna transparentność całego procesu wyborczego i kontrola społeczna na każdym jego etapie, w tym wgląd Informatycznych Mężów Zaufania do efektywnego i w pełni bezpiecznego systemu informatycznego, umożliwiającego podawanie wyników częściowych w czasie rzeczywistym w miarę wprowadzania danych z protokołów głosowania z poszczególnych lokali wyborczych – komisji obwodowych i okręgowych.

V. Głosowanie w sobotę na zasadzie: jeden lokal – jedna komisja; z ciągłą rejestracją przynajmniej dwiema kamerami (również w obwodach zamkniętych), zapis z kamer

przewożony i przechowywany wraz z dokumentami wyborczymi. Po zakończeniu zliczania wywieszenie podpisanych ręcznych protokołów z głosowania (frekwencji) i ich publikacja w Internecie. Przewóz urn wyborczych do komisji okręgowych przez Policję z udziałem przynajmniej dwóch członków OKW i mężów zaufania, filmowany w sposób ciągły.

VI. Publiczne liczenie głosów w komisjach okręgowych przez osoby inne, niż członkowie OKW, ale z ich udziałem, dostępne dla szerokiej publiczności, z pełną i otwartą rejestracją całego procesu i natychmiastową publikacją wyników głosowania i protokołów w Internecie.

VII. Likwidacja głosowania korespondencyjnego w Kraju, ciszy wyborczej oraz przywiązania członka OKW do miejsca zamieszkania; wprowadzenie rotacji przydziałów do OKW oraz Sędziów Komisarzy do Okręgów; za granicą głosowanie tylko korespondencyjne z jednym wydzielonym okręgiem wyborczym dla Polaków mieszkających zagranicą.

VIII. Zakaz pracy w komisjach wyborczych osób pozbawionych zaufania społecznego, nie dających rękojmi uczciwości, jak funkcjonariusze komunistyczni i przestępcy wyborczy.

IX. Wprowadzenie do Kodeksu Karnego katalogu przestępstw przeciwko wyborom zagrożonych karami jak za przestępstwa przeciwko porządkowi konstytucyjnemu, rozpatrywanych w trybie wyborczym.

X. Rozpatrywanie wszystkich protestów wyborczych w trybie wyborczym przez jeden sąd dla całego kraju i obowiązek powtórzenia wyborów w razie wystąpienia 5% głosów

nieważnych lub istotnej liczby naruszeń procedur wyborczych.

Szczegółowa koncepcja zmiany prawa wyborczego Ruchu Kontroli Wyborów publikowana była zarówno na naszej stronie internetowej na <http://ruchkontroliwyborow.pl/wp-content/uploads/2017/12/Koncepcja-PW-RKW.pdf> oraz w Kurierze WNET (listopad 2017). Ta propozycja kierunkowych zmian, w jakich należałoby pójść przy pisaniu nowego Kodeksu Wyborczego była podstawą naszych dalszych działań zmierzających do naprawy systemu wyborczego, m.in. udziału naszych reprezentantów w pracach nadzwyczajnej komisji sejmowej przygotowującej nowelizację Kodeksu Wyborczego na przełomie 2017 i 2018 r. Ale to jest osobny rozdział i temat do szerszego omówienia.

Dziś jesteśmy w zupełnie innym miejscu, wiemy więcej o zdolności koalicji rządzącej do zmian w prawie wyborczym oraz o determinacji przeciwników tych zmian do przeciwdziałania wprowadzenia reform. i korzystając z okazji chciałbym się zwrócić czytelników: **serdeczne Bóg zapłać za Państwa zaangażowane w ruch kontroli wyborów, w działania na rzecz uczciwości i transparentności wyborów samorządowych 2018.**

**Zgłoszeń było więcej, niż zdołaliśmy tym razem wykorzystać. Nie rozchodźmy się!**

Paweł Zdun (1960)

absolwent Wydz. Filozofii Chrześcijańskiej Akademii Teologii Katolickiej, Wydz. Teologicznego ATK i Wydz. Neofilologii (w Instytucie Orientalistyki) Uniwersytetu Warszawskiego. Członek Reduty Dobrego Imienia. Przewodniczący Krajowej Rady Koordynatorów Ruchu Kontroli Wyborów.

# RUCH KONTROLI WYBORÓW





# SUCHE BUTY

Třašúnke Witkó



Nie poznałem nigdy nikogo, kto walczyłby w I Wojnie Światowej, ale z opowiadań świadków tamtych wydarzeń wiem, że ówczesni żołnierze byli mentalnie identyczni z tymi dzisiejszymi. Tezę swoją opieram na przekazie mojej prababki Julii, urodzonej w Potworowie na Mazowszu w roku 1905, która opowiadała mi, że gdy latem 1914 roku wojsko carskie weszło do wsi i poszczególne drużyny rozlokowano w chałupach gospodarzy, wtedy wszyscy żołnierze rozpoczęli pobyt od suszenia butów i owijaczy. Opowieści wysłuchałem jako mały dzieciak więc niestety nie dopytałem, jaki był rodzaj stacjonujących wojsk, a domyślać się mogę jedynie, że skoro prababka słowem nie wspomniała o wielkiej ilości koni ani ciężkiego sprzętu, to musieli tam stacjonować piechurzy a nie kawalerzyści czy jakiś pododdział artyleryjski. Dziś, jako dojrzały człowiek, mający za sobą zawodową służbę wojskową, wiem, że każdy żołnierz ma wiele obowiązków ale tylko jedno niezbywalne prawo - prawo do dobrego dowodzenia. Pełny brzuch i dach nad głową są często jedynie rzadkimi luksusami, do których należy zaliczyć także suche buty.

Suche buty są wojskowym marzeniem i symbolem dobrobytu. Po przejściu kilkudziesięciu kilometrów w ciągu doby człowiek nie pragnie niczego innego jak zasłużonego odpoczynku dla utrudzonych nóg. Każdy z maszerujących marzy o tym aby odłożyć nieporęczną broń, zdjąć ciężki plecak z grzbietu, zasiąść przy płonącym ognisku i wreszcie odpocząć. Większość zerka ukradkiem w stronę dowodzącego podoficera, starając nie rzucać mu się w oczy, by ten przypadkiem nie zapamiętał twarzy i nie wyznaczył do nocnego ubezpieczenia postoju lub ciężkich prac gospodarczych. Nie ma nic gorszego niż wsłuchiwanie się w dziwne szmery dobiegające z ciemności i rozstrzygnięcie, czy zostały one spowodowane przez jakieś zabłąkane ptaszysko czy przez zwiadowcę przeciwnika, czołgającego się mozolnie w kierunku wystraszonego wartownika, aby wbić mu długi nóż w okolice nerek lub

wątroby. Dodam, iż nocne podrzynanie gardła, tak rozpropagowane w literaturze i filmie, jest bardzo ryzykowne, bo można trafić klingą w zapięcie hełmu i wtedy wywiąże się straszna walka wręcz, której rozstrzygnięcie zawsze jest wielką niewiadomą, a wrzask walczących prawie na pewno zbudzi śpiących kolegów zaatakowanego. Podobnych dylematów każdy żołnierz ma za sobą setki.

Setki podobnych dylematów musieli mieć za sobą żołnierze 2 Armii Cesarstwa Niemieckiego, którzy w czerwcu roku 1916 zajęli stanowiska nad rzeką Sommą we Francji. Gdy kopali jamy w ziemi po długim i wyczerpującym marszu, nie mogli wiedzieć, iż będą im one służyć przez kolejne pięć miesięcy i staną się erzacem domu. Kończył się drugi rok wojny, której przebieg zaskoczył wszystkich, a najbardziej wyższych dowódców. Tych zostawimy w spokoju - oni radzili sobie doskonale. Marszałkowie i generałowie stacjonowali gdzieś na tyłach w wygodnych kwaterach, spali w czystej pościeli, a otaczający ich adiutanci wyczytywali każdą zachciankę z pańskich oczu. Wyczytywanie leżało w jak najlepiej pojętym interesie adiutantów, gdyż kilka pomyłek mogło zamienić ich wygodne miejsce w murowanym budynku na wilgotny, śmierdzący i pełen odpadków okop w pobliżu linii frontu, pośród wystraszonych żołnierzy. Do żołnierzy nikt już nie zwracał się tak jak w bitwie pod Kolinem cesarz Fryderyk II Wielki, i nikt nie śmiał nazwać ich „psami”, pytając czy chcą żyć wiecznie. Niemieccy kaprale, wychowani w bismarckowskim duchu, dawno spokornieli i przestali utrzymywać słynny pruski dryl za pomocą kija, którego

żołnierz miał bać się bardziej niż nieprzyjacielskiej kuli. Nastąpiło to po jakiejś z wcześniejszych potyczek, kiedy znaleziono ciało jednego z nich z raną postrzałową pleców. Pułkowy chirurg wydobył pocisk i zaskoczony zameldował przełożonemu, że pochodzi on z niemieckiego karabinu Gewehr 98, konstrukcji Petera Paula von Mausera i najprawdopodobniej doszło do zabójstwa. Ambitny dowódca pułku, marzący o powrocie z wojny w glorii chwały, nadał szyfrogram do dywizji, skąd po kilku godzinach przybył wojskowy prokurator, który przeprowadził staranne śledztwo i ustalił jedynie, iż zabity podoficer był słynnym na cały oddział sadystą, pastwiącym się nad żołnierzami, szczególnie tymi pochodzącymi z okolic dalekiego Poznania, a ustalenie sprawcy jest niemożliwe. Prokurator, człowiek przewidujący, wiedział, że nocna zabłąkana kula może nie mieć żadnego szacunku ani dla jego pułkownikowskich dystynkcji, ani dla starannego wykształcenia, jakie odebrał podczas prawniczych studiów. Wypełnił stosowne dokumenty, wsiadł do samochodu i zadowolony wrócił na głębokie zaplecze, by dokończyć przerwana partię brydża rozgrywaną z przewodniczącym sądu polowego. W jego mądrej głowie kołatała się jedynie myśl, iż wojna potrafi ludzkie życie zamienić w piekło.

W piekło życie cesarskich żołnierzy zostało zamienione w dniu 24 czerwca 1916 roku przez artylerię aliantów. Brytyjczycy bombardowali niemieckie okopy przez ponad tydzień. Mogę sobie jedynie wyobrazić tych ludzi, skulonych na dnie swoich ziemnych jam, leżących płasko we własnych odchodach, płaczących, modlących się,

wyrywających włosy z głowy. Pewnie wielu zwariowało ze strachu i zaczęło w szaleńczym pędzie uciekać na tyły, ale do nich oficerowie strzelali bezlitośnie w celu zapobieżenia powszechnej panice i masowej ucieczce. Leżeli tak osiem długich dni i nocy, aż wreszcie nastąpiła straszliwa cisza, którą przerwały niespodziewanie gwizdki angielskich dowódców, podrywających do ataku swoich żołnierzy. Tamci runęli przed siebie z bagnietami zatkniętymi na karabinach by zatopić ostrza w szwabskich trzewiach, jednak zostali odparci po śmiertelnym zwarciu wręcz, ponosząc duże straty. Później nastąpił kolejny atak, i kolejny, a po nim następny, lecz wszystkie były bezskuteczne. Morale upadło po obydwu stronach i dopiero mroźne, listopadowe noce zakończyły te ludzkie zapasy, sędziowane przez czarną śmierć. Ciekawe ilu z uczestników tamtych wydarzeń dotrwało do jesieni roku 1918?

Jesienią roku 1918 Europa była wykrwawiona. Nie było już niczego a na pewno chęci do dalszego wojowania. Zdegenerowani żołnierze dezercerowali z macierzystych jednostek i uciekali do domów wiedząc, że nikt ich nie będzie faktycznie szukał. Ci z terenów Królestwa Kongresowego, Wielkopolski czy Galicji nie rozumieli, dlaczego musieli wziąć udział w tej okrutnej rzezi. Byli zmęczeni, przeważnie przewlekłe chorzy i wychudzeni. W mijanych wioskach zastawali tylko puste spichlerze, bo przecież od lat nikt nie siał zboża ani nie sadił kartofli. Ludność cywilna uciekła do lasu, uprowadzając ze sobą żywy inwentarz, aby uchronić go przed rabunkiem. Już na zawsze pozostanie dla mnie tajemnicą, jak z owego

wyczerpanego materiału ludzkiego, dowódcy byli w stanie stworzyć jednostki walczące później przeciwko zaborcom? Jak zorganizowano łączność na najniższych szczeblach dowodzenia, jak uzupełniano straty sanitarne i bezpowrotne, skąd brano konie pociągowe, amunicję, paliwo i inne zaopatrzenie? Zapewne przepastne archiwa są pełne meldunków dających odpowiedzi na te pytania, ale meldunki mają to do siebie, że są krótkie, rzeczowe i zawierają najczęściej rzędy nudnych liczb. Osobiście oceniam, że ci, którzy tego dokonali byli wręcz nadludźmi potrafiącymi uczynić rzeczy dla zwykłego śmiertelnika niedostępne, ale to właśnie o nich uczymy się dziś na lekcjach historii. Pamiętajmy jednak także o zwykłym szeregowcu, który skrawek polskiej niepodległości przyniósł w swoim plecaku być może znad Sommy, a którego jedynym marzeniem były wówczas suche buty.

Howgh!

Thaśúnke Witkó, 11 listopada 2018 r.

# AKTUALNOŚCI/INTEREWENCJE REDUTY

## **Poniżej przedstawiamy katalog interwencji Reduty w bieżącej połowie roku.**

Poniżej przedstawiamy wydarzenia, które zaowocowały jakiegoś rodzaju wystąpieniami publicznymi. Cały czas trwa praca analityczna i interwencyjna na poziomie dyskrecjonalnym, z wykorzystaniem różnego rodzaju kanałów komunikacji,

**4 maja** - akcja wysyłkowa wezwania do sprostowania do hiszpańskiego portalu Playgroundmag.net, który w dwóch artykułach użył określenia „polski obóz koncentracyjny” i mimo wielokrotnych wezwań Reduty nie skorygował błędu. W odpowiedzi na wezwania szef portalu odpisał, że Polska chce pisać na nowo historię. Redakcja Playgroundmag.net opisała masową akcję wysyłkową, w której wzięli udział „polscy ultranacjonałści”. Według autorki tekstu do redakcji sływało co godzinę 300 maili, co w ciągu 12 godzin dało liczbę około 3600 wiadomości. Dla redakcji fakt nieistnienia „polskich obozów” to tylko kwestia wersji historii pisanej przez „ultraprawicową partię Prawo i Sprawiedliwość”. W związku z tym Reduta wysłała listy z prośbą o interwencję do Ambasadora w Madrycie, Stowarzyszenia Dziennikarzy Hiszpańskich oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Podejmujemy dalsze kroki, o których będziemy informować.

**2 czerwca** - wysłanie listu protestacyjnego do telewizji ARD w związku z kolejnym reportażem w którym dziennikarka Anette Dittert

przedstawiła fałszywy obraz Polski jako kraju zmierzającego w stronę dyktatury, w którym ksenofobia i radykalny nacjonalizm stają się powszechnym zjawiskiem. Dziennikarka po raz kolejny zaatakowała demokratycznie wybrany rząd i personalnie oskarżyła prezesa Prawa i Sprawiedliwości, partii politycznej mającej większość ustawową w sejmie RP, o zapędy dyktatorskie. Te oskarżenia i ataki nie zostały poparte żadnymi racjonalnymi dowodami. Narracja dokumentu sprowadza się do tezy, że rząd PiS podąża „w kierunku Rosji”, a demokracja w Polsce jest rzekomo fikcją. Materiał telewizji ARD jest jednostronny, podobnie jak występujący w nim bohaterowie, m.in. europosłanka Platformy Obywatelskiej Róża Thun

**7 czerwca** w Sądzie Okręgowym w Łodzi zakończyła się sprawa wytoczona w obronie Włodzimierza Pajdowskiego, ponad 90-letniego byłego żołnierza Armii Krajowej szkalowanego w regionalnej prasie. Reduta zapewniła w tej sprawie pomoc prawną. **Sąd Okręgowy w Łodzi zasądził przeprosiny i zadośćuczynienie**

**14 czerwca** - wezwanie do Jacka Bernarda autora artykułu pt. *Thoughts on Confederate monuments in Georgia*, jaki został opublikowany na amerykańskim portalu Redandblack.com w sprawie usunięcia sformułowań mówiących w sposób fałszywy o historii Polski. Bernard w tekście dotyczącym pomników w stanie Georgia w jednym zdaniu stwierdził istnienie

„polskich obozów koncentracyjnych” do których mieli trafiać Żydzi dzięki „polskim kolaborantom”

**22 czerwca** odbyła się przed Sądem Okręgowym w Gdańsku kolejna rozprawa przeciwko Hansowi G., który chciał *rozstrzelać wszystkich Polaków*. To jedenasta rozprawa przeciwko Hansowi G. oskarżonemu o szerzenie mowy nienawiści na tle narodowościowym.. Pierwsza rozprawa odbyła się 27 stycznia 2017 roku. Ostatnie posiedzenie zaplanowano na 4 grudnia 2018 r. Reduta zapewnia tu pomoc prawną oraz występuje jako XXX

**26 czerwca** - interwencja wobec działalności włoskiego badacza, pracownika naukowego na Wydziale Historii Współczesnej Uniwersytetu w Turynie, Bruno Maidy, który w artykule historycznym o losie 14 dzieci deportowanych z Włoch do obozu Auschwitz opublikowanym na swoim blogu trzy razy użył określenia "polski obóz" ("lager polacco" i "campo polacco"). Reduta podjęła interwencję, najpierw w komentarzu pod artykułem, następnie drogą mailową na adres autora z domeną uczelni. Z powodu braku jakiegokolwiek reakcji ze strony włoskiego historyka, o sytuacji zostały poinformowane także władze uczelni, w tym jej rektor Gianmaria Ajani. Reduta zwróciła się również do Ambasadora RP w Rzymie i Konsula Honorowego RP w Turynie o pomoc w wyegzekwowaniu korekty

**5 lipca** - reakcja na oszczerstwa założycieli amerykańskiej Fundacji Rodziny Milstein, którzy przygotowali zawierającą wiele przekłamań relację z wizyty blisko 100 filantropów i naukowców w miejscach zagłady Żydów m.in. w Polsce. Relacja została opublikowana m.in. na łamach Jerusalem Post. Naród polski został

w relacji ustawiony w szeregu z innymi narodami, kolaborantami nazistowskich Niemiec. Problem jest o wiele poważniejszy, kiedy weźmie się pod uwagę treści jakie mogły być przekazane blisko 100 wpływowym w USA osobom. Reduta wysłała do autorów artykułu list, w którym odniosła się do postawionych zarzutów, zwracając uwagę m.in. na to, że w Polsce np. obyczaje religijne Żydów są szanowane i biorą w nich udział również władze państwowe

**12 lipca** - publikacja raportu z działalności Reduty Dobrego Imienia za pierwsze półrocze 2018 roku. Spośród setek oszczerczych artykułów wobec Polski, które ukazywały się głównie na łamach mediów amerykańskich i izraelskich, zanotowaliśmy także wzrost liczby znieślawień semantycznych typu „polski obóz”. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2018 roku pojawiło się 136 znieślawień wymagających interwencji, tj. o 22 proc. więcej w stosunku do analogicznego okresu 2017 roku

**16 lipca** - wyegzekwowanie od niemieckiego portalu Der Freitag publikacji sprostowania i przeprosin za zamieszczenie w nekrologu Claude'a Lanzmanna - reżysera filmu "Shoah" sformułowania „polnischen Konzentrationslager”. Wysłaliśmy żądanie sprostowania w tej sprawie, które redakcja zamieściła wraz z przeprosinami w papierowej wersji tygodnika

**16 lipca** – wysłanie listu do Jonathana S. Tobina, redaktora naczelnego darmowej, żydowskiej gazety w Wielkiej Brytanii, Jewish News Syndicate, w którym domagamy się zaprzestania rozpowszechniania kłamstw na temat historii Polski w tym przypisywanie współodpowiedzialności za holocaust Państwu Polskiemu

**18 lipca** – wysłanie listu do redakcji Radio France w którym dziennikarka Chloé Leprince krytykowała podpisaną przez premierów Polski i Izraela, deklarację. Autorka powoływała się m.in. na opublikowany we francuskim "Liberation" list nauczycieli Wielokulturowego Liceum Ogólnokształcącego im. Jacka Kuronia w Warszawie, na który również Reduta reagowała w lutym br. W liście skierowanym do redakcji przedstawiliśmy prawdziwą wersję historii Polski, której wybielać nie trzeba, a także pokazaliśmy wybiórcze podejście do faktów francuskich mediów

**9 sierpnia** – interwencja w sprawie komiksu Zane'a Whittinghama i Ryana Jonesa pt. Survivors of the Holocaust, przeznaczonym dla dzieci i młodzieży, sprzedawanym m.in. na terenie Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków-Balice. Polska w książce wydawnictwa Hachette Children's Books została ukazana jako państwo, które w okresie międzywojennym nie tylko nie przyjmowało Żydów, ale i ich nękało. Co więcej, oddano to w sposób najbardziej przemawiający do wyobraźni młodych ludzi, bo poprzez ilustracje epatujące polskimi barwami narodowymi, obok swastyki. Wysłaliśmy w tej sprawie listy do wydawnictwa, a także do Prezesa Zarządu Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków-Balice. O interwencję zgodnie z kompetencjami poprosiliśmy również ministerstwa Infrastruktury, Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Spraw Zagranicznych. W odpowiedzi na nasz list Paul Rockett w imieniu angielskiego wydawcy Hachette Children's Group **przeprosił za błędy i zapowiedział zmiany ilustracji w nowych wydaniach, a także w niesprzedanych jeszcze egzemplarzach znajdujących się w**

**magazynach.** Z kolei prezes Międzynarodowego Portu Lotniczego im. Jana Pawła II Kraków-Balice niezwłocznie **podjął kroki w celu wycofania ze sprzedaży komiksu w punktach zlokalizowanych na terenie portu lotniczego** i zapewnił, że spółka podjęła niezbędne działania zmierzające do wyczulenia swoich kontrahentów na zachowanie należytej troski o pamięć i prawdę historyczną

**10 sierpnia** – interwencja w sprawie artykułu „The Polish Paradox” autorstwa Mariki Stein, blogerki piszącej w ramach platformy blogowej „Times of Israel.. Autorka, mimo że przypomniła skrótowo o sytuacji Polaków w czasie II wojny światowej, skupiła się jednak na *polskim antysemityzmie*. W liście Reduta przypomniła o kontrowersjach wokół Jedwabnego i Kielc, a które autorka przytoczyła jako przykłady antysemityzmu. Wywody autorki skwitowaliśmy pytaniem o to, dlaczego kraj – tak jak próbowała wykazać – antysemicki, uratował tak wielu Żydów w czasie II wojny światowej

**13 sierpnia** – interwencja w hiszpańskiej gazecie telewizyjnej SuperTele w związku z użyciem sformułowania „polski obóz zagłady” („Campo de exterminio polaco”). W numerze 1.378 SuperTele **ukazało się żądane sprostowanie.**

**22 sierpnia** - interwencja w sprawie filmu "The Children of the Holocaust", prezentującego relacje ocalałych z zagłady w formie animowanej. W kreskówce udostępnionej na serwisie youtube.com pojawiają się te same, co w książce ilustracje, m.in. wycelowana w bohaterów opowiadania broń w przyodzianych w polskie symbole narodowe rękach. W związku z tym Reduta wysłała list do producenta filmu,

Fettle Animation współpracującego z telewizją BBC, na kanałach której film był emitowany. O wsparcie w wyegzekwowaniu korekty poprosiliśmy również Ambasadora RP w Wielkiej Brytanii

**30 sierpnia** - interwencja poprzez media społecznościowe w amerykańskiej telewizji Fox News w sprawie użycia frazy „polski obóz śmierci” w informacji o deportacji do Niemiec Jakiwa Palija, ukraińskiego strażnika obozu szkoleniowego SS w Trawnikach, który po wojnie wyemigrował do USA. Interweniowała także Ambasada RP w Waszyngtonie. Fox News **przeprosił na Twitterze i usunął wideo z artykułu**. Materiał był jednak wciąż dostępny w sieci, w serwisie Youtube oraz na podstronie Fox News. Reduta Dobrego Imienia interweniowała różnymi kanałami komunikacji, żądając usunięcia tych materiałów z obu miejsc. W akcję włączyła się duża grupa polskich internautów.

Początkowo stacja odmówiła powołując się na Pierwszą Poprawkę do Konstytucji USA, gwarantującą wolność słowa i poglądów. Mimo tego, **po kilku dniach wideo zostało usunięte**

**4 października** – wysłanie listu do organizatorów przeglądu filmów o zagładzie Żydów podczas II wojny światowej w niemieckim kinie Babylon, który wykorzystał do promocji wizerunek 14 letniej polskiej katoliczki, Czesi Kwoki, zamordowanej zastrzykiem fenolu przez Niemców w Auschwitz. Baner z jej zdjęciem zawisł nad wejściem do berlińskiego kina. W liście przedstawiliśmy historię krótkiego życia Czesi domagając się przywrócenia jej prawdziwej tożsamości w materiałach promujących przegląd SHOAH

**8 października** – wysłanie listu do Papieża Franciszka w związku ze słowami wygłoszonymi 26 września w drodze powrotnej z wizyty apostolskiej na Litwie z prośbą o wydanie stosownego oświadczenia i „naprawienie niewątpliwej szkody wyrządzonej wizerunkowi Polski i Polaków”. Papież, podkreślając cierpienia, jakie dotykały Litwinów ze wschodu i z zachodu, powiedział: „Kiedy pomyśli się o wschodzie, jest tam wasza trudna historia. Ale część tej tragicznej historii przyszła z Zachodu, od Niemców, od Polaków, ale przede wszystkim od nazizmu”. W liście prezes Reduty zwrócił uwagę na to, że „słowa przypisujące Polakom współodpowiedzialność za tragiczną historię Litwy, stawiające ich w jednym szeregu z Niemcami i dokonanymi przez nich zbrodniami pozostają poza nurtem prawdy, próbując zrównać rolę sprawcy i ofiary”.

**12 października** - interwencja ws. oszczerczego artykułu w Kyiv Post - anglojęzycznym tygodniku wydawanym na Ukrainie. Autor artykułu pt. *Honest History: Ukrainians today still struggle with memory of Holocaust*, opublikowanym również w papierowym wydaniu - Josh Kovensky - stwierdził, że w mordowaniu Żydów podczas pogromu lwowskiego w 1941 roku, obok oddziałów niemieckich i ukraińskich, brały udział także oddziały polskie. Jest to kłamstwo historyczne. Polacy nie tylko nie uczestniczyli w eksterminacji ludności żydowskiej, ale sami byli ofiarami zarówno okupantów sowieckiego i niemieckiego, jak również nowo powstałych paramilitarnych organizacji ukraińskich nacjonalistów OUN-B

**15 października** – publikacja oświadczenia w sprawie fotomontażu nazistowskiego plakatu z wykorzystaniem wizerunków czołowych polityków PiS (w tym Premiera i Prezesa partii), który zamieścił na swoim profilu na Twitterze poseł PO Grzegorz Furgo

**17 października** – wysłanie poprzez media społecznościowe listu do brytyjskiego darmowego dziennika, który użył określenia *polski obóz*. Oszczerstwo padło w artykule Backing for Chelsea trip to Auschwitz nt. wysłania klubu kibiców Chelsea London do Auschwitz w celach edukacyjnych w reakcji na rasistowskie incydenty na stadionach

**23 października** - interwencje wobec amerykańskiego portalu btnews.online, który kilkakrotnie szkalował Polskę używając określenia *polski obóz śmierci*. Do chwili obecnej użył go w czterech artykułach. W związku z tym zwróciliśmy się z apelem o wysłanie interwencji m.in. do operatora internetowego btnews. Reduta przygotowała także raport na temat portalu, który przekazała odpowiednim służbom, w tym dyplomatycznym. Sprawa jest rozwojowa.

**26 października** – publikacja sprawozdania z konferencji pt. *Jak rozmawiać o Sprawiedliwych? Reprezentacje w kulturze, znaczenie w edukacji*, odbywającej się w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Bulwersujące wypowiedzi jakie padły podczas zamkniętej dla opinii publicznej części konferencji wskazują m.in. na to z jaką atmosferą umysłową mamy do czynienia w tak ważnej placówce historycznej jaką jest Muzeum POLIN.



# PRZEGLĄD MEDIÓW NIEMIECKICH

## Prezydent Andrzej Duda w Berlinie

Wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Niemczech w dniach 22-23 października 2018 odbiła się szerokim echem w niemieckiej prasie. Poniżej prezentujemy opracowanie dotyczące reakcji i komentarzy niemieckich mediów na wizytę prezydenta.

Dwudniowa oficjalna wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Niemczech (22-23.10.2018) miała trzy wymiary: polityczny, gospodarczy i symboliczny – związany z obchodami 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W Berlinie prezydent Polski rozmawiał z prezydentem Niemiec Frankiem-Walterem Steinmeierem i kanclerz Angelą Merkel. Tematem rozmów były m.in. inicjatywa Trójmorza oraz budowa gazociągu Nord Stream2. Wcześniej w podberlińskim Biesenthal prezydent Duda odwiedził zatrudniające 140 osób Zagraniczne Biuro Toruńskich Zakładów Materiałów Opatrunkowych (TZMO) – podkreślając znacznie powstających w Niemczech filii polskich przedsiębiorstw. We wtorek w Berlinie obaj przywódcy wzięli też udział w uroczystym koncercie z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości zorganizowanym

w renomowanym Konzerthaus przez ambasadę RP.

Wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Berlinie odbiła się szerokim echem w niemieckiej prasie – na pierwszy plan wysunęły się jednak głębokie różnice zdań pomiędzy Polską a Niemcami.

### Koniec odświętnych przemówień

Reinhard Veser w komentarzu opublikowanym w środę (24.10.2018) w „Frankfurter Allgemeine Zeitung” podkreśla rosnący rozdźwięk w relacjach Polski i Niemiec, który uwidocznił się w czasie spotkania obu prezydentów w Berlinie. „Minął czas odświętnych przemówień. Jeszcze do niedawna sytuacja w Europie, a szczególnie wzajemne relacje między Berlinem a Warszawą, były tak dobre, że prezydenci Polski i Niemiec spotykając się na krótko przed setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości rozwodziliby się, używając zrytualizowanych formułek, nad jasnymi i ciemnymi stronami wspólnej historii, pojednaniem obu narodów i aktualnym partnerstwem” – pisze komentator FAZ. „Dziś można tylko zatęsknić za takimi miłymi, pełnymi nudy czasami, w których te słowa powstały” – dodaje Veser. Jego zdaniem wypowiedzi prezydentów Steinmeiera i Dudy w Berlinie pokazały, jak głębokie stały się podziały pomiędzy obu krajami. „Powody tych podziałów leżą po obu stronach: atak na państwo prawa

w Polsce, niesolidarne trwanie przy strategicznym projekcie Putina, jakim jest Nord Stream 2 w Niemczech; a po obu stronach reakcje na kryzys migracyjny. Niemcy nigdy nie starały się zrozumieć polskiej perspektywy, a Warszawa usiłowała wycofać się z europejskiej solidarności.

## **Czas prawdy**

Do otwartej i prowadzonej bez zbędnych uprzejmości dyskusji między prezydentami Polski i Niemiec odniósł się również w dłuższym komentarzu publicysta FAZ Eckart Lohse. W swoim artykule „Godzina prawdy” (Stunde der Wahrheit, Frankfurter Allgemeine Zeitung, 24.10.2018, Nr. 247, S. 4).

„(Duda i Steinmeier) spierali się w sposób cywilizowany, jak to prezydenci, ale wyraźny. Aktualnym punktem odniesienia było niedawne tymczasowe rozporządzenie TSUE (Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej) skierowane przeciwko reformie Sądu Najwyższego w Polsce”. Lohse przytoczył wypowiedzi niemieckiego prezydenta: „Mam nadzieję, że polski rząd znajdzie jakieś rozwiązanie, zgodne z europejskim porządkiem prawnym (...) Podstawową kwestią jest, czy przestrzegamy europejskiego orzecznictwa, czy też nie”.

Publicysta FAZ obszernie przytacza również argumentację prezydenta Andrzeja Dudy w spornej kwestii.

„Duda bronił ustawy o obniżeniu wieku emerytalnego sędziów Sądu Najwyższego (...) jako zwyczajnego procesu, pozwalającego na

przyjmowanie nowych sędziów. Społeczeństwo jest zdaniem polskiego prezydenta niezadowolone ze stanu sądownictwa, również on sam popiera zmianę pokoleniową. Prezydent Duda mówił o sędziach SN, którzy w czasie stanu wojennego skazywali opozycjonistów. Na zadane z sali pytanie, czy chodzi mu o wszystkich dotkniętych ustawą sędziów SN, odpowiedział wymijająco”.

## **Polskie NIE dla koncertu mocarstw**

Eckart Lohse zwrócił uwagę na bardziej zasadnicze obszary polsko-niemieckiego sporu, jakie pojawiły się w dyskusji w ramach Forum Polsko-Niemieckiego.

„Duda przeszedł następnie do kwestii bardziej zasadniczych. Przypomniawszy ‘zniewolenie’ Polski przez Związek Radziecki i skrytykował wszelkie koncepcje „koncertu mocarstw”. Jednoznacznie dał do zrozumienia, że Polska nie zaakceptuje w Unii Europejskiej dominacji państw o większej liczbie ludności.” Lohse zauważa, że Steinmeier był wyraźnie niezadowolony tymi wypowiedziami i miał poprosić swego gościa, aby ten „nie postrzegał Unii Europejskiej jako mocarstwa „uzurpującego sobie władzę”. „Każdy kraj przystąpił do Unii dobrowolnie i ma taki sam głos” – miał powiedzieć niemiecki prezydent. W odpowiedzi prezydent Duda stwierdził, „że jeśli jest tak dobrze, to dlaczego Brytyjczycy chcą opuścić Unię?” Jak zauważa Lohse wśród publiczności mieszały się szept i oklaski. „Trudno mówić o harmonii, ale w każdym razie nie była to stracona godzina” – konkluduje publicysta FAZ.

## Sprzeciw wobec Nord Stream 2

Na aspektach energetycznych, a konkretnie na polskim sprzeciwie wobec gazociągu Nord Stream 2 koncentrowała się relacja liberalnego dziennika Der Tagesspiegel. W artykule „Polska żąda rezygnacji z Nord Stream 2” (Polen fordert Verzicht auf Nord Stream 2, 26.10.2018) autorzy Frank Herold i Christoph von Marshall przybliżają najpierw burzliwą debatę, jaka miała miejsce podczas Forum Niemiecko-Polskiego, a potem przechodzą do kwestii gazociągu Nord Stream 2.

„Frank-Walter Steinmeier zazwyczaj jest dyplomatą. Podczas Forum Niemiecko-Polskiego widać było jednak jego niezadowolenie z (wypowiedzi) polskiego prezydenta”. Właściwie rok 2018 powinien być rokiem wspólnego świętowania. Przed stu laty Polska odzyskała niepodległość, a Niemcy odrzuciły monarchię, próbując sił w demokracji – stwierdzają niemieccy dziennikarze.

„Ale gdy Duda przedstawił relacje z UE, jakby była ona tylko nową formą obcej dominacji, Steinmeier poprawił go z początku grzecznie. Członkostwo w Unii Europejskiej bazuje na dobrowolności i nie jest tylko wspólnotą gospodarczą, ale też prawną.” Publicyści Tegesspiegla przytaczają też wypowiedź Steinmeiera: „Nikt nie może być zaskoczony faktem, że europejskie sądy zajmują stanowisko w kwestii sporów wewnątrzpaństwowych”.

Gdy polski prezydent zauważył w odpowiedzi, że Brytyjczycy nie dają sobie narzucić obcej dominacji, na sali dało się słyszeć kolektywne „O nie!” – odnotowują dziennikarze Der Tagesspiegel.

W drugiej części artykułu publicyści koncentrują się na kontrowersjach związanych z budową gazociągu Nord Stream 2. Temat został ponownie poruszony w trakcie konferencji prasowej obu prezydentów. Prezydent Duda wezwał Niemcy do rezygnacji z projektu, który narusza równowagę energetyczną i prowadzi do dominującej pozycji dostawcy. Gazociąg ma omijać Polskę i inne kraje regionu, co zagraża ich energetycznemu bezpieczeństwu. „Nie widzimy tu solidarności, która naszym zdaniem byłaby konieczna” – przytaczają wypowiedź prezydenta Dudy dziennikarze Tagesspiegela. Zwracają też uwagę na propozycję USA dotyczącą dostarczania skroplonego gazu do Europy oraz budowę terminala w Świnoujściu. „Niemiecki rząd długo argumentował, że budowa gazociągu jest wyłącznie projektem gospodarczym a nie politycznym. Ten argument został powtórzony przez prezydenta Steinmeiera na konferencji prasowej. „Wcześniej w czasie dyskusji z udziałem parlamentarzystów z obu krajów padały sformułowania o utracie zaufania.” – relacjonuje Tagespiegel. Polska liczyła na porozumienie w kwestii dostaw energii. „Zamiast tego decyzje miały zapadać ponad głowami Polaków – jak można było wielokrotnie usłyszeć” – przybliży polskie stanowisko Der Tagesspiegel.

# Kanclerz Angela Merkel w Warszawie

Wizyta kanclerz Angeli Merkel w Polsce odbyła się kilka dni po spektakularnym ogłoszeniu przez nią rezygnacji z przewodzenia CDU. Niemieckie media otwarcie mówią o końcu trwającej od 2000 roku ery Merkel. Angela Merkel – która od 2005 piastuje urząd kanclerza i zamierza dokończyć kadencję – zapowiedziała, że nie wystartuje już w zapowiedzianych na 2021 rok wyborach do bundestagu. Niemieccy komentatorzy uważają jednak, że przetrwanie koalicji CDU-SPD do następnych wyborów nie jest pewne. Pretekstem do rezygnacji z przywództwa partyjnego był słaby wynik chadeków w wyborach lokalnych w Hesji. CDU uzyskała 27% (strata o 11 pkt. proc. w porównaniu do 2013 r.) i był to najgorszy wynik w tym landzie od 1966 roku. SPD uzyskała zaledwie 19,8% tracąc 10,9 punktów procentowych. Była to największa porażka socjaldemokratów od 1946 roku. Sukces odnieśli Zieloni (19,8%) i prawicowa AfD (13,1%), która po raz pierwszy weszła do landtagu w Hesji. Polsko-niemieckie konsultacje międzyrządowe odbyły się zatem w zmienionej atmosferze politycznej. Po wyborach samorządowych Prawo i Sprawiedliwość umocniło swoją pozycję, natomiast niemiecka scena polityczna weszła w okres turbulencji.

## Wysoka samoocena

W artykule „Angela Merkel szanowana za granicą” (Angela Merkel - im Ausland geachtet,

29.10.2018) Christoph von Marschall, znany publicysta dziennika Der Tagesspiegel, prezentuje zagraniczne reakcje po podjęciu przez Angelę Merkel decyzji o rezygnacji z funkcji przewodniczącej CDU. Artykuł jest ciekawy, ponieważ oddaje sposób postrzegania znaczenia Niemiec w Europie przez tamtejsze media.

„Zmierzchu jej władzy (Angeli Merkel) sojusznicy nie przyjęli z ulgą – nie byli nawet zainteresowani fascynującymi spekulacjami, kto obejmie po niej schedę – lecz jako utratę obliczalności i stabilności. Niemcy są czwartą gospodarką na świecie i kołem napędowym Unii Europejskiej. Co Niemcy czynią, lub z czego rezygnują, ma bezpośredni wpływ na sąsiadów i partnerów – niezależnie od intencji samych Niemców” – ocenia berliński publicysta.

„Pomimo krytyki niemieckiej polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa podczas rozmów w Brukseli, Paryżu, Warszawie i Waszyngtonie przeważają pochwały dla Merkel. Chwalony jest jej koncyliacyjny wpływ podczas szczytów UE, jej spokojne relacje z porywczymi prezydentami i premierami, jej zarządzanie różnorodnymi kryzysami – począwszy od kryzysu euro, przez odwracanie się Polski i Węgier od europejskich wartości, a skończywszy na poszukiwaniu sposobów zakończenia wojny na Ukrainie” – stwierdza komentator berlińskiego Tagesspiegla.

## Lista punktów spornych

W dzienniku Der Tagesspiegel w ostatnich dniach ukazało się kilka tekstów poświęconych Polsce. Odnotowany został temat reparacji wojennych,

podjęty przez prezydenta Andrzeja Dudę w wywiadzie dla niemieckiego dziennika Bild am Sonntag.

W artykule pióra Christopha von Marschalla „Polska domaga się reparacji wojennych w wysokości kilkuset miliardów” (Polen pocht auf Reparationen in dreistelliger Milliardenhöhe, Der Tagesspiegel 01.11.2018) publicysta na dzień przed wizytą kanclerz Merkel w Polsce dość obszernie odnosi się do kwestii wojennych odszkodowań.

„Pytanie, czy Polska 73 lata po zakończeniu II Wojny Światowej może domagać się reparacji, ma wymiar moralny, prawny i polityczny. Pod względem moralnym Niemcy mają względem Polski dług do spłacenia. Do tej pory Niemcy nie przekazały żadnych materialnych odszkodowań, które chociaż w przybliżony sposób odpowiadałyby skali cierpienia i zniszczeń. Sześć milionów polskich obywateli zostało zamordowanych – większość stanowili obywatele wyznania Mojżeszowego. Polska inteligencja została w sposób celowy wymordowana. Miasta zostały zrównane z ziemią.”

Von Marschall przypomina też niemieckie stanowisko dotyczące uwarunkowań prawnych.

„Pod względem prawnym – z niemieckiego punktu widzenia – kwestia reparacji jest zamknięta. Uregulowano ją w kilku umowach międzypaństwowych. W porozumieniu poczdamskim zwycięskie mocarstwa ustaliły, że odszkodowania dla Polski mają zostać wypłacone z części przekazanej ZSRR.”

Publicysta szczegółowo wylicza też porozumienia, które z niemieckiego punktu widzenia mają zamykać kwestię odszkodowań.

„W układzie zgorzeleckim z 1953 roku rządy NRD i Polski postanowiły, że reparacje nie będą już wypłacane. W traktacie dwa plus cztery, dotyczącym zjednoczenia Niemiec, z 1990 roku ustalono, że kwestia reparacji została zamknięta. Również podczas rozmów na temat traktatu o dobrym sąsiedztwie między Niemcami a Polską xpz 1991 roku oba rządy uznały temat odszkodowań za ostatecznie uregulowany.”

Publicysta odrzuca polskie argumenty: „Mało przekonująco brzmią uwagi, że polski rząd w latach 1945-1989 nie posiadał demokratycznej legitymacji, a zawierane przez niego umowy nie są wiążące. (...) Prawicowo-populistyczny rząd PIS nie ma znaczącego wsparcia międzynarodowego. Sąsiedzi Polski, którzy również cierpieli pod niemiecką okupacją, uważają żądania odszkodowań za błędne. USA odradzały obranie takiego kursu.”

Jako tematy sporne publicysta wymienia również reformę sądownictwa – co ciekawe czyni to w jednym zdaniu, jakby temat nie był już tak palący. Kontrastuje to z tonem wcześniejszych wypowiedzi prasowych wzywających nawet do sankcji. „Oba rządy muszą znaleźć sposób, aby spór o reformę sądownictwa w Polsce i wszczętego przeciw Polsce postępowania UE związanego z zagrożeniem demokracji i praworządności nie sparaliżował współpracy w innych obszarach. Również wojna na Ukrainie, relacje z Rosją i kontrowersje związane

z niemiecko-rosyjskim gazociągiem Nord Stream 2 będą tematem (rozmów)”.

## **Repolonizacja mediów**

Der Tegesspiegel odnotowuje również stanowisko premiera Mateusza Morawieckiego krytykującego wpływy niemieckich koncernów wydawniczych w Polsce. W artykule „Morawiecki krytykuje posiadanie polskich mediów przez Niemców” (Morawiecki kritisiert polnische Medien in deutschem Besitz, 01.11.2018) berliński dziennik przytacza wypowiedzi polskiego premiera w Telewizji Republika.

„<<Dzisiaj media są w rękach zagranicznych – w bardzo dużym stopniu w rękach niemieckich>> stwierdził polityk prawicowo-nacjonalistycznej partii rządzącej Prawo i Sprawiedliwość. <<Te niemieckie media bardzo się uaktywniły w czasie kampanii samorządowej.>> W krajach takich jak Francja czy Hiszpania byłoby to <<niemożliwe>>, aby inne państwa <<pośrednio, a przez media otwarcie i tak silnie>> mieszały się w kampanię wyborczą i <<atakowały>> rząd.”

## **Chłodna ocena**

Stonowaną ocenę wizyty kanclerz Merkel w Warszawie prezentuje na łamach Frankfurter Allgemeine Zeitung jej warszawski korespondent Gerhard Gnauck. W artykule „Dobre nastroje pomimo spornych kwestii” (Gute Stimmung trotz strittiger Themen. FAZ, 02.11.2018) Gnauck zauważa, że piąte spotkanie z premierem Mateuszem Morawieckim pomimo licznych różnic

i nieprzychylnych uwag w polskich prorządowych mediach przebiegło w dobrej atmosferze.

„Za zamkniętymi drzwiami większość rozmów prowadzona była jednak w uprzejmym tonie. Ewentualne niemieckie reparacje wojenne, o których prezydent Andrzej Duda niedawno mówił jako o <<nierozwiązanym temacie>> najwyraźniej nie zostały poruszone.” – czytamy w FAZ.

Niemiecki korespondent uważa, że wspomniana przez premiera Morawieckiego w wywiadzie dla Telewizji Republika repolonizacja mediów, była zagranicą na użytek polityki krajowej.

„Od trzech lat dyskutowana jest w obozie rządzącym kwestia <<repolonizacji>> znajdujących się w zagranicznych rękach mediów. Sprzeciwia się temu m.in. niemieckie wydawnictwo Axel Springer, które <<kategorycznie>> wykluczyło możliwość rezygnacji ze swoich mediów w Polsce.” – stwierdza Gnauck.

Jako główną kwestię sporną, poruszaną podczas konsultacji rządowych, Gnauck wymienia budowę gazociągu Nord Stream 1 i Nord Stream 2, która od 2003 roku stanowi powód polsko-niemieckich nieporozumień. Dziennikarz przytacza główne argumenty strony polskiej, ale jednocześnie stwierdza, że wraz z trwającą już budową Nord Stream 2 sprawa wydaje się zamknięta. „Tym bardziej narasta w Berlinie irytacja, że Warszawa – również z powodów polityki wewnętrznej - usztywnia swoje stanowisko w tej kwestii.” – zauważa Gerhard Gnauck.

W ocenie korespondenta FAZ rozmowy między ministrami spraw zagranicznych Heiko Massem i Jackiem Czaputowiczem musiały przebiegać w przyjaznej atmosferze. Obszary, w których oba kraje zasadniczo się zgadzają, obejmują sytuację w Rosji, na zachodnich Bałkanach i na Ukrainie. Warszawa miała ponadto zachęcać do ożywienia Trójkąta Weimarskiego. Jednym z elementów współpracy miałyby być prace nad budową nowego czołgu. Również jedna z niemieckich stoczni ma nadzieję na sprzedaż okrętów podwodnych dla polskiej Marynarki Wojennej.

„Raczej mimochodem podana została dobra wiadomość: wzajemna wymiana handlowa osiągnęła w 2017 roku 110 miliardów Euro. Tym samym Polska stała się siódmym partnerem gospodarczym Niemiec i osiągnęła poziom (wymiany handlowej) zbliżony do Włoch i Wielkiej Brytanii.” – zauważa Gnauck.

Bardzo ostrożnie minister spraw zagranicznych Maas miał poruszyć kwestię praworządności w Polsce. Zdaniem Gerharda Gnaucka w wyniku tymczasowego rozporządzenia TSUE dotyczącego reformy sądownictwa w Polsce konflikt Warszawy z europejskimi instytucjami będzie się w najbliższych tygodniach zaostriął. Zdaniem korespondenta FAZ polski rząd nie podjął jeszcze żadnych ostatecznych decyzji – „nawet przedstawiciele rządu spekulują na temat uchwalenia nowej ustawy regulującej kontrowersyjną procedurę odwołania i powołania sędziów Sądu Najwyższego”. W opinii Gnaucka podczas spotkania niemieccy goście dostosowali się do rad Dietmara Woidke, pełnomocnika ds.

Polski, który przestrzegał berlińskich polityków, aby ci nie wypowiedzieli się ex cathedra na temat sytuacji w Polsce.

### **Bilans negatywny**

Zdecydowanie bardziej negatywny obraz relacji polsko-niemieckich kreśli na łamach Süddeutsche Zeitung Daniel Brössler. W komentarzu „W kryzysie” (In der Krise, SZ 02.11.2018) wylicza pola konfliktów i nie ma nadziei na ich szybkie rozwiązanie:

„Konflikty związane z praworządnością, migracją, żądaniem reparacji i gazociągami Nord Stream 2 tworzą spójną całość. Nie ma sensu upiększanie tego stanu rzeczy. Kwestie sporne w ten sposób nie znikną. Demontaż państwa prawa w Polsce musi interesować UE i Niemców. Obawy Polaków i innych Europejczyków związane z nadmiernym uzależnieniem od dostaw gazu z Rosji muszą być traktowane w Niemczech poważnie. (...)

W relacjach polsko-niemieckich konieczne stało się permanentne zarządzanie kryzysowe. Celem musi być uchronienie powiązań gospodarczych i społecznych, a także ograniczenie strat dla UE.”

Niemiecki publicysta nie ma wątpliwości, kto w rzeczywistości odpowiada za stan polsko-niemieckich stosunków:

„Niedorzecznie byłoby sądzić, że oba rządy mogłyby przy odrobine dobrej woli przewyciężyć dzielące je konflikty. Tak długo jak (...) Jarosław Kaczyński buduje swoją nową Polskę, nie będzie powrotu do dawnej przyjaźni.”

## **Pakt migracyjny**

W ocenie berlińskiego Tagesspiegla kolejnym punktem zapalnym w relacjach polsko-niemieckich stał się oenzetowski pakt migracyjny. Paul Flückiger w artykule „Spór o pakt migracyjny utrudnia niemiecką wizytę w Polsce.” (Streit um Migrationspakt belastet deutschen Besuch in Polen, Der Tagesspiegel, 02.11.2018) uważa, że w kwestii reformy sądownictwa polski rząd wydaje się być gotowy do ustępstw.

„Mogło to ucieszyć przedstawicieli niemieckiego rządu podczas wizyty w Warszawie. Jednak wyraźny niepokój wywołały zapowiedzi Morawieckiego, że Polska – podobnie jak Austria, Czechy i USA – <<najprawdopodobniej>> nie podpisze oenzetowskiego paktu migracyjnego. Ten opracowany na początku roku i wspierany przez Berlin, prawnie jednak niewiążący, dokument ma zostać w grudniu podpisany w Maroku. <<Nasze suwerenne zasady są dla nas priorytetem>> – tak uzasadnił Morawiecki odrzucanie paktu.” Publicysta przypominał jednak, że Polska gotowa jest do współpracy przy ochronie zewnętrznych granic Unii Europejskiej.

## **Reakcje telewizyjne**

W wyemitowanym w dniu wizyty flagowym programie informacyjnym publicznej telewizji ZDF, Heute Journal, informacja na temat polsko-niemieckich konsultacji rządowych znalazła się na drugim miejscu. Ton relacji był raczej chłodny. Prowadzący program wspominał o słabo skrywanej radości, z jaką w Polsce

przyjęta została informacja o rezygnacji kanclerz Merkel z przewodzenia CDU. Moderator programu dodał również, że niemiecka kanclerz krytykowała wcześniej polski rząd za naruszanie praworządności. Podkreślił też irytację strony polskiej z powodu budowy gazociągu Nord Stream 2. W relacji wideo jako temat sporny przedstawiona została kwestia reparacji wojennych. Główny nacisk położony jednak został na różnice zdań w kwestii paktu migracyjnego, którego współautorem były Niemcy. Ogólny ton reportażu wskazywał raczej na pogorszenie się polsko-niemieckich relacji niż na pozytywną zmianę.

W kontekście globalnego paktu migracyjnego i sceptycznego stanowiska Polski znamieną była seria kolejnych informacji zaprezentowanych tego dnia w programie Heute Journal. Kilkuminutowy reportaż dotyczył zbiorowego gwałtu, którego ofiarą padła w Fryburgu osiemnastoletnia dziewczyna. Większość podejrzanych stanowią syryjscy uchodźcy – jeden z nich był od dawna poszukiwany przez policję. W mieście doszło do marszów protestacyjnych organizowanych przez antyimigrancką AfD i kontrmanifestacji jej przeciwników. Zbrodnia przypomina podobną tragedię sprzed dwóch lat, kiedy zgwałcona i zamordowana została w Fryburgu studentka medycyny. Sprawcą okazał się wtedy uchodźca, który był już wcześniej karany. W reportażu podano, iż o popełnienie ponad połowy przestępstw seksualnych w tym mieście podejrzewani są obcokrajowcy. Istotną była także przekazana w dalszej części programu informacja, iż niemiecki Urząd Ochrony Konstytucji rozważa



objęcie AfD obserwacją – decyzja ma zapaść do końca roku. W dalszej kolejności informowano o fali gwałtownych protestów, jaka przetoczyła się przez Pakistan po uniewinnieniu chrześcijanki Asi Bibi oraz wpływie zmierzającej do USA karawany uchodźców ze Środkowej Ameryki na wynik tamtejszych wyborów do kongresu.

## **Podsumowanie**

Wizyta kanclerz Angeli Merkel w Warszawie przypadła w momencie jej politycznego osłabienia. Ton niemieckich komentarzy prasowych był raczej chłodny – tylko w niektórych publikacjach pojawiły się nowe aspekty przedstawiania Polski – jak choćby podkreślenie znaczenia wymiany handlowej, czy wspólnych projektów przemysłowych. Widać wyraźnie, że uwagę niemieckich mediów coraz bardziej przyciąga kwestia reparacji wojennych, którą większość komentatorów uważa, przynajmniej pod względem prawnym, za zamkniętą. Deklaracja niepodpisania przez Polskę paktu migracyjnego została odebrana jako kolejne pole sporu. Z drugiej jednak strony gwałtowne spadki notowań CDU i SPD (najnowszy sondaż w Die Welt mówi już zaledwie o 13% poparciu dla socjaldemokratów) są rachunkiem wystawionym przez niemieckie społeczeństwo właśnie za politykę migracyjną. Można odnieść też wrażenie, że spadła temperatura sporu dotyczącego reformy sądownictwa, ale być może wynika to z oczekiwania na oficjalną reakcję strony polskiej na rozporządzenie TSUE.

Reduta może funkcjonować dzięki ludziom dobrej woli. Darowiznę na cele statutowe Reduty można złożyć za pomocą poniższego formularza. Trzeba go wydrukować, wyciąć, wypełnić niebieskim długopisem. Wpłaty można dokonywać na pocztę albo w banku.

Dziękujemy!

**Fundacja Reduta Odbrego Intencja - Polska Liga przeciw Zniekształceniom**

00-021 Warszawa ul. Chmielna 11 lok. 8

87	1090	1883	0000	0001	2254	5117
----	------	------	------	------	------	------

W X P L N

Darowizna na cele statutowe

XXX

0 6

**Fundacja Reduta Odbrego Intencja - Polska Liga przeciw Zniekształceniom**

00-021 Warszawa ul. Chmielna 11 lok. 8

87	1090	1883	0000	0001	2254	5117
----	------	------	------	------	------	------

W X P L N

Darowizna na cele statutowe

XXX

0 6

Wskazano do jawnego informacyjnego przetwarzania (RODO) - druck@rla.pl

---

# NASI AUTORZY



## **Bohdan Urbankowski –**

Twórca ruchu Nowego Romantyzmu, poeta i filozof, autor dramatów i powieści, animator kultury. (Międzynarodowe Dni Poezji, Sejmiki w Obronie Kultury Narodowej, Dni Romantyzmu). Laureat nagród literackich: Juliusza Słowackiego, Księcia Poetów, Norwida, Georga Trakla i dziennikarskiego Lauru SDP 2013



## **Jan Żaryn**

Profesor Jan Krzysztof Żaryn – historyk, nauczyciel akademicki, profesor nauk humanistycznych, publicysta, Senator IX kadencji, wieloletni pracownik i współpracownik IPN.



## **Remigiusz Włast-Matuszak**

Remigiusz Włast-Matuszak - ur. w Poznaniu 1948r. Poeta i publicysta. Publikował w: Odra, Res Publica, Tygodnik Solidarność, kwartalniki: Fronda, FrondaLux, Rzeczy Wspólne. Wydał trzy tomy poezji: Dokumenty bez następstw prawnych, Przywilej, Znaki.



## **Jacek Kowalski**

pieśniarz, Sarmata, historyk sztuki, miłośnik poezji staropolskiej, tłumacz poezji starofrancuskiej, wykładowca w Instytucie Historii Sztuki UAM, laureat Nagrody Literackiej im. Józefa A. Mackiewicza w 2017 r. za książkę „Sarmacja. Obalenie mitów. Podręcznik bojowy”. Wydał kilkadziesiąt książek, płyt, publikacji popularnych i naukowych związanych z kulturą, sztuką i literaturą dawnej Polski oraz Francji.

Śpiewa piosenki własne o dawnych czasach i własne przekłady piosenek z dawnych czasów.



## **Maciej Świrski**

Założyciel i prezes Reduty Dobrego Imienia, redaktor naczelny Reduta Online. W latach 2004 -2015 bloger polityczny. 2016-2009 wiceprezes Polskiej Agencji Prasowej, 2013-2015 rzecznik prof. Piotra Glińskiego, 2017-2018 wiceprezes Polskiej Fundacji Narodowej.



## **Třašúnke Witkó**

Emerytowany oficer wojsk powietrznodesantowych. Nadużywający kawy obserwator życia politycznego i przemian społecznych.